„ECCE NOS RELIQUIMUS OMNIA."

Kilka myśli o ubóstwie kapłańskiem

zebrał Ks. Jwo Lemiesz.

KSIĘGA I.

Ubóstwo w stosunku do doskonałości kapłańskiej.

Si vis perfectus esse, vade, vende, quae habes, et da pauperibus.

Matth. XIX, 21.

§ 1. Ubóstwo jest składową częścią doskonałości kapłańskiej.

De mundo non estis, sed ego elegi vos de mundo.

Ioan. XV, 19.

Każda cnota kapłana jest składową częścią jego kapłańskiej doskonałości. Nie podobna przeto mówić o jakiejkolwiek bądź cnocie katolickiego kapłana, nie odnosząc jej do ogólnej jego doskonałości i nie uwzględniając wzajemnego pomiędzy niemi związku, a tem samem nie zdając sobie sprawy z tego, czem jest właściwie doskonałość kapłańska.

I obecnie, przystępując do traktowania o ubóstwie kapłańskiem, które, jak zobaczymy niżej, z doskonałością kapłańską w wyjątkowo ścisłem pozostaje związku, również nie możemy tego wzajemnego pomiędzy niemi stosunku nie uwzględnić i nie określić.

Więc najpierw—czemże jest doskonałość kapłańska, do której składowych części zaliczamy także cnotę ubóstwa? Doskonałość kapłańska jest zebraniem i połączeniem wszystkich cnót, nie tylko chrześcijańskich wogóle, ale nadto i przedewszystkiem

cnót właściwych kapłanowi ze względu na jego święte powołanie, czyli na jego wybranie z pośrodka świata: *de mundo non estis, sed ego elegi vos de mundo;* jest przeto ona owocem i skutkiem tego wybrania, tego wyróżnienia i wyjęcia kapłana z pośrodka świata zepsutego i we wszystkiem Chrystusowi przeciwnego.

Z czego oczywiście wynika, że istota doskonałości kapłańskiej zależy na owej różnicy, jaka powinna zachodzić nie tylko pomiędzy nim a światem, ale nawet pomiędzy doskonałością jego, a doskonałością ludzi świeckich—i że stopień tej jego doskonałości zależnym jest od stopnia tejże różnicy.

To też im kapłan dalszym jest od wzorów tego świata, im większą stanowi sprzeczność z przeciętnym, dodatnim nawet jego typem, im większy przedział i większa moralna odległość oddziela go od synów i wielbicieli tego świata; im więcej obce mu są poglądy, pragnienia, dążności, usiłowania i zasady światowe; im mniej lgnie on do dóbr tego świata i mniej ich pożąda i szuka, im więcej wreszcie i im gruntowniej wyzuwa się on z ducha tego świata — tem lepszym, tem doskonalszym jest kapłanem.

Z tego zaś wszystkiego cośmy dotąd powiedzieli, jasno wynika, że cała praktyczna doskonałość kapłańska, polega na wyrzeczeniu się tego świata, na odrzuceniu tego wszystkiego co świat dać może, co wśród świata nęci nas i pociąga, a do czego synowie świata lgną całą siłą, całem pożądaniem swojem.

Ponieważ zaś świat ze swemi dobrami otacza nas nie tylko na zewnątrz, ale przez zmysły wkracza także i do duszy naszej, rozbudzając w nas nieporządną miłość własną, przetoż wyrzeczenie się nasze dwojakie być powinno: zewnętrzne i wewnętrzne. Pierwsze jest wyrzeczeniem się właśnie w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, drugie — zaparciem się; pierwsze jest wyrzeczeniem się dóbr tego świata, drugie — zaparciem się samego siebie, to jest swej woli, pragnień, chęci i skłonności.

Potrzebę obu tych ofiar zapowiedział Zbawiciel wyznawcom swoim, a zwłaszcza kapłanom, z całą jasnością i stanowczością. O potrzebie wyrzeczenia się rzeczy ziemskich mówi Pan temi słowy: *omnis ex vobis, qui non renuntiat omnibus, quae possidet,*

non potest meus esse discipulus [1]); o konieczności zaś zaparcia się samego siebie, tak znowu mówi: *Si quis vult post me venire, abneget semetipsum* [2]). Które to zalecenia Pańskie, zestawiając z sobą, św. Grzegorz Papież, tak mówi: *Ibi dicitur, ut abnegemus nostra, hic dicitur, ut abnegemus nos* [3]). Wyrzec się „swego" — i wyrzec się, czyli zaprzeć się „samego siebie" — oto dopiero wyrzeczenie się prawdziwe i doskonałe.

A wszakże samo wyrzeczenie się, a zwłaszcza wyrzeczenie się zewnętrzne tylko, nie jest to jeszcze prawdziwa doskonałość kapłańska, gdyż nie stanowi ono jeszcze wystarczającej różnicy pomiędzy kapłanem, a każdym zwolennikiem i synem tego świata; wzgardzić bowiem dobrami doczesnemi, i wyrzec się ich posiadania i używania umieli niekiedy i filozofowie pogańscy, którzy jednak dalej pójść nie zdołali. I dlatego św. Hieronim uważa, iż Chrystus Pan, wysłuchawszy oświadczenia Apostołów, że opuścili wszystko i poszli za Nim — *ecce nos reliquimus omnia et secuti sumus Te*—w odpowiedzi nie to uznał w nich godnem nagrody, że wszystko opuścili, ale to głównie, że, opuściwszy wszystko, poszli za Nim, to jest poczęli Go naśladować w Jego Boskiem życiu, i służyć tej samej co On sprawie. *Non dixit* — powiada ten św. Ojciec Kościoła: *qui reliquistis omnia, hoc enim et Crates fecit philosophus, et multi alii divitias contempserunt; sed: qui secuti estis me, quod proprie Apostolorum est atque credentium* [4]).

To też, w rzeczy samej, nakazując nam wyrzeczenie się świata i samych siebie, Zbawiciel oprócz tego domaga się od nas dwóch innych jeszcze rzeczy: ofiary w cierpliwem znoszeniu codziennych utrapień, i — naśladowania cnót swoich. Najpierw powiada: *Si quis vult post me venire, abneget semetipsum* [5])... Wnet wszakże dodaje: *et tollat crucem suam quotidie et sequatur me* [6]). Samo bowiem nawet wyrzeczenie się i świata i siebie, dlatego właśnie jest potrzebne, abyśmy łatwiej i z większem męstwem znosili prześladowania i cierpienia codziennego życia:

---

[1]) Luc. XIV, 33.
[2]) Matth. XVI, 24.
[3]) Homil. XXXII in Evang.
[4]) Lib. 3, in Matth. c. 19.
[5]) Luc. IX, 23.
[6]) Ibidem.

bo któż nie wie, że przywiązani do dóbr ziemskich, i doczesnych wygód, boją się prześladowań, które często zależą właśnie na odjęciu rzeczy doczesnych; nie znoszą także cierpień, gdyż te przeszkadzają im używać spokojnie dóbr tego świata. I dlatego Zbawiciel, chcąc Apostołów umocnić na czas próby i cierpień, przypomina im, ze pierwszeństwo w niesieniu krzyża sobie pozostawił: *Si mundus vos odit, scitote, quia me priorem vobis odio habuit* [7]). Jakoby mówił: poprzedzam was, niosąc krzyż mój, abyście ochotniej codzienne krzyże dźwigali; albowiem nie szlibyście ze mną, i nie bylibyście moimi uczniami, jeślibyście krzyża codziennego nie nieśli cierpliwie... Co św. Augustyn tak znowu wyraża: *recusat esse in corpore, qui odium non vult sustinere cum capite* [8]).

A jednakże — i największa cierpliwość w prześladowaniach i utrapieniach nie byłaby jeszcze wystarczającą miarą doskonałości kapłańskiej, jeżelibyśmy do niej nie dołączyli naśladowania cnót i doskonałości naszego Mistrza, który do zaparcia się i cierpliwości, każe nam dołączyć pilne wstępowanie w Jego ślady: *et sequatur me* [9]). Dopiero naśladowanie Chrystusa może nam dopomódz do ostatecznego wzniesienia i wykończenia gmachu doskonałości kapłańskiej. I dlatego to Apostoł za najpewniejszą drogę dojścia do doskonałości uważał naśladowanie Chrystusa, sam Mistrza swego naśladował, i dlatego wiernych do naśladowania siebie śmiało i stanowczo wzywał: *rogo ergo vos, imitatores mei estote, sicut et ego Christi* [10]) — wola po dwakroć do Koryntyan [11]), do Filipensów [12]), do Tessaloniczan [13]) i innych wiernych: *imitatores mei estote, sicut et ego Christi*.. Jest on tym razem jakoby echem Mistrza, który tak o sobie powiada: *Exemplum dedi vobis, ut quemadmodum ego feci vobis, ita et vos faciatis* [14]). Tak, zaiste, od wszystkich wymaga Chrystus Pan, aby Go naśladowali; ale przedewszystkiem wymaga tego koniecznie od kapłanów swoich: *Si quis mihi ministrat, me sequatur* [15])...

---

[7]) Ioan. XV, 18.
[8]) Sermo 47 de Sanctis.
[9]) Loc cit.
[10]) I Cor. IV, 16.
[11]) Ibidem.
[12]) Philip. III, 17.
[13]) I Thessal. I, 16; II Thes. III, 79.
[14]) Ioan. XIII, 15.
[15]) Ioan. XII, 26.

Naśladowanie Chrystusa jest tedy uwieńczeniem doskonałości, jakiej wymaga po nas nasz stan i nasze powołanie.

Oto cały zakres doskonałości kapłańskiej.

Potrzeba więc najpierw, abyśmy się wyrzekli rzeczy ziemskich: *ut abnegemus nostra;* potem należy jeszcze wyrzec się samego siebie, to jest naszej miłości własnej, i tego wszystkiego co ona nam doradza: *ut abnegemus nos;* następnie, krzyż codzienny mężnie dźwigać potrzeba: *tollet crucem suam quotidie;* wreszcie Chrystusa naśladować potrzeba: *et sequatur me!*

Któż nie widzi, że cała droga—wiodąca kapłana do nieba—zaczyna się od wyrzeczenia się i zaparcia się, zarówno pod względem zewnętrznym—*nostra*, jako też pod względem wewnętrznym — *nos?* Zaprzeć się i odstąpić doczesności, i wyrzec się siebie samego—ten jest początek drogi, wiodącej na szczyt niebieskiego Syonu. I darmo obiecuje sobie stanąć u tego kresu ten — kto takiego początku nie uczyni. Nie zapoczątkujemy—to i nie dokończymy; nie staniemy się ubogimi tu na ziemi, to nie będziemy nigdy bogatymi w niebie. Potrzeba rozpocząć ten pochód, aby stanąć u celu zamierzonego.

Wyrzeczenie się przeto — najpierw rzeczy ziemskich, a następnie, i razem z tem, samego siebie — to hasło życia kapłańskiego, to brama, która wiedzie na niebotyczny szczyt doskonałości kapłańskiej.

Temu porządkowi musimy przypatrzeć się dokładniej i pilniej.

§ 2. Praca nad nabyciem doskonałości kapłańskiej od ubóstwa powinna się zaczynać.

Omnis ex vobis, qui non renuntiat omnibus, quae possidet, non potest meus esse discipulus.
Luc. XIV, 33.

Widzieliśmy, Viri Fratres, że, aby wznieść gmach doskonałości kapłańskiej, potrzeba najpierw tę sprawę należycie rozpocząć, wywalczając sobie i kładąc na początku te właśnie cnoty, które z natury rzeczy, i wedle rozkazania Chrystusowego powinny być na początku. Jak tedy przy budowie zwykłego domu

kładziemy najpierw opokę, gdyż opoka, a nie glina lub piasek, najodpowiedniejszą jest na fundament domu, tak i przy budowie przybytku doskonałości naszej, zaczynać powinniśmy od tego, co jest fundamentem pracy duchownej, to jest od wyrzeczenia się rzeczy ziemskich i zaparcia się samych siebie, czyli, jak wyraża się św. Grzegorz: *ut abnegemus nostra,... ut abnegemus nos* [16]). Wyrzec się „swego"—i wyrzec się „siebie"—oto początek pracy nad naszem udoskonaleniem, który otwiera nam drogę do podjęcia dalszych w tym celu trudów, a więc do niesienia codziennego krzyża w cierpliwości — *tollat crucem suam quotidie* — i do naśladowania Mistrza przez miłość — et *sequatur me* [17]).

Ale cóż to znaczy wyrzec się „swego," jeżeli nie pogardzić rzeczami ziemskiemi i dobrami doczesnemi, które bądź już posiadamy, bądź posiadać możemy? I czemże znowu jest wyrzec się „siebie," jeżeli nie nakazać milczenie wszystkim skłonnościom zepsutej naszej natury i umartwić ją zarówno pod względem ciała, jako też i ducha? Wiadomo zaś, że wyrzekamy się „swego"—to jest własności i dóbr tego świata przez *ubóstwo*, że ducha umartwiamy przez pokorę, pogardę samych siebie, i zaparcie się własnej woli, wreszcie że umartwiamy nasze ciało przez czystość i powściąganie żądz zmysłowych. A stąd wynika, że czystość, pokora, i ubóstwo są fundamentem życia duchownego, czyli że pracę nad doskonałością kapłańską zacząć należy od ćwiczenia się w tych trzech cnotach zasadniczo-kapłańskich: w pokorze, czystości i ubóstwie. W pewnym stopniu, jest to nawet prawidło ogólne dla wszystkich, którzy Boga pragną oglądać — dla wszystkich wyznawców Chrystusa: *hoc enim bonum est et acceptum coram Salvatore nostro Deo, qui omnes homines vult salvos fieri* [18]);—w szczególniejszy wszakże sposób jest to prawidło obowiązujące kapłanów, jest to warunek powołania i przyjęcia do służby ołtarza. To też powiedzieć należy, że kapłan, któryby w pracy nad nabyciem doskonałości kapłańskiej tego fundamentu nie założył, któryby postępu w doskonałości kapłańskiej od tych trzech cnót: pokory, czystości i ubóstwa nie rozpoczął, byłby tylko kapłanem z imienia — wyzutym z ducha Chrystuso-

---

[16]) Loco cit. [17]) Loco cit. [18]) I Timot. II, 3, 4.

wego, odartym z ducha apostolskiego. Zaszczepienie przeto, rozwinięcie i udoskonalenie tych cnót powinno być zadaniem życia kapłana, zużytkowaniem łask i darów, jakie on od Boga w powołaniu swem otrzymał, i wiernością temu powołaniu; zewnętrznie—jest ono nadto sumą obowiązków wyróżniających kapłana z pośrodka reszty wiernych.

Pokora, czystość i ubóstwo — to alfa i omega życia kapłana katolickiego,

Ćwicząc się nieustannie w tych cnotach, kapłan powinien w nich dojść do stopnia możliwie najwyższego, powinien, jeśliby to było możliwem, stanąć u szczytu ich: *estote perfecti, sicut et pater vester coelestis perfectus est*[19]). W kapłanie pokora, czystość i ubóstwo szczególniejszym winny jaśnieć blaskiem, i do takiej wysokiej powinny dojść doskonałości, aby w porównaniu z doskonałością innych wiernych, miał on prawo zwać się „lux mundi,“ „sal terrae“ i „forma gregis...“ Pokora kapłana powinna być tak głęboka, aby wszystkie córy tej świętej cnoty: skromność, prostota, cichość, łagodność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, wyrozumiałość i inne — nie były mu obce; czystość kapłana być tak białą i niepokalaną, aby wszelka rozkosz zmysłowa, skądinąd nawet godziwa, wyłączona była z programu jego życia; wreszcie ubóstwo kapłana, powinno być tak dalece prawdziwe i zupełne, aby żadne przywiązanie do rzeczy ziemskich—do dóbr, bogactw i pieniędzy—nigdy nad nim nie panowało; aby żadnych skarbów, które rdza i mól psuje, a złodzieje wykopują i kradną, nie miłował, nie skarbił i nie przechowywał.

Prawdy to powszechnie znane, a obowiązki kapłańskie najświętsze i nieodwołalne, które w praktyce życiowej wyrażają się: najpierw pod postacią skromności i cichości względem wszystkich, a posłuszeństwa i uległości względem władzy kościelnej, następnie pod postacią celibatu i nieposzlakowanego życia, wolnego nie tylko od uzasadnionych zarzutów—ale i od poważniejszych nawet podejrzeń; wreszcie pod postacią jak najskromniejszych w codziennem życiu wymagań i poprzestawaniu na małem.

Tak, zaiste, Viri Fratres! powszechnie to znane, wyraźne

[19]) Matth. V, 48.

i jasne obowiązki naszego powołania; a jednak jakże dziwny pod względem ich pojmowania panuje w świecie zamęt... Nie mówiąc już o wrogach Kościoła, którzy zamiast pokory i uległości pragnęliby raczej w kapłanach większej względem duchownej swej władzy samodzielności i niezależności; zamiast żyjących w celibacie woleliby widzieć kapłanów oddanych pociechom i kłopotom życia rodzinnego, a zamiast oddanych ubóstwu chętniej pragnęliby oglądać pasterzy — afferzystów, przemysłowców lub fermerów — posiadaczy rasowych koni, bydła i nierogacizny, nie mówiąc, powiadam, o tych wszystkich, którzy w ześwietczeniu katolickiego duchowieństwa widzą wielki krok naprzód w pojętym po pogańsku postępie ludzkości,—nawet w pośród samychże kapłanów jakże dziwne spotkać można poglądy na te najświętsze i najzaszczytniejsze obowiązki nasze!... Pokora kapłańska wobec dzisiejszych ambitnych zabiegów, wobec nieustannej po krzywych nieraz drogach, gonitwy za karyerą, dla wielu jest już tylko zabytkiem przeszłości i okazem muzealnem, obowiązek celibatu zachowujemy o tyle ściśle, że o zapaleniu pochodni Hymenu nie myślimy oczywiście, wątpiącym zaś o naszej cnocie pozostawiamy prawo poszukiwania nas w liczbie tych dusz wybranych, które stanowią zwykły orszak Baranka i wciąż nucą pieśń nikomu innemu nieznaną: *post Te canentes cursitant, hymnosque dulces personant* [20]). Co do ubóstwa, wreszcie — tego już chyba nikt z nas nie uznaje; a jeżeli tu i owdzie znajdzie się kiedy podobny wyjątek, nie wahając się, zaliczamy go do umysłowo chorych. *Quid namque stultius videtur mundo quam... paupertatem quaerere, possessa relinquere?*—zapytuje św. Grzegorz Papież [21]).

I w rzeczy samej, jakże srodze wyszydzano i prześladowano św. Franciszka Serafickiego, zanim zrozumiano, że jest on apostołem ubóstwa i najdoskonalszym wzorem najuboższego i ukrzyżowanego Jezusa? Dziś znowu o tem zapomniano, i znowu ubóstwo wydaje się światu głupstwem...

Ale co najsmutniejsza, że wydaje się ono takiem nie tylko

---

20) Breviar. Hymn. de Com. Virg.

21) Moralia, lib. X, cap. 16, in c. 12. Iob.

zepsutemu światu, ale nawet, niestety, kapłanom, wysłańcom ubogiego Mistrza i głosicielom zasad Jezusa Chrystusa!

Tymczasem jest to faktem i prawdą jak słońce jasną, że tenże Pan nasz Najuboższy, wkładając na kapłanów swoich rozmaite inne obowiązki, włożył też na nich i obowiązek ubóstwa, że nie tylko kazał im być pokornymi, czystymi i posłusznymi, ale i ubogimi także: *omnis ex vobis, qui non renuntiat omnibus, quae possidet, non potest meus esse discipulus* [22]).

Czy slyszymy, Viri Fratres? Oto bez wyrzeczenia się tego wszystkiego, co posiadamy, nie możemy zaliczać się do uczniów Chrystusa Pana; a stąd wniosek, że bez ubóstwa niepodobna i doskonałości kapłańskiej posiadać. Powiedzmy więcej: ponieważ w pracy nad doskonałością powinniśmy postępować od obowiązków mniej trudnych do coraz trudniejszych, a *abnegare nostra* jest o wiele łatwiejszem, aniżeli *abnegare nos*, przetoż pracę nad naszem udoskonaleniem właściwie od ubóstwa powinniśmy zacząć. Takie jest ogólne zdanie Ojców śś. a między innymi św. Bazylego W. który wyraźnie mówi: *Renuntiatio initium sumit ab alienatione rerum externarum, veluti a possessionibus, ab inani gloria, a vivendi consuetudine, a rerum inutilium amore, quemadmodum etiam suo exemplo nobis ostenderunt sancti Domini nostri discipuli... et ipsa Domini verba,... quibus ille perspicue et sine controversia protestatur dicens: Sic igitur, quicumque ex vobis non renuntiaverit omnibus, quae possidet, non potest meus esse discipulus. Et alio in loco: Si vis perfectus esse vade et vende omnia quae habes, et da pauperibus, et veni sequere me* [23]). I bez wątpienia: rozkaz dany młodzieńcowi ewangelicznemu szukającemu doskonałości: *si vis perfectus esse, vade, vende quae habes et da pauperibus* [24])... jest, jak powiemy niżej, najdoskonalszym tego dowodem.

Zresztą—kto zna Ewangelię, kto zna historyę wybrania i wykształcenia w szkole Boskiego Mistrza Apostolów, kto zna ducha Kościoła i ducha kapłaństwa Chrystusowego—ten o tem wątpić nie będzie.

---

22) Luc. XIV, 33. 24) Matth. XIX, 21.

23) S. Basilius Ep. Lib. Regul. fusius explic. ad interrog.

A wszakże—aby to wszystkim udowodnić i wszystkich o tej prawdzie przekonać, zbadajmy to pytanie gruntowniej i obszerniej nad nim się zastanówmy. *)

(Ciąg dalszy nastąpi).

WAŻNIEJSZE PRZEPISY,
dotyczące książek zakazanych.

Przepisy kościelne, zakazujące niektórych książek, zawarte są dziś wyłącznie w konstytucyi *Officiorum ac munerum* Leona XIII-go z dnia 25 stycznia 1897 r. z dekretami generalnymi, które jednocześnie z konstytucyą ogłoszone zostały. Wszystkie inne rozporządzenia w tym przedmiocie, jak reguły sporządzone z rozkazu soboru trydenckiego, dekrety, instrukcye i t. p. poprzednich Papieży są zniesione z wyjątkiem jedynie konstytucyi Benedykta XIV-go *Sollicita et provida*, która wprost dotyczy kongregacyj Inkwizycyi i Indeksu. Takiem rozporządzeniem Ojciec św. chciał usunąć wszystkie kwestye sporne co do znaczenia i zakresu poprzednich dekretów i dać prawo jasne i niepodlegające wątpliwościom. Nadto, nowe prawo jest zastosowane do dzisiejszych czasów i nieco złagodzone bez naruszenia wszakże istoty rzeczy.

Na przekraczających decreta generalia dwie są tylko kary, wzięte z konstytucyi *Apostolicae Sedis*, mianowicie:

1. wpadają w ekskomunikę speciali modo rezerwowaną Papieżowi „omnes et singuli scienter legentes sine auctoritate Sedis Apostolicae libros apostatarum et haereticorum haeresim propugnantes necnon libros cuiusvis auctoris per apostolicas litteras nominatim probibitos eosdemque libros retinentes, imprimentes et quomodolibet defendentes;“

*) Artykuł powyższy rozpoczyna pracę *obszerniejszą doniosłej wagi*, ponieważ napisany jest z miłością i w duchu Bożym—nie spodziewamy się aby kogo miał urazić owszem służyć może bardzo pożytecznie dla kapłanów na czas rekolekcyi.

2. zaciągają ekskomunikę, nemini reservatam, ci wszyscy, którzy bez aprobaty Ordynaryusza drukują albo każą drukować Pismo święte lub też uwagi na nie albo komentarz. Tej karze podlegają: właściciel drukarni jak również autor i wydawca książek, ale nigdy personel zecerski lub drukarski, ponieważ ten ma tylko wpływ i udział materyalny.

Inne kary są zniesione; konstytucya atoli wyraźnie poleca biskupom, aby upominali przekraczających dekrety generalne i karali, *si opportunum videbitur.*

Decreta generalia, które się poprzednio *Regulae* zwały, dzielą się na dwie części; z tych pierwsza mówi *de prohibitione librorum* a druga *de censura librorum.* Przez cenzurę należy rozumieć sąd, czy książka zgadza się, lub nie, z nauką katolicką; prohibitio zaś oznacza akt jurysdykcyi kościelnej, zabraniający wiernym czytania złych książek.

I.

Które książki są zakazane?

1. Wszystkie książki, potępione przed rokiem 1600 przez Papieży i sobory powszechne, chyba że są wyjęte z obecnych dekretów generalnych.

2. Książki apostatów, kacerzy, odszczepieńców i innych pisarzy, więc katolików i niekatolików (nawet żydów i pogan), którzy bronią kacerstwa i odszczepieństwa i burzą podstawy religii. Przez te ostatnie należy rozumieć prawdy naturalne i nadnaturalne, o których zazwyczaj traktuje teologia fundamentalna.

3. Książki wszystkich akatolików, t. j. nie tylko akatolików, ale i żydów i pogan, traktujących *ex professo* o religii, to jest stosownie do idei przewodniej, która nimi kierowała przy pisaniu dzieła, w znacznej ich części mówią o rzeczach, dotyczących prawd religijnych i etycznych albo Pisma św., historyi kościelnej, prawa kanonicznego i t. d. Do czytania takich dzieł potrzeba jeżeli nie autentycznego orzeczenia odnośnej zwierzchności, to przynajmniej świadectwa męża rozumnego i znającego się na rzeczy, że w tych pismach niema nic przeciwnego nauce katolickiej.

Inne pisma tychże autorów, jeżeli nie mówią *ex professo* o rzeczach religijnych, nie są tem prawem zakazane, byleby nie były zabronione osobnym dekretem; jednakże czytanie ich może być wzbronione osobom pojedynczym albo wszystkim przez prawo natury, zobowiązujące do tego, aby duszy strzedz od wszelkiej szkody.

4. Wydane przez akatolików teksty pierwotne albo dawne tłumaczenia katolickie Pisma św. (Kościoła zachodniego i wschodniego). Tylko duchowni i osoby świeckie, zajmujący się studyami teologicznemi i biblijnemi, mogą ich używać, byleby w przedmowie lub uwagach nie zwalczały dogmatów katolickich. Pod temże zastrzeżeniem mogą ci sami używać innych tłumaczeń, wydanych przez akatolików, wyjąwszy języka ojczystego. Przywilej ten nie rozciąga się do uczących się tylko języka greckiego lub hebrajskiego.

5. Tłumaczenia Pisma św. w języku ojczystym niezaopatrzone w objaśnienia i aprobatę biskupią; jeżeli zaś posiadają komentarz i aprobatę prawo dzisiejsze pozwala na ich czytanie,— wierni nie są obowiązani prosić o pozwolenie proboszcza lub spowiednika. Tłumaczeń akatolickich na jakikolwiek język żyjący mogą tylko ci używać, którzy oddają się studyom teologicznym lub biblijnym.

6. Książki, które opowiadają, nauczają lub traktują o rzeczach lubieżnych lub bezwstydnych, oprócz dzieł naukowych, dotyczących medycyny, moralności i t. p., napisanych poważnie dla ludzi fachowych i w celu zacnym i pożytecznym. Prawo naturalne idzie jeszcze dalej już to względem osób, dla których zakaz wydano, już też względem produkcyj drukarskich zakazanych (szpetne obrazy, ilustracye). — Dzieła niemoralne dawnych i nowych klasyków (Boccaccio, Heine, Voltaire, Zola i t. d.) mogą ci tylko czytać, którzy tego potrzebują z powołania swego lub urzędu; uczniom można te dzieła dawać do ręki tylko z opuszczeniem miejsc niemoralnych.

7. Książki, ubliżające Panu Bogu, Najśw. Maryi Pannie, Świętym, Kościołowi katolickiemu i jego kultowi, Sakramentom lub Stolicy Apostolskiej, albo przekręcające lub zbyt ścieśniające pojęcie natchnienia Pisma św., albo umyślnie napadające na ko-

ścielną hierarchię święcenia lub władzy (jurysdykcyi) lub ogólnie na stan duchowny świecki i zakonny.

8. Książek, nauczających lub zalecających zabobony nie wolno wydawać, czytać i przetrzymywać.

9. Książek i pism, więc i niedrukowanych, opowiadających o nowych objawieniach, wizyach, proroctwach i cudach, choćby prawdziwych, nie wolno ogłaszać bez wyraźnego pozwolenia biskupa, a, jeżeli idzie o beatyfikacyę,—bez pozwolenia kongregacyi Obrzędów. To samo należy rozumieć o książkach i pismach, zaprowadzających (co do przedmiotu i sposobu) nowe nabożeństwa pod pozorem, że tu chodzi o nabożeństwa prywatne. Aprobatę na te książki zazwyczaj daje biskup, jeżeli rzecz potrzebuje rozpatrzenia—kongregacya Inkwizycyi, jeżeli wreszcie trzeba decyzyi co do sposobu lub obrzędu—kongregacya Obrzędów.

10. Zakazane są książki, głoszące, że pojedynek, samobójstwo i rozwód są godziwe, albo że wolnomularze i członkowie innych podobnych stowarzyszeń (socyaliści, anarchiści, nihiliści i t. p.) nie są szkodliwi dla Kościoła i państwa, albo broniące nauk potępionych przez Stolicę Apostolską, t. j. albo przez samego Papieża, albo przez niego zatwierdzoną decyzyę kongregacyi, albo Syllabusem.

11. Zakazane są obrazy Pana Jezusa, Najśw. Maryi Panny i Świętych Pańskich, które duchowi Kościoła i jego przeznaczeniu nie odpowiadają. Nowych obrazów, już to jako całkowicie nowych kompozycyj, już też jako przedruków dawnych, choćby odpowiadających przeznaczeniu Kościoła, nie wolno wydawać bez pozwolenia zwierzchności kościelnej. Ten zakaz dotyczy wydawcy. Wierni zaś mogą posiadać takie obrazy, wydane bez pozwolenia biskupa, byleby jednak zgodne były z przeznaczeniem Kościoła.

12. Nie wolno rozpowszechniać odpustów, odwołanych albo za fałszywe uznanych przez Stolicę Apostolską; nadto należy odbierać z rąk wiernych te, które się do nich dostały.

13. Bez właściwego pozwolenia nie wolno ogłaszać książek, pism, zbiorów, broszur, traktujących o udzielaniu odpustów. Właściwą zwierzchnością do wydania pozwolenia jest biskup, jeżeli chodzi o odpusty, których autentyczność jest pewna albo

z breve apostolskiego albo z katalogu zatwierdzonego przez kongregacyę Odpustów, w innych wypadkach — kongregacya Odpustów. Niema jednak grzechu za przechowywanie takich książek, pism i t. p., wydanych bez przepisanego pozwolenia.

14. Nie wolno w niczem zmieniać autentycznych wydań mszału, brewiarza, rytuału, ceremoniału biskupiego, pontyfikału rzymskiego i innych ksiąg liturgicznych, aprobowanych przez Stolicę Apostolską; w przeciwnym razie nowe wydania są zakazane. Na wszystkie przedruki potrzebna jest aprobata biskupia, bez której jednak wolno tych ksiąg używać, byleby w niczem nie różniły się od tekstu, przyjętego przez Stolicę Świętą.

15. Wszystkie litanie prócz tych, które się mieszczą w brewiarzu, mszale, pontyfikale i rytuale, jak również prócz litanij loretańskiej do Najśw. Maryi Panny, do Najśw. Imienia i Najsł. Serca Jezusowego, nie mogą być wydawane bez przejrzenia i aprobaty ordynaryusza; jeżeli mają taką aprobatę, służą tylko do prywatnego użytku i nie mogą być publicznie odmawiane lub śpiewane.

16. Modlitewniki, książki do nabożeństwa, książki treści religijnej, moralnej, ascetycznej i mistycznej mogą być drukowane tylko za aprobatą duchowną; bez niej wierni używać ich nie mogą.

17. Dzienniki, pisma, wydawnictwa peryodyczne, które umyślnie występują przeciwko religii (naturalnej lub nadnaturalnej) i dobrym obyczajom, są zakazane prawem przyrodzonem i kościelnem. W razie potrzeby biskupi powinni zwracać uwagę wiernych na niebezpieczeństwo, wypływające z czytania takich pism i dzienników. Katolik bez słusznego powodu nie powinien w nich umieszczać artykułów lub ogłoszeń.

Wyżej przytoczone książki i pisma z wymienionemi zastrzeżeniami tylko ci mogą czytać i przetrzymywać, którzy otrzymali na to pozwolenie od zwierzchności duchownej, przyczem powinni się ściśle trzymać granic wydanego indultu.

II.

Jakie książki podlegają cenzurze duchownej przed wydrukowaniem?

1. Nie wolno ponownie wydawać książek, potępionych przez Stolicę Apostolską. Jeżeli dla bardzo ważnej przyczyny

ma być taka książka przedrukowana, trzeba uprzednio prosić kongregacyę Indeksu o pozwolenie i zachować przepisane przez nią warunki.

2. Bez pozwolenia kongregacyi Obrzędów nie wolno ogłaszać o czemkolwiek, co należy do toczących się procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych. Wystarcza zaś aprobata biskupia na opisy o cudownej działalności sług Bożych, które nie należą do procesu prowadzonego w kongregacyi, jak również na rozprawy o procesie skończonym.

3. Zbiory dekretów i decyzyi kongregacyj rzymskich można wydawać tylko za pozwoleniem tychże kongregacyj i z zachowaniem danych wskazówek. Nie zabroniono jednak używać zbiorów, wydanych bez takiego pozwolenia. Rozporządzenie to dotyczy tylko wydawców.

Prawo dawania aprobaty należy do biskupa dyecezyi, gdzie książka jest w y d a w a n a, nie zaś gdzie jest drukowana, lub gdzie autor mieszka.

Zakonnicy, t. j. członkowie zakonów ze ślubami uroczystymi oprócz pozwolenia biskupiego potrzebują także pozwolenia swoich przełożonych, jeżeli wydają książki, dla których według prawideł ogólnych potrzebna jest aprobata biskupia; na dzieła ich o przedmiocie świeckim wystarcza pozwolenie właściwego przełożonego. Członkowie zgromadzeń zakonnych bez ślubów uroczystych powinni na swoje książki wyjednywać tylko aprobatę biskupią, chociaż z posłuszeństwa obowiązani są do przepisów swego zgromadzenia.

Autorzy, zamieszkali w Rzymie, powinni prosić o aprobatę kardynała wikarego i magistra s. palatii apostolici, choćby książki w innem mieście wydawali, nie potrzebują jednak aprobaty biskupiej.

4. Wszyscy wierni obowiązani są przed drukiem poddawac cenzurze kościelnej książki, traktujące o Piśmie św., teologii, historyi kościelnej, prawie kanonicznem, teologii naturalnej, etyce,— słowem mówiące o prawdach religijnych i nauce obyczajów (in quibus religionis aut morum honestatis s p e c i a l i t e r intersit). Podobnież cenzurze kościelnej uprzedniej ulegają pisma i dzienniki treści religijnej. W wypadkach wątpliwych należy

zasięgać decyzyi biskupa, który, stojąc na straży karności kościelnej, nie ma obarczać autorów i redaktorów zbytnimi przepisami.

Kapłani świeccy nie powinni drukować nawet książek, traktujących o rzeczach świeckich, bez wiedzy biskupa, t. j. biskupa dyecezyi, w której autor mieszka. Wystarcza tu zwykłe doniesienie bez podawania prośby o aprobatę.—Bez uprzedniego pozwolenia biskupa kapłani świeccy nie mogą zajmować się kierunkiem jakichkolwiek pism i dzienników.

Zakonnicy *pod tym względem* zależni są od swego przełożonego, który dla nich zastępuje miejsce biskupa.

5. Książki — nie zaś artykuły w gazetach i pismach — powinny być wydawane pod właściwem nazwiskiem autora z wymienieniem miejsca druku, wydawcy i roku. Rozumiemy tu o książkach, podlegających cenzurze duchownej.

Dla słusznych powodów biskup może pozwolić na wydanie książki anonimowe.

6. Nowe wydania i tłumaczenia dzieła aprobowanego potrzebują także nowej aprobaty kościelnej.

* * *

Ktoby pragnął zasięgnąć bliższych wiadomości w tym przedmiocie, odsyłamy go do dzieła ks. *Władysława Szczepańskiego* p. t. „Nowy Indeks książek zakazanych oraz jego uzasadnienie, dzieje i nowe prawo. Rzecz o nowym indeksie i komentarz do konstytucyi Leona XIII *Officiorum ac munerum.*“ Kraków 1903 in 8⁰ str. XX i 388. Konstytucyę *Officiorum ac munerum* i wykaz ważniejszych dzieł zakazanych nowem prawem dla wygody proboszczów i spowiedników umieściliśmy w drugiem wydaniu *Formularii legale practici* [str. (30) — (50)], który w tym czasie opuścił prasę drukarską.

Ekonomia społeczna.

(Ciąg dalszy).



ROZDZIAŁ I.
Zasady ogólne.

§ 7. *Praca.*

II. *Praca chrześcijańska.* Od upadku pierwszych rodziców praca przybrała charakter pokuty i stąd posiada nową wartość. Jeżeli jest pokutą, jest również naprawą, lekarstwem, środkiem zapobiegawczym przeciwko grzechom, środkiem zasługującym i zbawiennym.

Bóg Człowiek, oddając się pracy ręcznej przez lat trzydzieści i trzy lata opowiadaniu, pracę uzacnił. Praca zatem ręczna, umysłowa lub artystyczna, z chwilą uświęcenia swego prowadzi człowieka do Boga, jest zawsze godna poszanowania i zasługująca.

„Jeżeli są (ludzie), mówi Leon XIII, którzy obiecują ubogiemu życie wolne od cierpień i trudów i zasadzające się na spoczynku i ciągłych rozkoszach, ci na pewno lud oszukują i zastawiają nań zasadzki, w których się kryją na przyszłość większe klęski od obecnych."

III. *Praca społeczna. Profesye.* Nie jest rzeczą możebną, aby człowiek sam sobie wystarczał i mógł się wystarać o wszystko, czego potrzebuje jego natura. Pod względem potrzeb fizycznych ileż to potrzebuje przedmiotów do jedzenia, ubrania, mieszkania! Pod względem potrzeb moralnych, czyż znajdzie w sobie naukę, wychowanie, pomoce duchowe? A w życiu społecznem czyż nie należy czuwać nad bezpieczeństwem wewnętrznem i zewnętrznem kraju, nad tworzeniem praw, zachowaniem sprawiedliwości i ogólnemi potrzebami narodu.

Praca zatem powinna być podzielona. W nieskończonej

niemal rozmaitości zajęć każdy człowiek znajduje sposobność do zajmowania się z pożytkiem i przyjemnością pewną pracą, w której wyrabia i ćwiczy swoje zdolności.

Stąd wzięły początek *powołania, rzemiosła.*

Pod prawem Chrystusowem niema zajęcia niewolniczego, wszystkie profesye są uczciwe i godne szacunku. W społeczeństwie atoli zachowują stopnie hierarchiczne: profesye wyzwolone i profesye ekonomiczne, z których ostatnie zajmują się tworzeniem wyrobów materyalnych, ich wymianą i przewożeniem z jednego miejsca na drugie.

Powołania i profesye oddają sobie wzajemnie liczne usługi. Kto zaprzeczy dodatniego wpływu religii i moralności, głoszonej przez kapłana w naukach o pracy i majątku? Kto zaprzeczy zbawiennej działalności władzy publicznej przez nauki, sztuki piękne, medycynę?

Tu widzimy związek społeczny, którym Bóg połączył ludzi w wielką rodzinę, a w tej znowu spostrzegamy wymianę pracy i dobrodziejstw. Wszystkie profesye są pożyteczne, jednakże pożytek ich zastosowany jest do potrzeb. Gdzie potrzeby są większe od produkcyi, liczbę produktów można na pewno powiększyć, jak np. u nas w przemyśle żelaznym, bo zagranica ciągle dostarcza wielkiej liczby maszyn wszelkiego rodzaju. Są także potrzeby, dla których wystarcza mniejsza liczba producentów. Jeżeli w kraju na tę okoliczność uwagi nie zwracają, widzimy natychmiast niepożyteczne i zgubne użycie energii ludzkiej i pieniędzy, znaczne wydatki bez korzyści: oficyalistów bez zajęcia [1]), adwokatów bez spraw, małych kupców bez odpowiedniej klienteli, nauczycieli i nauczycielki bez uczniów, — słowem ludzi wykolejonych, idących powoli do nędzy i występków.

IV. *Podział pracy.* Prócz ogólnego podziału na profesye, jest jeszcze drugi podział w samej pracowni.

W fabryce broni w Liège, względnie do syndykatów, robotnicy dzielą się na dwadzieścia jeden kategoryj, stanowiących tyleż rękodzieł [2]). Do korzyści takiego podziału należą: redukcya

---

[1]) *Gide,* op. cit. str. 128.

[2]) *Bien du peuple* 3 marca 1894.

pracy do najzwyczajniejszych ruchów, niekiedy tylko mechanicznych, —łatwość zastosowania pracy do zdolności i pojętności robotnika, zręczność i zwinność tegoż, oszczędność czasu używanego na zmianę zajęcia, łatwość nauki i t. p.

Jednakże taki podział ekonomiczny sprowadza zwyrodnienie moralne i fizyczne człowieka. Praca, zasadzająca się zaledwie na kilku ruchach, odbiera inicyatywę, nadaje ciału niewłaściwe kształty i utrudnia jego funkcye. Człowiek się wyradza.

Właściciel fabryki myśli tylko o pracy. Mało go obchodzi robotnik, którego wielu innymi zastąpić może.

Robotnik niezadowolony a przyzwyczajony do wytwarzania jednego szczegółu dojść może tylko do bezrobocia lub uwolnienia z fabryki.

Do zaradzenia tym niedogodnościom służą następujące środki:

1⁰ Robotnik powinien mieć sprawiedliwy udział w zyskach swojej pracy jak również sprawiedliwe wynagrodzenie za czyhające nań niebezpieczeństwo. Uczestnictwo w korzyściach może jedynie tę trudność usunąć.

2⁰ Dzień pracy powinien być ograniczony, aby robotnik miał dość czasu do pracy ciała i umysłu w warunkach normalnych.

3⁰ Jest rzeczą pożądaną, aby nauka pracy nie ograniczała się na zbyt specyalnych podziałach i aby robotnik był obznajmiony z całem rzemiosłem a nawet posiadał wiadomości ogólne rzemiosł pomocniczych lub podobnych.

V. *Organizacya pracy.* Praca przyczynia się bezpośrednio do zachowania rodziny i społeczeństwa. Od jej dobrej lub złej organizacyi zależy albo dobrobyt i pokój, albo nędza i zamieszanie. Praca jest organem istotnym życia narodu. Weźmy pod rozbiór jakąkolwiek kwestyę zagadnienia socyalnego a dostrzeżemy w końcu, jako przyczynę złego albo jako lekarstwo, wadliwą lub dobrą organizacyę pracy.

Czyż element tak ważny może być zostawiony na pastwę kaprysu jednostek? Czy praca może podlegać zmianom namiętności ludzkich, wyrachowaniom egoistycznym? Dla wielkiej liczby ludzi od pracy zależy ich udział w sprawiedliwości i po-

koju. Pozwólmy zajmować się interesami ludziom bez sumienia i hamulca a wtedy niejeden dozna niesprawiedliwości i niewoli.

Trzeba więc pracy nadać organizacyę mądrą, opartą na prawdziwych zasadach sprawiedliwości i religii jak również na nowych warunkach, stworzonych przez naukę i użycie maszyn.

§ 8. *Wynagrodzenie za pracę. Zapłata.*

I. Praca nie tylko jest dla człowieka obowiązkiem, ale także środkiem, który ma robotnikowi dostarczyć utrzymania, dać wynagrodzenie za zużyte siły i sposób do wychowania dzieci. Zapłata z chwilą rozwoju przemysłu stała się powszechnie wynagrodzeniem za tę pracę. Potrzeba zatem, aby robotnik miał w zapłacie te korzyści, które tu wyliczyliśmy. Taka jest zasada fundamentalna encykliki Leona XIII-go.

II. Oznaczenie zapłaty, mówi Papież, nie zależy jedynie od umowy, zawartej między właścicielem a robotnikiem.

Praca ma charakter podwójny, to jest *osobisty*, ponieważ siła fizyczna jest własnością pracującego, i *konieczny*, gdyż człowiek potrzebuje owoców pracy do swego utrzymania. Takie jest prawo przyrodzone: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba.*

Te dwa charaktery czy przymioty są nierozdzielne. Gdyby praca była tylko czysto osobista i dowolna, robotnik mógłby według swego widzimisię zgodzić się na zapłatę niedostateczną. Robotnik atoli ma obowiązek, od którego nie może się usunąć: powinien siebie wyżywić zapłatą, o którą ma się postarać. Wszelka inna umowa sprzeciwia się prawu przyrodzonemu.

Zasady powyższe nie zgadzają się wyraźnie z teoryami ekonomii liberalnej, którą wielu katolików zbyt łatwo przyjęło.

III. Czy jednak sprawiedliwość domaga się, aby zapłata wystarczyła nie tylko na osobiste utrzymanie robotnika, ale także jego żony i dzieci?

Wątpliwość stąd powstała, że encyklika mówi, iż zapłata ma być dostateczna do utrzymania robotnika trzeźwego i uczciwego.

Obrońcy zdania przeczącego twierdzą, że robotnik, ojciec

rodziny, nie daje więcej pracy od kawalera, nadmieniając, że zapłata nie może być nigdy zastosowaną do potrzeb licznej rodziny.

Mimo tych zarzutów teza nie podlega żadnej wątpliwości: zapłata normalna w zwykłych warunkach powinna wystarczać na utrzymanie robotnika i jego rodziny.

Jeżeli tego nie żąda sprawiedliwość zamienna na mocy kontraktu, są w takim razie inne obowiązki, wypływające ze słuszności naturalnej. Nie można tak robić, aby robotnik się nie żenił, albo nie mógł utrzymać rodziny.

Jeżeli encyklika mówi tylko o robotniku, uważa go *in concreto* w normalnych warunkach życia—z żoną i dziećmi. Papież mówi o tem w innem miejscu encykliki: „jeżeli robotnik ma tak wysoką zapłatę, że może łatwo zaradzić potrzebom swoim i rodziny, powinien nauczyć się oszczędności.“

Kawaler i ojciec licznej rodziny znajdują się poza warunkami normalnymi i zwyczajnymi. Pierwszy ma zbierać przewyżkę swego zarobku na założenie rodziny; drugi zaś niech szuka w instytucyach korporacyjnych i dobroczynnych, czego mu zarobek dać nie może.

Nic nie przeszkadza także, aby nie brać w rachubę pracy kobiet; w społeczeństwie dobrze zorganizowanem miejsce kobiety jest w ognisku domowem a jej zarobek jest nieznaczny.

Takie jest zdanie najpoważniejszych mistrzów.

„Praca dla robotnika, mówi O. Liberatore, jest wirtualnie tem, co jest konieczne do utrzymania jego i rodziny. Jeżeli zatem właściciel korzysta z jego pracy, trzeba koniecznie, aby tenże właściciel dał robotnikowi równoznaczne wynagrodzenie dla zachowania równości w wymianie, t. j. sprawiedliwości: *Justitia aequalitatem importat* [3]).

Do zadośćczynienia potrzebom i obowiązkom normalnym i zwyczajnym, dodaje O. Liberatore, społeczeństwo powinno dać środek zwyczajny i normalny. Otóż z jednej strony jest rzeczą normalną, aby robotnik miał rodzinę, a z drugiej — środkiem normalnym, jaki mu Pan Bóg daje, jest praca. Potrzeba zatem,

---

[3]) *Św. Tomasz,* Summa teolog.

aby wynagrodzenie za pracę wystarczało na pokrycie potrzeb rodziny" [4]).

Tego zdania są również kardynałowie Manning i Gibbons, arcybiskup Ireland, kongres katolicki w Genui i t. d.

IV. Może kto powie, że ta teorya wynagrodzenia, łącznie z ograniczeniem pracy kobiet, wpływa na znaczne podwyższenie zapłaty. W dzisiejszym stanie konkurencyi nieograniczonej takie podwyższenie jest wprost niemożebne, bo doprowadziłoby właściciela do niechybnego upadku.

To właśnie dowodzi, że dzisiejszy stan jest wadliwy, niesprawiedliwy, antyspołeczny i dlatego należy działać przeciwko niemu, jak mówi Leon XIII, aby zaprowadzić porządek zupełnie inny a zgodny ze sprawiedliwością.

Zasady odwieczne nie mogą ustąpić przed faktami. Prawda pociągnie umysły i za łaską Bożą zaprowadzi reformę w obyczajach społecznych.

Społeczeństwo chrześcijańskie powinno być tak zorganizowane, aby człowiek pracujący tylko w wyjątkowych razach uciekał się do dobroczynności o udzielenie mu pomocy. Instytucye i korporacye, zaprowadzone w rozmaitych zajęciach i rzemiosłach, powinny wspierać rodziny liczne i inwalidów bez pracy. Ta pomoc, potrzebna do przebycia ciężkich chwil w życiu robotnika uczciwego, który za zdrowia robił co mógł, nie może nosić tego charakteru, co jałmużna, dawana ubogim.

§ 9. Kapitał.

I. Kapitał jest owocem oszczędności, składa się z części majątku niezużytego.

Jednakże ekonomiści kapitałem nazywają tylko sumę zaoszczędzoną i przeznaczoną do otrzymania nowego zarobku.

Przez kapitał niekoniecznie należy rozumieć pieniądze. Kapitał stanowią rzeczy, dające korzyść albo mające wartość i przeznaczone do otrzymania z nich nowych korzyści. Do nich należą: nasiona dla rolnika, materyały surowe dla rzemieślnika,

[4]) *Liberatore,* Principes d'economie politique, str. 250 nn.

środki transportowe, maszyny i t. d.; wszystkie rzeczy, które można sprowadzić do dwóch wielkich kategoryi: narzędzia i zasoby.

Kupiec, rzemieślnik, rolnik zazwyczaj posiadają w pieniądzach tylko cząstkę kapitału.

II. Czy kapitał jest czynnikiem produkcyjnym?

Trzy są elementy konieczne do produkcyi, mianowicie: ziemia, praca i kapitał.

Praca jest na pewno czynnikiem produkcyjnym, czynnikiem najważniejszym, czynnikiem powszechnym.

A czy ziemia jest czynnikiem produkcyjnym? Pytanie nie podlega wątpliwości: praca ulepsza jej produkcyjność przyrodzoną i zyski z niej ciągnie.

A znowu czy kapitał, t. j. narzędzie pracy, stworzone przez człowieka, jest czynnikiem produkcyjnym?

Ściśle mówiąc — nie. Samo narzędzie nie działa. Tylko człowiek używa narzędzia, aby coś zrobił przy jego pomocy, narzędzie zaś samo przez się nic nie robi. Mimo to kapitał pomaga do wytwórczości. Narzędzie często jest konieczne do pracy a zawsze pożyteczne. Każde przedsiębiorstwo potrzebuje pieniędzy z góry, maszyn i t. p., słowem kapitału, bez którego nie mogłoby nawet rozpocząć swej działalności. Kapitał zatem jest warunkiem koniecznym i środkiem częstokroć nieodzownym. Możemy nadać mu nazwę elementu pomocniczego do wytwórczości.

§ 10. Renta.

Praca, ziemia i kapitały, każde na swój sposób, tworzą dochody. Zapytajmy się, czy i jak należy podzielić otrzymane dochody w naturze albo ich wartość.

Jedna część dochodu z prawa wynagradza pracę czyli stanowi *zapłatę* robotnika lub pensyę oficyalisty.

A czy drugą część może otrzymać właściciel ziemi, choć roli nie uprawia?

Czy tenuta dzierżawna, którą płaci rolnik, uprawiający ziemię, właścicielowi, który nie pracuje, opiera się na słuszności?

Teologia o tem nie wątpi. Człowiek może stać się właści-

cielem roli. Jednocześnie przywłaszcza sobie siły przyrodzone i produkcyjne tej części ziemi. Więc do niego należy także część dochodu, odpowiednia tym siłom produkcyjnym. Gdy więc ziemię swoją wydzierżawia, może tę część otrzymać w naturze albo w gotówce — jako cenę dzierżawy.

De iure zatem renta jest godziwa i słuszna, ale *de facto* bardzo łatwo wkrada się niesprawiedliwość do umowy, stanowiącej wysokość summy. Właściciel bez skrupułu w wielu razach na dzierżawcę nakłada warunki zbyt ciężkie i wcale niezastosowane do części słusznej, jaka nań przypada.

Zasady sprawiedliwości, które przypomina Leon XIII, zachowują siłę i znaczenie także dla właścicieli ziemskich.

Krzycząca niesprawiedliwość staje się złem społecznem jeszcze większem, gdy wygórowana renta ma dać utrzymanie ludziom zupełnie zdrowym, nieprzynoszącym dla bliźnich żadnego pożytku. Ziemia jest przedmiotem własności dla większego dobra społecznego a praca — funkcyą społeczną. Aby więc żyć z ziemi swojej wyłącznie dla siebie i z pracy *innych* i takie postępowanie usprawiedliwić w oczach pracujących, jest rzeczą bardzo pożądaną, iżby taki obywatel odpłacał się krajowi czemś większem i szlachetniejszem od próżnowania i używania przyjemności. Zapomnienie tych zasad dostarcza wiele zarzutów nieprzyjaciołom własności.

Chociaż w wielu razach kontrakty w sobie są sprawiedliwe, nie należą jednak do najlepszych. O wiele słuszniejsze i godziwsze byłyby umowy, w których właściciel i dzierżawca wspólnie ponoszą straty i wspólnie korzystają z dochodów.

§ 11. *Zysk, procent, lichwa.*

Czy kapitał ma prawo do odebrania jakiej części z dochodów? — Owszem, przypisują mu takie prawo pod nazwą *zysku*, jeżeli kapitałem obraca jego właściciel, albo *procentu*, gdy kapitał jest wypożyczony. Czy ta część, jakiej domaga się kapitał, jest *de iure* słuszna?

I. *Zysk.* Mówimy tu o korzyściach po potrąceniu wszelkich wydatków, jakich przedsiębiorstwo potrzebowało. Kapitał

użyty ma naprzód prawo do premii asekuracyjnej, gwarantującej od wszelkich wypadków, i do amortyzacyi samego kapitału, jeżeli ten obrócony został na narzędzia pracy, podlegające z czasem zepsuciu. Podobnież przedsiębiorca, poświęcający jakiejś sprawie czas i wykształcenie i biorący na siebie związane z nią kłopoty, ma prawo do sprawiedliwego wynagrodzenia, któreby pozwalało jemu i rodzinie jego żyć według stanu. Gdy jednak po potrąceniu procentów, amortyzacyi i pensyi robotników pozostaje zysk czysty, do kogo on należy?

Jeżeli idzie całkowicie do kieszeni przedsiębiorcy, czy sprawiedliwość jest pogwałcona? Nie można tego twierdzić, ponieważ zgadza się ze ścisłą sprawiedliwością, że zysk należy do tego, kto majątek i pracę na swoje ryzyko włożył w przedsiębiorstwo uczciwe i dał umówioną zapłatę współpracownikom.

Czy jednak nie byłoby jeszcze lepiej i zgodniej ze słusznością, aby i robotnik uczestniczył w czystym zysku? Przypuszczamy, że otrzymał sprawiedliwą zapłatę za swoje trudy. Czyż nie wystawiał swego życia na niebezpieczeństwo? Czy nie stracił sił, przyczyniając się pracą do zebranych zysków? Byłoby więc rzeczą pożądaną, aby dopuścić robotnika do stosownej części w zyskach.

Tak się też dzieje w niektórysh fabrykach, gdzie robotnicy uczestniczą w czystych zyskach. Nie potrzeba koniecznie części przypadającej wypłacać każdemu z osobna, ale można przeznaczyć ją na cele ogólne i pożyteczne, np. na asekuracyę, pomoc wzajemną i t. d. Takie postępowanie byłoby bardzo skutecznym sposobem do zaprowadzenia pokoju w stosunkach kapitału i pracy.

II. *Procent*, *lichwa*. Czy część dochodu należy się kapitałowi tylko pożyczonemu, czyli czy można się domagać procentu od pieniędzy bez pogwałcenia sprawiedliwości?

1. Ogólnie mówiąc, pożyczka, jeżeli nie zachodzi okoliczność zmieniająca jej naturę, z istoty swojej jest bezpłatna, czyli w umówionym czasie zwraca się tylko rzecz pożyczoną bez żadnego wynagrodzenia. Ktoby żądał procentu za usługę bezpłatną, zmieniłby i pogwacił naturę kontraktu, — popełniłby lichwę, wielokrotnie przez Kościół potępioną.

2. Czy są okoliczności zewnętrzne, które zmieniają warunki kontraktu pożyczki?

Kościół zawsze nauczał, że, gdy zachodzą pewne tytuły, niezależne wprost od pożyczki, wolno procent pobierać. I tak: strata poniesiona (damnum emergens),—pozbawienie się korzyści, którą pożyczający może mieć w innym kontrakcie godziwym (lucrum cessans),—niebezpieczeństwo nadzwyczajne, na które kapitał jest wystawiony (periculum sortis), dają prawo pożyczającemu do odszkodowania, które wtedy nie ma nic wspólnego z procentem za właściwą pożyczkę [5]).

3. Te tytuły mogą się zawsze znaleźć. Czy jednak w naszych czasach niema warunków szczególnych, któreby jeszcze bardziej zmieniały pożyczkę kapitałów?

Czy dzisiejsze czasy przemysłu i handlu dały pieniędzom takie znaczenie, że kapitały posiadają pewną siłę produkcyjną a stąd, podobnie jak ziemia, mają prawo do pobierania zysków?

Tak sądzi O. Lehmkuhl [6]) a O. Liberatore wyraźnie mówi o kapitałach, wypożyczonych na przedsiębiorstwo przemysłowe lub handlowe: „Jeżeli kapitał, ściśle mówiąc, nie jest czynnikiem produkcyjnym, zostaje zawsze elementem i środkiem produkcyi, *zasługującym z tego powodu* na wynagrodzenie“ [7]).

4. Chociaż procent z powodu różnych okoliczności staje się godziwym i słusznym, teologia i rozum nie usprawiedliwia wszelkiego rodzaju i stopy jego. Wysokość procentu łatwo przekracza granice sprawiedliwości i jest wówczas lichwą. Gdy kapitaliści, korzystając z kłopotów, podnoszą stopę procentową, zaciągnięta wtedy pożyczka jest na pewno niesprawiedliwa, przynosi krzywdę pożyczającemu, sprzeciwia się etyce i prawu.

5. A co sądzić o kapitałach, które są ciągle w ruchu, o pożyczkach zaciągniętych w bankach? Procenty od nich ustawicznie wzrastają a z nimi powiększa się cena wszystkiego. Droga do wyzysku i niesprawiedliwości jest tu bardzo ślizka.

---

[5]) *De Pascal,* Philosophie morale et sociale, str. 588.

[6]) Theologia moralis I, 696 nn.

[7]) *Liberatore,* op cit. str. 245. — Kwestya ta nie jest ostatecznie zdecydowana. Stolica Apostolska w wielu decyzyach odpowiadała, że nie należy niepokoić penitentów, którzy z pożyczki biorą procent, opierając się tylko na tytule prawa cywilnego, byleby w każdym razie byli gotowi poddać się wyrokowi Stolicy Świętej. Cf. *Gury-Ballerini* I, 725 nn.

Dzięki handlowi pieniędzy wielu ludzi bogaci się ustawicznie i żyje wygodnie bez pracy pożytecznej a kosztem pracujących. Ale ile też z tego powodu zrujnowanych przedsiębierstw i straconych majątków! Oto skutek nieuczciwego handlu kapitałami.

Gdy się rozwinie handel, który za przedmiot ma pieniądze, i wywrze swój wpływ, wydając ostatnie owoce, wówczas może ludzie żałować będą, choć to będzie za późno, że nie zbudowano silnej tamy przeciwko grze na giełdzie. Co miało zbogacić, stanie się przyczyną upadku [8]).

Zresztą, kapitalizm już sam upada, bo procent z 5% w wielu razach obniża się do 2½ % Czyż to nie hołd, oddany pracy! Trzeba zatem usilnie starać się o polepszenie stanu ekonomicznego, urządzonego według zbawiennych przepisów Kościoła.

ROZDZIAŁ II.

Opłakany stan dzisiejszego społeczeństwa.

Narodom, jak i jednostkom, nieraz się przykrzy, że postępują roztropnie: opuszczają religię i dobre obyczaje przodków swoich.

Narody chrześcijańskie, a szczególniej dzisiejsza Francya, znużyły się macierzyńskiem kierownictwem i opieką Kościoła Chrystusowego. Zwróciły się ku poganizmowi, pragną znowu jego zasad i życia. Zobaczymy, jak daleko na tej drodze zaszły pod względem moralnym i materyalnym. Przekonamy się o niemocy społecznej w rodzinie, obyczajach i stosunkach społecznych; te zaś zgubne skutki pochodzą z pogwałcenia zasad, które wyliczyliśmy w rozdziale pierwszym.

A. W RODZINIE.

§ 1. Wyludnienie.

Rośćcie i mnóżcie się. Takie jest prawo przyrodzone i prawo Boskie. Człowiek chętnie widzi licznych potomków w około siebie: to jego siła i pociecha i zaszczyt.

---

8) *De Pascal,* op. cit. str. 597.

Współczesne samolubstwo, zamiłowanie zbytku i zmysłowość zupełnie ten porządek zmieniły. Patrzmy na fakta. Wykazy urzędowe wzrostu ludności w Europie za rok 1891 podają:

w Rosyi	800,000
„ Niemczech	675,000
„ Anglii	368,000
„ Włoszech	270,000
„ Holandyi	60,000
„ Francyi	10,500

Ten przyrost (10,500) we Francyi stanowią emigranci, przybywający corocznie do tego kraju, — faktycznie bowiem liczba zmarłych w 1891 r. przewyższyła o 10,505 liczbę urodzeń. W roku następnym ten brak wynosił 20,041.

Ludność francuska pod tym względem znajduje się w zupełnym upadku, chociaż jej przyrost w roku 1881 wynosił jeszcze 108,000.

Roczna liczba urodzeń w 1881 r. stanowiła 937,000; w roku 1886 wynosiła 880,000 a w 1891 — 838,000, czyli w przeciągu dziewięciu lat spadła o 100,000. W niektórych departamentach ludność się zmniejszyła, w innych stanęła na jednym poziomie, prócz departamentów z ludnością więcej religijną i moralną.

Jeżeli przyrost w dzisiejszych rozmiarach potrwa w dalszym ciągu, za 50 lat będą liczyły:

Stany Zjedn. Ameryki Północnej .	200,000,000
Rosya	160,000,000
Niemcy	90,000,000
Anglia	65,000,000
Francya najwyżej	40,000,000

Podajemy jeszcze dalsze dane statystyczne, dotyczące Francyi, gdzie od wielu lat widzimy ciągły spadek ludności. Na 1,000 rodzin przypada tam 200 rodzin na prowincyi i 324 w Paryżu bez dzieci; 338 rodzin na prowincyi i 200 w Paryżu ma po troje i więcej dzieci. Więc zaledwie $^1/_3$ rodzin na prowincyi i $^1/_5$

w Paryżu dostarcza normalnego przyrostu w tym kraju. Cyfry te podaje Levasseur, członek instytutu.

Porównanie liczby urodzeń u różnych narodów europejskich nie mniej przestrasza. Państwo rosyjskie jest w pierwszym rzędzie z 50 narodzinami rocznie na 1,000 dusz, Francya zaś znajduje się w dwudziestym dziewiątym i ostatnim rzędzie wszystkich państw wielkich i małych z 27 narodzinami na 1,000 mieszkańców.

Do przyczyn takiego spadku w przyroście należą: niemoralność łącznie z osłabieniem zasad religii i stadła małżeńskiego, bojaźń wydatków na większą rodzinę, przerażająca prostytucya po miastach, wspólność małych mieszkań dla kilku rodzin, wspólna praca robotników i robotnic po fabrykach.

Są jeszcze inne przyczyny tej niemocy narodowej, mianowicie: występki przeciwko naturze wzrastające z niewiernością małżeńską, niedbalstwo rodziców w czasie wychowania dzieci, zepsucie młodzieży niemal od lat najmłodszych, trudności stawiane w niektórych krajach małżeństwom robotników, opóźnione z konieczności małżeństwa w armii i służbie państwowej cywilnej, jak również wśród rozmaitych oficyalistów i przemysłowców, dopóki nie wywalczą sobie stanowiska wygodniejszego; wreszcie, brak odżywiania dzieci, których matki karmić nie mogą, i niedbalstwo mamek i opiekunek, pozbawionych zasad religijnych. Sami socyaliści z liczbami w ręku stwierdzają zbyt wielką i przedwczesną śmiertelność robotników a szczególniej tych, którzy pochodzą od robotników miejskich.

Zamilczamy jeszcze o innych powodach, bo *vitio* parentum rara iuventus (Horacyusz).

Lekarze mówią także o zwyrodnieniu rasy i stąd małej zdolności do rozmnażania. Czyż to nie kara Boża? W samej Francyi liczą dwa miliony małżeństw bezdzietnych. Spadek liczby noworodków daje się dziś spostrzegać pomiędzy wszystkimi narodami europejskimi, bo szerzą się zgubne przyczyny.

§ 2. Rozwód.

Jako lekarstwo na wyludnienie masonerya i żydzi narzucili Francyi prawo rozwodowe. Jest to zwrot wstecz o dwa tysią-

ce lat. Oto okaz ciężkiego postępu prawa rozwodowego i zamachu na rodzinę chrześcijańską.

W 1886 r. było	. . . .	2950	rozwodów
„ 1887 „	. . . .	3636	„
„ 1888 „	. . . .	4708	„
„ 1889 „	. . . .	4786	„
„ 1890 „	. . . .	5437	„
„ 1891 „	. . . .	5752	„
„ 1892 „	. . . .	5772	„

Ileż stąd dzieci opuszczonych i zupełnie zaniedbanych!

Tylko w departamentach, zachowujących wiarę katolicką, rozwody są bardzo rzadkie a Bretonia prawie ich nie zna [9]).

W r. 1884 liczba małżeństw we Francyi wynosiła 289,000 a w sześć lat później spadła do 269,000.

Prawo rozwodowe i moralność świecka są tego przyczyną.

§ 3. *Dzieci nieprawe.*

Liczba dzieci nieprawych w dzisiejszych społeczeństwach ustawicznie wzrasta. Patrzmy znowu na Francyę.

W Paryżu w styczniu 1893 r. zapisano 4772 noworodków, z tego 1249 nieprawych, czyli przeszło $^{1}/_{4}$ część całej liczby.

W lutym 4972 noworodków, z tego 1433 nieprawych, czyli prawie $^{1}/_{3}$.

Taki stosunek jest we wszystkich miastach francuskich.

To samo niemal widzimy w innych miastach, np. Bruksella ma 38% dzieci nieprawych, Liège 33%, Antwerpia 22%.

W Berlinie i Londynie ten sam nieporządek moralny.

Straszny upadek społeczeństwa!

---

[9]) W Anglii jeden rozwód przypada na 577 małżeństw, w Rosyi jeden na 450, w Austryi jeden na 169, we Francyi jeden na 62, w Danii jeden na 36. Z wielkich miast wyróżnia się Berlin, ponieważ jeden rozwód przypada na 17 małżeństw.

§ 4. *Dzieciobójstwo.*

Dzieciobójstwo przybiera także we Francyi bezprzykładne rozmiary, przypominające zupełnie czasy barbarzyńskie. Doktór Brouardel w raporcie, złożonym akademii francuskiej, wymienia 326 wypadków dokonanych przez siebie sekcyj na trupach dzieci, które zginęły pod zarzutem dzieciobójstwa; raport zaś kończy temi słowy: „Dzieciobójstwo we Francyi ustawicznie wzrasta."

Prowincya pod tym względem nie ustępuje stolicy nadsekwańskiej. Niema posiedzenia sądu przysięgłych bez kilku spraw dzieciobójstwa. W wielkiej liczbie wypadków wyrodni rodzice popełniają tę zbrodnię w sposób prawdziwie barbarzyński i z największym cynizmem a mimo to znajdują dla siebie sędziów bardzo pobłażliwych.

Są także bardzo liczne wypadki spędzania płodu, wpływające również na wyludnienie kraju. Niekiedy mimo wyraźnych poszlak po przeprowadzonem śledztwie sądy nie chcą się nimi zajmować, ponieważ liczba ich jest zbyt wielka.

§ 5. *Dzieci opuszczone.*

Jest to nowy rodzaj *postępu!*

Sam Paryż musi utrzymywać swoim kosztem około 50,000 dzieci, a w tej liczbie już przed 25 laty było 3547 opuszczonych przez rodziców. I ta liczba ciągle wzrasta.

Są miasta, w których ochrony nie są w możności przyjmować na wychowanie wszystkich dzieci opuszczonych.

§ 6. *Zbrodnie dzieci.*

A oto drugi objaw *postępu*, objaw niezmiernie smutny i przerażający — zbrodniarze i nawet zabójcy wśród dzieci.

I znowu idźmy do Francyi.

W r. 1884 statystyka wykazywała 16,000 zbrodniarzy, niemających jeszcze 20 lat wieku; w r. 1892 było ich już 41,000.

W czasie od 1889 do 1891 zaaresztowano w Paryżu 40,000

chłopców i 13,000 dziewcząt poniżej szesnastu lat za prostytucyę. Czyż te fakta nie są wymowne? Oto skutek nauki świeckiej bez religii w domu i szkole. Dziś jest jeszcze gorzej: gdy nawet krzyże urzędownie wyrzucono ze szkoły, już prawie nic dziecku nie mówi o Bogu i odpowiedzialności za grzechy.

Rozpatrując zbrodnie, popełnione we Francyi przez dzieci w 1889, widzimy, że z nich przypada:

	30	na zabójstwa,
	39	na morderstwa,
	3	na ojcobójstwa,
	3	na otrucia,
	33	na dzieciobójstwa,
	4,213	na bicia i rany,
	25	na podpalenia,
	153	na zgwałcenia niewiast,
	11,852	na przestępstwa i wykroczenia różne,
razem	17,000	przestępstw,

stanowiących owoc osławionego prawa szkolnego i zarazem jego bankructwo. Takie zdanie wygłaszają filozofowie, literaci i dziennikarze, których o klerykalizm posądzać nie można. Mimo to consortium masońskie trzyma dalej kraj w swoich szponach, pozamykało szkoły kongregacyjne, wypędziło zakony i zabrało ich własność, w której dawano wykształcenie religijne znacznej liczbie dzieci, nie mówiąc już o ochronach, przytułkach i szpitalach zakonnych. Kraj jęczy i przemysł upada, ale tak jest zepsuty, że nie ma odwagi zrzucić zgubnego jarzma. Niewiadomo wcale, czy przyszłoroczne (1906) wybory do izby i senatu zmienią porządek rzeczy na lepszy, bo społeczeństwo zahypnotyzowane drzemie i daje mało znaków życia.

§ 7. *Samobójstwa dzieci.*

W ostatnich latach liczba samobójstw w ogóle wzrasta ciągle i gwałtownie. 7572 wypadki z r. 1884 wzrosły we Francyi zaledwie po czterech latach (1888) do 8451.

Z liczby 8451 samobójstw przypadało 1788 na kobiety, między któremi było 65 dziewcząt przed rokiem szesnastym życia a 383 między 16 a 21 rokiem. Wogóle czwarta część samobójstw wypadła na dzieci i młodzież. Codziennie gazety mówią o samobójstwie ucznia lub studenta.

Jest to zjawisko zupełnie nowe. Dawniej samobójstwa młodzieży należały do rzadkich wyjątków. Brak zasad chrześcijańskich zostawia wielką próżnię w duszy młodzieńca. Tylko religia katolicka daje zrozumienie cierpienia i siłę w upadkach moralnych, niepowodzeniu, upokorzeniach niezasłużonych i smutkach. Tylko ona, przez modlitwę i łaskę sakramentalną, może podnieść dusze, które świat zostawia w poniżeniu i wzgardzie.

B. W obyczajach.

§ 8. Wyuzdanie prasy, zbrodnie i zgorszenia.

Przyczyną upadku obyczajów jest niczem nieograniczona swawola prasy, wielka ilość zbrodni i samobójstw a także handel niemoralny.

Książka i dziennik ośmiesza i wyszydza wszystko, co jest godne szacunku, niszczy zasady porządku i pokoju społecznego, podnieca złe skłonności do przyjemności i użycia.

Jeżeli wielka część prasy doszła do takiego stopnia zepsucia, nie możemy się dziwić, że czytająca ją publiczność zdąża również w wielkiej liczbie do zbrodni a potem do więzienia.

A jaki straszny wzrost zbrodni w ogóle! W r. 1880 rachowano we Francyi 167,000 zbrodni, rozpatrywanych w sądach; w r. 1892 ta liczba wzrosła do 700,000.

Liczba samobójstw 7572 z r. 1884 doszła w 1892 prawie do 9,000. Mamy tam ich dziś więcej o półtora tysiąca rocznie, niż przed dziesięciu laty, a wzrost ten dzieje się kosztem życia młodzieży, jak to już wyżej widzieliśmy.

Co się tycze handlu niemoralnego, wszystko we Francyi w ostatnich latach było wystawione na sprzedaż i frymarczenie: ordery państwowe, głosowanie na członków izby, wybory, protekcya administracyjna. Codziennie słyszymy o nowych skandalach w wielkich sprawach i życiu publicznem tak, że mają

one osobną a stałą rubrykę w dziennikach. Czytamy tam o skompromitowaniu osób, zajmujących wysokie stanowiska. Do tego już doszło, że się niektórzy pytają, czy nie lepiej byłoby, dla ocalenia honoru Francyi, zamilczeć o występkach, niż je ścigać i karać.

§ 9. Rozpusta na ulicy.

Wielka jest swawola uliczna, jeżeli utworzyła się liga z ludzi, niepodejrzanych wcale o klerykalizm i pruderyę, dła zaradzenia zepsuciu. Był nawet w tym celu zwołany kongres, na którym przemawiali Jules Simon, Gréard, Mézières i Fr. Passy. Protestowano przeciwko zaczepkom prostytutek na ulicy jak również sprzedaży złych książek i bezecnych rysunków. Do ligi przystąpiło 60 rad generalnych.

Więc zło jest wielkie, na które prawodawstwo świeckie skutecznego lekarstwa nie znajduje.

Dodajmy do tego szerzenie bezwstydu w sztuce współczesnej, która nagością pobudza do złego nieokiełzane namiętności ludzkie.

§ 10. Alkoholizm.

W r. 1870 zużyto we Francyi 600,000 hektolitrów alkoholu, czyli $1^1/_2$ litra na mieszkańca. W dwadzieścia lat (1890 r.) później ilość ta wzrosła do 1,700,000 hektolitrów, czyli na mieszkańca wypada $4^1/_2$ litra alkoholu bardzo niedoskonałej dobroci, bo w tej olbrzymiej ilości mieściło się w r. 1885 zaledwie 23,240 hektolitrów alkoholu winnego. To jest prawdziwe zatrucie społeczeństwa francuskiego, ponieważ alkohol niedostatecznie oczyszczony zawiera niebezpieczną truciznę. Zastraszające jest także spożycie alkoholu w Królestwie Polskiem: w r. 1900 przy ogólnej ludności 10,730,661 zużyto alkoholu $40^0/_0$ wiader 4,326,507, czyli na osobę 0,40 wiadra, chociaż w niektórych guberniach ten procent jest wyższy, np. w gub. warszawskiej 0,68 wiadra na osobę, w piotrkowskiej 0,56, najmniej w gub. płockiej—0,20 i łomżyńskiej—0,21. W 51 guberniach ces. rosyjskiego wypada przeciętnie na osobę 0,58 wiadra [10]) w tymże roku.

---

[10]) Wiadro = 12,2989 litrom.

Przed dziesięciu laty było we Francyi 442,000 szynków z tego 27,000 w Paryżu, czyli jeden szynk na 87 mieszkańców. W belgijskich miejscowościach górniczych jeden szynk wypada na 4 osoby dorosłe, albo jeden szynk na 3 domy robotnicze, albo jak w Lens na 160 domów jest 110 szynków. Cały okrąg Mons znajduje się w podobnem położeniu.

W r. 1886 wypito we Francyi 57,000 hektolitrów absyntu a w r. 1892 już 129,000.

Z tak nadmiernego użycia alkoholu pochodzi drażliwy i niespokojny charakter u dzieci a generacya alkoholików wymiera najczęściej w czwartem pokoleniu.

Podwyższenie akcyzy na alkohol we Francyi wcale nie wpłynęło na zmniejszenie użycia; stracił tylko robotnik, bo alkohol jest gorszy co do jakości. Jedynie zbawiennym środkiem pod tym względem było podwyższenie patentów, co zwykle pociąga za sobą zamykanie szynków w znacznej ilości i odbiera robotnikom blizką okazyę do marnowania pieniędzy i zdrowia.

C. W stosunkach społecznych.

§ 11. Pauperyzm.

Jeżeli zbierzemy razem dane statystyczne z liczby samobójstw jak również dzieci, ubogich i starców, zmarłych z braku środków do życia, przekonamy się, że nędza fizyczna i moralna zabiera corocznie Francyi 100,000 jej synów.

Dobroczynność publiczna w Paryżu utrzymuje u siebie 44,000 dzieci; 367,000 ubogich daje zasiłek w domu i 154,000 ma w szpitalach i przytułkach.

Takiż stosunek jest we wszystkich większych miastach francuskich.

Nędza nie jest mniejsza na prowincyi.

Wielka liczba dzieci robotników umiera zaraz w pierwszych dniach po urodzeniu. Matki z konieczności pracują aż do czasu połogu a rozpoczynają pracę w kilka dni po nim.

Chociaż, według zapewnienia Chrystusa Pana, ubogich zawsze mieć będziemy i potrzebie ich zaradzi miłość bliźniego, to

jednak w kraju cywilizowanym istnienie całych sfer ludzkich w ciągłych niedostatkach jest stanem sprzeciwiającym się naturze rzeczy, stanem opartym na ekonomii liberalnej i zasadach społecznych, które stworzyła rewolucya.

Jednym z celów społeczeństwa jest przyjście z pomocą ubogim członkom wielkiej rodziny ludzkiej, aby ujść nędzy.

Ziemia jest dość bogata, aby nas wszystkich wyżywiła, owszem daje nawet względny dobrobyt. Niema chyba też nikogo, ktoby sądził, że nędza wielu ludzi wspiera się na prawie przyrodzonem.

A jednak...

§ 12. Kapitalizm.

Kapitalista! Tę nazwę niektórzy ludzie dzisiaj źle rozumieją i stąd ją wytłumaczyć należy.

W średnich wiekach nie było kapitalistów, natomiast nie brakowało panów feudalnych, którzy po odniesionem zwycięstwie otrzymywali ziemię w nagrodę męstwa. Byli też bogaci kupcy w Wenecyi, Genui i innych miastach; ci mieli także znaczne zyski na towarach, sprowadzanych ze Wschodu. Rzemiosła nie dawały wielkich korzyści — prócz przyzwoitego utrzymania.

Między panami lennymi i wielkimi kupcami byli bogacze dobrzy i źli, co zależało wiele od przykładu z góry, t. j. od króla i beneficyatów kościelnych. Za śś. Franciszka i Bernarda czasy były pomyślne i dobre a po wielkiej schizmie zachodniej i wojnie stu lat zło doszło do zenitu: Europa dojrzała do herezyi protestanckiej, racyonalizmu, rewolucyi, liberalizmu i socyalizmu. Chrystus daje nam lekarstwo na te choroby, jeżeli usłuchamy głosu Jego na ziemi zastępcy.

Wróćmy atoli do kapitalizmu, przez który rozumiemy korzystne, choć bez pracy osobistej, ulokowanie zysków, osiągniętych przez oszczędność.

Kapitalizm się ukazał, gdy po zniesieniu niewolnictwa zaczęto wynajmować ziemię. Kiedy Kościół, korporacye i panowie feudalni nie mieli niewolników do obrabiania ziemi, oddawali ją w dzierżawę. Właściciel mówił do robotnika: „Ja po-

siadam ziemię a ty masz ręce zdrowe i znajomość pracy, więc połączmy razem te czynniki a podzielimy się zyskami.“

Na wzór kapitału rolnego postępowano również z kapitałem pieniężnym. Właściciel mówił do siebie: „Ponieważ mogę oddać w dzierżawę ziemię, dlaczegóżbym nie mógł wydzierżawić czy ulokować moich oszczędności — pieniędzy — u kupca lub przemysłowca? On z nich zysk wyciągnie i da mi połowę korzyści, bo to jego i mój zarobek.“ Ta część właśnie, z zasady rękojmi, przeszła w stały dochód roczny.

Kościół długo się wahał z sankcyą tej umowy, ponieważ był podobny do pożyczki lichwiarskiej, którą bogaty dawał biednemu w ciężkiem jego położeniu: żądał i brał więcej, niż pożyczał.

Jednak sprawa wzięła górę, bo umieszczanie kapitału na procent stało się powszechnem. Pomiędzy teologami pod względem teoretycznym są tu dwa zdania. Młodsi na czele z Liberatorem, Ballerinim i Lehmkuhlem twierdzą, że tu jest właściwy kontrakt i odmienny od pożyczki lichwiarskiej, niszczącej biednego; pożyczka dzisiejsza, mówią oni, nie jest *mutuum*, ale raczej lokacyą, umieszczeniem, kontraktem *sui generis*. Inni utrzymują znowu, że Kościół tylko toleruje dzisiejszy porządek, że pieniądz z natury swej jest nieprodukcyjny i że lepsza przyszłość zaprowadzi inne zwyczaje handlowe i przemysłowe. Jedni i drudzy opierają się na św. Tomaszu i teologii klasycznej, różnią się tylko w tłumaczeniu.

Czy taka lokacya jest pozwolona czy też tolerowana, mniejsza o to; faktem jest jednak, że wielu kapitalistów żyje wyłącznie z dochodów od pieniędzy wypożyczonych—bez pracy osobistej.

My sądzimy bez wahania, że taka lokacya nie jest bezwzględnie niesprawiedliwa. Kapitał *ulokowany* daje usługi, które warte są wynagrodzenia; odgrywa rolę pożyteczną w społeczeństwie. Ustawa ekonomiczna Leona XIII wcale go nie potępia. Encyklika mówi, aby kapitał i praca porozumiały się i żyły w zgodzie, a nie żąda, iżby kapitał ustąpił.

Jednakże kapitał nie powinien wzbudzać zazdrości i pogardy, do czego potrzeba koniecznie dwóch rzeczy: 1. aby był spra-

wiedliwie nabyty, i 2. aby dochody były użyte szlachetnie i w celu pożytecznym.

Czy bowiem kapitał jest sprawiedliwie nabyty, jeżeli przemysłowiec zabiera dla siebie lwią część z fabryki, gdy robotnikom daje tylko skromne wynagrodzenie; nie dopuszcza do uczestnictwa w zyskach albo nie tworzy żadnej instytucyi moralnej lub ekonomicznej? — Nie sądzimy.

Czy jest sprawiedliwy kapitał, nabyty przez spekulacyę nieczystą, grę na giełdzie, lichwę i t. p.? — Nikt tego nie powie.

Czy szlachetnie używa dochodów człowiek zepsuty po szynkowniach, domach gry i t. p.?

Czy po chrześcijańsku używa dochodów syn zamożnej rodziny, który zna się tylko na literaturze, wyścigach, tańcach i polowaniu i bywa tylko w teatrze i po knajpach a nie wie o innym celu życia na ziemi?

Czy kapitalista, nawet zachowujący pewne praktyki religijne, używa po chrześcijańsku dochodów, gdy żyje spokojnie w swoim egoizmie, ale bez dobrych dzieł, bez akcyi socyalnej chrześcijańskiej, bez dania pomocy ubogim i cierpiącym, choć to wszystko uczynić może?

Oto są formy kapitału źle nabytego i dochodów źle użytych, które na kapitał rzuciły niesławę.

Aby więc uniknąć zawiści, do której ludzie są bardzo pohopni, kapitał powinien być bezwzględnie sprawiedliwy i chrześcijański w swoim początku i użyciu.

§ 12. *Niemoc w przemyśle.*

Wielki przemysł jest z porządku rzeczy niestały. Ma lata pomyślne; potem przychodzą nowe wynalazki, zmiana rynków zbytu, nadprodukcya, podwyższenie cła wwozowego i t. p.

Ta nietrwałość sprowadza położenie drażliwe, do którego potrzeba wielkiej sprawiedliwości, umiarkowania, cierpliwości i miłości, od czego znowu jesteśmy bardzo dalecy.

Robotnik ma często słuszne powody niezadowolenia: zmniejszenie wynagrodzenia, nadmierne wymaganie pracy, przykry zarząd i t. d.

Wszelkiego rodzaju przywódcy, politycy lub ideologowie, korzystają z tych trudności i przyciągają do siebie niezadowolonych. Stąd pochodzą: stan antagonizmu, zgromadzenia burzliwe, bezrobocia i pogróżki.

I ze strony właścicieli widzimy odpowiednią niemoc: wygórowane niedowierzanie, porywczość, odmowa wysłuchania zażaleń, zatrzymywanie i zmniejszanie zapłaty częstokroć niczem nieusprawiedliwione, uwolnienia z fabryki dla błahej przyczyny. W takich chwilach naprężonych konkurencya zagranicznych właścicieli i robotników położenie jeszcze więcej utrudnia.

Prawdą jest jednak, że z obudwóch stron brak jest dobrej woli i sprawiedliwości, co właśnie przeszkadza do porozumienia. Interwencya siły zbrojnej nic tu nie pomoże. Wobec surowości prawa i gwałtów bezrobocia, właściciel zawsze ma po swojej stronie przywilej zamknięcia fabryki.

Oto punkt bez wyjścia, w którym marnują się żywe siły społeczeństwa.

§ 14. Zniszczenie drobnego handlu i przemysłu.

Wielkie magazyny i towarzystwa akcyjne zabijają drobny handel i drobny przemysł.

Rzemieślnicy opuścili skromne warsztaty, które przy umiarkowanej pracy dawały im pokój i dobrobyt; obecnie muszą żyć we fabrykach niezdrowych dla duszy i ciała albo w wielkich magazynach z nadmierną pracą i wytężoną uwagą, gdzie czuwają przy używaniu alkoholu, w powietrzu bez tlenu, a w perspektywie posiadają suchoty.

Następująca tablica daje nam pojęcie tej zmiany.

We Francyi liczono na 10,000 mieszkańców:

	1840 r.	1885 r.
piekarzy	28	13,
rzeźników . . .	19	11,
krawców . . .	92	39,
szewców . . .	151	40,
stolarzy	63	20.

Jak wykazano na konferencyi w Berlinie 1890 r., maszyny rozporządzają ogromną siłą 50 milionów koni parowych i jednocześnie pozostawiają bez pracy miliony robotników. Małe warsztaty upadły a rzemieślnicy w znacznej liczbie musieli się poddać nowym porządkom wielkiego przemysłu. Konkurencya nieograniczona, zachęcona zyskami, produkowała co raz więcej wytworów, aby przewyższyć ilość i cenę towaru swojego sąsiada albo dnia wczorajszego.

Ludzie zaprzestali w domu prząść, tkać, pończochy robić i powoli rozchodziła się rodzina robotnika; rękodzielnicy, zamieszkujący dotąd z rodziną przy własnych warsztatach, zgromadzili się w wielkiej ilości w jednem miejscu i zostają na łasce dozorców, majstrów, dyrektorów i właścicieli.

Z początku robotnik zarabiał dwa i trzy razy więcej, niż u siebie. Sprzedał swój domek i kawałek ziemi a przeniósł się na mieszkanie do miasta, gdzie stracił dawne spokojne chwile życia i bezpieczeństwo moralne. Wkrótce zmienność handlu obniżyła wynagrodzenie robotnika, przyzwyczajonego już w mieście do większych wydatków i odmiennego życia.

Bardzo często fluktuacya podaży i popytu, bieg powolny interesów i bezrobocia rzucają na bruk ludzi uczciwych z rodzinami, którzy opuścili wieś dla większych zarobków a w mieście wystawili się na nędzę niezasłużoną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazanie popularne, obrazowo skreślone.

DRUGA NIEDZIELA ADWENTU.

O stateczności w dobrem.

Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? Mat. XI. 7.

W drugą, trzecią i czwartą niedzielę Adwentu, czyta nam Kościół słowa św. Jana Chrzciciela, aby nas nakłonić do pokuty i godnie przysposobić na przyjście Pana Jezusa. Dzisiaj czytamy, jako Jan św. z więzienia posyła dwóch uczni do Zbawiciela, aby się przekonali, że jest *tym, który ma przyjść*. On sam wiedział już, wskazał Go rzeszy nad Jordanem słowy: *Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata* [1]). A gdy odeszli posłańcy, wtedy Pan Jezus pochwalił wiarę i wytrwałość Janową, mówiąc: *Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru?* [2])

Chwalił Pan Jezus surowość życia Jana Chrzciciela, jego pokorę, bo jak wiemy, Jan św. nosił odzienie z sierści wielbłądziej, a karmił się szarańczą i miodem leśnym.

Ta pochwała zawstydzać nas powinna. Gdzież znajdziemy obecnie wytrwałych, którzy w walce z pokusą złamią się wpierw niż zegną? Gdzież są ludzie umiarkowani w jedzeniu i piciu, nie dbający o stroje? Każdy żyje nad stan, wszyscy używać pragną, wszyscy służą bożkowi złota.

Drodzy bracia! Adwent ustanowiony został, abyśmy weszli w siebie, wyrwali chwast, a posiali dobre ziarno w sercach na-

---

[1]) Jan I, 29. [2]) Mat. XI, 7.

szych. „Gdybyśmy co rok jedną przynajmniej wadę z siebie wykorzenili, wkrótce stalibyśmy się doskonałymi ludźmi“ [3]). To stać się powinno w czasie adwentowym i to będzie najlepszem przygotowaniem do uroczystości Bożego Narodzenia.

Z życia św. Jana Chrzciciela obierzmy sobie cnotę *stateczności*, aby rozważyć jakimi jesteśmy. Stateczni możemy być: 1) w *słowie* i 2) w *uczynkach*.

Zdrowaś Marya.

I.

Nie godzić się jej mieć tobie [4]), mówił Jan Chrzciciel do króla Heroda, który wziął żonę brata swego. Wiedział ów Święty, że wystawia się na krwawą pomstę ze strony okrutnej Herodyady, wiedział, że czeka go więzienie i śmierć za te słowa, a jednak nie uląkł się. Patrzcie, jako nie był chwiejną trzciną miotaną łaską lub niełaską królewską; bierzmy wzór z niego, abyśmy mężnie znosili przeciwności i bronili wytrwale wiary naszej, abyśmy 1) nieświadomych pouczali, 2) niesprawiedliwości unikali, a 3) grzech karać umieli.

1. Według upomnienia: „świeć dobrym przykładem“ posłuchajmy opowieści o mężnym i wytrwałym kapłanie, który wpadł między rozbójników. Gdy ci nie znaleźli przy nim pieniędzy, oświadczyli mu, że darują mu życie, gdy im ładną wypowie naukę. Kapłan przychylił się do ich życzenia, porównał zbójców z Chrystusem Panem i to ich utwierdziło w nadziei, że będzie ich chwalił. „Pan Jezus, mówił kapłan, cierpiał wiele na ziemi i wy znosicie wiele trosk i kłopotów, Pan Jezus chodził z miejsca na miejsce, nie mając stałego mieszkania, i wy jesteście ścigani i nie macie stałej siedziby; Jezus jedną miał suknię, i wy pomimo kradzieży nie macie więcej. Jezus spędził czterdzieści dni na puszczy, i wy żyjecie w lasach i na osobności, Jezus był kuszony przez dyabła, i wy jesteście przez niego napastowani, z tą tylko różnicą, żeście mu ulegli. Jezusowi groziło niebezpieczeństwo, że będzie schwytany przez nieprzyjaciół wiary, i was poszukują, aby was oddać w ręce sprawiedliwości;

---

[3]) O Naśl. Jezusa Chr., ks. I, r. XI, 5. [4]) Mat. XIV, 4.

Pana Jezusa obito rózgami, a i was to samo spotka niechybnie. Pana Jezusa osądzono na śmierć niewinnie i do krzyża przybito, wy jednak słusznie osądzeni na szubienicy wisieć będziecie. Jezus po swej śmierci wstąpił do piekieł, aby pocieszyć i oswobodzić cierpiących, i wy do piekła wstąpicie, nie pocieszać, ale odebrać zasłużoną karę.“ Rozgoryczeni zbójcy, przybiegli do kapłana, pytając się jak śmie wobec grożącego mu niebezpieczeństwa mówić im podobne rzeczy. „Ja się nikogo nie obawiam, odrzekł kapłan, bo mam czyste sumienie. Ze spokojem oczekuję śmierci — czy i wy tak możecie być spokojni?“ Zbójcy uznali słuszność słów kapłana; odmienili swe życie i pokutować poczęli. Oto macie wzór nieustraszonego męża!

2. Brońmy się za przykładem św. Jana z odwagą, gdy nas o niesprawiedliwość posądzają, choćbyśmy ściągnąć na siebie mieli szkodę i prześladowanie. W wielkiej przędzalni zatrudnioną była, jako dozorczyni, pobożna dziewczyna. Cieszyła się wielkiem zaufaniem u swego chlebodawcy, lecz gdy pewnego razu rozkazał jej zapakować do skrzyni wełnę wilgotną, aby więcej zaważyła na szali, dziewczyna oparła się temu, mówiąc: „Nie będę dopomagała do oszustwa, nie będę pracowała w domu, w którym przykazania Boże miałabym znieważać.“ Chlebodawca nie chciał pozbyć się dobrej pracownicy, chciał by mu wiernie służyła, a względem innych nieuczciwą była. Przekładał, by nie porzucała stałego zarobku. Gdy to nie pomogło, podwyższył jej zapłatę i prosił, aby mu jutro dała stanowczą odpowiedź. Nazajutrz, powołana do kantoru, oświadczyła jeszcze raz swoją wolę, że nie przestąpi przykazań Bożych i nie przyłoży ręki do oszustwa. „Współzawodnictwo zmusza mnie do tego, wszędzie tak robią“—tłumaczył kupiec. Napróżno przemawiał, dziewczyna chciała się oddalić z pokoju, lecz ją zatrzymano. Fabrykant wydał rozkaz wysuszenia znajdującej się w skrzyni bawełny, dzielna dziewczyna pozostała w fabryce; bogaty pan ugiął się przed uczciwością i stanowczością biednej pracownicy.

3. W życiu naszem znosić często musimy z woli Bożej fałszywe, kłamliwe mowy i zazwyczaj zbywamy je milczeniem. Wprawdzie potrzeba wiele odwagi posiadać, aby zganić obmowę

i drwiny innych. Lecz obowiązek bronienia wiary świętej i dobrej sławy ludzi na wszystkich ciąży! Staliśmy się przez Chrzest święty żołnierzami Boga, przysięgaliśmy iść za nauką Chrystusa, jako żołnierze przysięgają cesarzowi. Cóżbyś powiedział o żołnierzu, który małodusznie znosi obelgi miotane na swego dowódcę? Pewna matka miała sześcioletnią córeczkę, z którą w czasie podróży zajechała do gospody. W gospodzie siedziało dwóch ludzi, którzy głośną prowadzili rozmowę, bluźniąc przeciw Bogu. Chociaż przykrość sprawiała obecnym podobna mowa, nikt nie miał odwagi wystąpić. Wtedy sześcioletnia dziewczynka zbliżyła się do stołu siedzących mężczyzn i rzekła: „tak się nie mówi o Panu Bogu — to nie ładnie!“ Dwaj bluźniercy oniemieli ze wstydu jakoby słysząc głos z innego świata. Wkrótce opuścili gospodę. O jakże zawstydziło to dzielne dziecko swą matkę, która nie odważyła się stanąć w obronie Boga! Jakże nas to poucza, nas, którzy nieraz już krępowaliśmy się wyrzec słowo, gdy chodziło o cześć Boskiego Zbawiciela!

Usuńmy z serc naszych w tym czasie adwentowym tchórzostwo, bądźmy mężni i wytrwali, jako Jan Chrzciciel, broniąc wszędzie czci Boga nie tylko słowami, lecz i czynem!

II.

Nieugięty i mężny stał św. Jan Chrzciciel przed okrutnym królem Herodem i przed okrutniejszą jeszcze Herodyadą. Za prawdę, za obronę czystości małżeństwa, szedł do więzienia i na śmierć! Jak wiadomo, za sprawą Herodyady został w więzieniu ścięty. Pięknym obrazem wobec Boga, Aniołów i ludzi, jest widok człowieka stanowczego, wytrwałego, czy to na polu bitwy, czy w walce o cześć i cnotę, wśród cierpień i prześladowań, w opuszczeniu i szyderstwie, czy też w męczeństwie! Walką, straszną walką, jest życie ludzkie na ziemi. A kto zwycięży w tej walce, ten zbawion będzie! W całem życiu otoczeni jesteśmy nieprzyjaciółmi — zewnątrz i wewnątrz.

1. Ciężki i zacięty jest bój z wewnętrznym naszym wrogiem. Jest ich trzech, według słów św. Jana Ewangelisty, zo-

wią się: *Pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota* [5]). Przerażającą jest ta walka przeciw tym trzem wrogom. Jeden szczęśliwie walczy z pożądliwością ciała, ale upada w pożądliwości oczu, w skąpstwie. Drugi zwalcza pychę, a ulega ciału, chciwości. Inny zwalcza ciało i pychę, ale upada w walce ze wzrokiem! Jednej z tych trzech pokus, mniej lub więcej, podlega każdy bez wyjątku, a tę słabość naszą wyzyskuje szatan, kusiciel i uwodziciel od początku świata. O mój Boże, któż wytrwa w tej walce! Siły ludzkie nie sprostają temu zadaniu, jeżeli gorąco o łaskę Bożą prosić nie będziemy. Niektórzy z wiernych dzieci Bożych stają do walki, ale nie mają wytrwałości, męczą się, nie chcą dalej walczyć i poddają się. „Kto nie postępuje naprzód, ten cofa się,“ mówi św. Bernard, a św. Kasyan pisze: „Ci, którzy błądzą po drodze duchowego życia, podobni są człowiekowi porwanemu przez prąd wody, jeżeli nie walczy i płynie przeciw prądowi ustawicznie, pochłoną go fale ze sobą.“ Droga prawdy przeciwną jest naszej zepsutej naturze, gdy nie zwyciężamy przemocą naszych namiętności, porwie nas prąd i w przepaść uniesie!

2. Równie zaciętą i ciężką jest walka z *zewnętrznym* wrogiem. By go zwalczyć, trzeba poznać dobrze wojowników i broń przeciwnika naszego, a ta broń nieprzyjacielska, to: a) szyderstwo i wyśmiewanie, b) cierpienia i prześladowanie, c) męczeństwo.

a) Niebezpieczną bronią zewnętrznego nieprzyjaciela, to: szyderstwo. Kto chrześcijańskie życie chce pędzić, musi być przygotowany na szyderstwa niewiernych—bez tego się nie obędzie. Mędrcy świata mawiali: Nagana złego człowieka, największą jest pochwałą. Z tem wszystkiem szyderstwo bolesnem jest i niejeden woli wyrzec się i zamilczeć o swych przekonaniach, jak wystawić się na pośmiewisko drugich. Pewnemu młodzieńcowi nakazał spowiednik za pokutę nieść zapaloną pochodnię przed kapłanem idącym do chorego. Na placu przed kościołem odbywał się w tym czasie przegląd wojska. Dowódca i starszyzna zaliczali się do przyjaciół młodzieńca. A gdy go ujrzeli,

---

[5]) I Jan II, 16.

niosącego pochodnię, głośnym wybuchnęli śmiechem; ale mężny młodzieniec nie uląkł się szyderstwa, z powagą niósł dalej pochodnię, a Bóg za tę wytrwałość i za życie świątobliwe nagradził go licznemi łaskami. Był to św. Jan de la Salle, założyciel Braci szkolnych.

b) Nieprzyjaciele naszej wiary do głębszej i ostrzejszej sięgają broni, do prześladowania katolików wierzących. A jednak nie wolno im tą samą odpłacać monetą, bo mówi Chrystus Pan: *Kochajcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was prześladują, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was* [6]). Wielkie, wzniosłe i liczne są przykłady Pana Jezusa uczniów, którzy szli za słowami swego Mistrza. W mieście Siena we Włoszech chorowała uboga niewiasta na raka, wszyscy unikali jej domu i nie chcieli jej pielęgnować. Wtedy św. Katarzyna podjęła się opieki nad chorą. Wkrótce chora, ulegając podszeptom szatana, powzięła niepewność do św. Katarzyny i obelżywemi słowy ją przyjmowała. Matka św. Katarzyny nie pozwoliła odwiedzać nadal chorej, ale św. Katarzyna gorąco błagała o pozwolenie, jako o największą łaskę, mówiąc: „Bóg, pomimo niewdzięczności ludzkiej, nie przastaje nam dobrze czynić, a Zbawiciel w tejże chwili na krzyżu nas zbawiał, gdyśmy Go obelgami obrzucali.“ I pozostała przy chorej z tą samą miłością i troskliwością pielęgnując ją, aż chora w końcu przekonała się o krzywdzie, jaką św. Katarzynie wyrządziła i o przebaczenie ją prosiła.

c) Najstraszniejszą bronią w ręku nieprzyjaciół są męczarnie, ale największym tryumfem jest dla katolika wyjść zawsze z tej walki zwycięsko. Św. Jakób, będąc już chrześcijaninem, z rozkazu pogańskiego króla Jesdegerdy skazany został na poćwiartowanie, gdyż nie chciał zaprzeć się Pana Jezusa. Owszem, z odwagą wystąpił, mówiąc: „Jakże możecie sądzić, abym ciało moje, które do Boga należy, wam poświęcił? Wyrwijcie mi język, odetnijcie ręce i nogi, nie sprzeniewierzę się Zbawicielowi.“ Męki jego trwały dziewięć godzin—członek po członku odcinano, ale wśród najwyższych bólów, wołał bezustannie: „Odejdź nogo

[6]) Mat. V, 40.

i ręko moja! w dzień sądu Bożego złączy was znów Stworzyciel, służyliście Bogu i Bóg was wynagrodzi, gdyż umarli zmartwychwstaną.“

Drodzy bracia! Twarda i ciężka jest walka chrześcijańskiego życia, ale wytrwajmy w niej, nie bądźmy jak owa trzcina, kołysząca się pod wiatru powiewem, gdyż wielką będzie zapłata, którą kiedyś otrzymamy w wieczności: *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je* [7]). Większa część tego gwałtu oprze się o męstwo i wytrwałość, którą podziwialiśmy u św. Jana Chrzciciela. Idąc za jego przykładem, walczmy mężnie i nieustannie słowem i czynem przez życie całe, a jeżeli nie chcemy upaść od trudu, pamiętajmy na przestrogę Pana Jezusa: *Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion* [8]). Amen.

TRZECIA NIEDZIELA ADWENTU

Stanowisko człowieka wobec Boga i stworzenia.



Kto jesteś?

Jan I, 19.

Jako przeszłej niedzieli Adwentu, tak też i dziś słyszymy głos Jana Chrzciciela: *Gotujcie drogi Pańskie!* Adwent — to czas, w którym przygotować nam trzeba „drogi Pańskie,“ po których przejść ma Zbawiciel do serc i dusz naszych na święta Bożego Narodzenia. Rozważmy dziś pilnie, według słowa Bożego, stanowisko, jakie człowiek zajmuje w świecie Bożym i wyjmijmy z Ewangelii dzisiejszej te tylko słowa: *Ktoś ty jest?* owe słowa, któremi pytali św. Jana lewici i kapłani żydowscy.

Kim jesteś człowiecze! Cudownem, dziwnem, sprzecznem stworzeniem: ubogim i biednym zarazem, wielkim i nizkim, spra-

---

[7]) Mat. XI, 12. [8]) Mat. X, 22.

wiedliwym i grzesznym, mocnym i słabym, mężnym i bojaźliwym, niepewnym ani chwili swego życia; pewnym tylko śmierci, niepewnym jej godziny przyjścia; ochrania się, a jednak na wielkie narażony niebezpieczeństwa, że trzeba podziwiać, jak niejeden wśród tych niebezpieczeństw długiem się cieszy życiem! Ale w większem niebezpieczeństwie od ciała znajduje się dusza człowieka. Tysiące pokus zwodniczo wabią go do siebie, w jednej chwili upaść może i nie podnieść się więcej; zaćmiony jest wtedy jego rozum, jakoby pojmany i ujarzmiony w swej woli, w jednej chwili szczęście doczesne i wieczne zbawienie może być zatracone. Któż się oprze? Któż powie: jam siebie pewny? *Przeto kto mniema żeby stał, niech patrzy, aby nie padł* [1]). Tak głosi nasze pokorne wyznanie, tak brzmi odpowiedź na słowa: *Kto jesteś?*

Aby nam objaśnić ważność naszego jestestwa, poznajmy, jakie zajmuje stanowisko i o ile przoduje człowiek ponad wszelkiem innem stworzeniem. A więc pytajmy: *kim jesteś* człowiecze: 1) wobec twego Stworzyciela, 2) wobec Aniołów, 3) wobec bliźnich twych, 4) wobec całej przyrody, 5) wobec siebie samego?

Zdrowaś Marya.

I.

Kim jesteś człowiecze wobec Boga? Stworzeniem, powołanem do życia na rozkaz Boży — obrazem Boga! *I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na wyobrażenie Boże stworzył go* [2]), mówi Pismo św. Z miłości ku tobie Jednorodzony Syn Boży zstąpił na ziemię, by swą Krwią Przenajświętszą cię odkupić. Trzecia osoba Trójcy św., Duch św., udziela ci łask rozlicznych w walce życia, Bóg stworzył, wybawił i uświęcił, jesteś Jego własnością, którą rozporządzać może według swej woli, a ty z siebie jesteś bezsilny.

Człowieku, kim jesteś, że śmiesz się z Bogiem prawować? woła św. Paweł: *Czyż dzieło przemawia za mistrza? przeczżeś mnie tak uczynił?* [3]) Tobie nie wolno mówić: dlaczego nie je-

---

[1]) 1 Kor. X, 12.
[2]) Rodz. I, 27. [3]) Rzym. IX, 20.

stem bogaty? wysoko urodzony? dlaczego jestem chory? nie posiadam tych lub owych zalet? dlaczego cierpię?—tego wszystkiego nie wolno ci mówić, bo Bóg odpowie ci: wiem, czego ci potrzeba, kochając cię, najlepiej osądzić mogę twoje potrzeby, gdybyś był inny, nie zasłużyłbyś sobie na życie wieczne. Stwórca cię stworzył, byś Mu służył, kochał i stał się uczestnikiem szczęśliwości wiecznej. Tak uczy nas Objawienie Pańskie. Ale człowiek ma *wolną wolę*, może jej nadużyć, może się zbuntować przeciw Stwórcy i Zbawicielowi, może rzec w ślepocie: „Nie wierzę, co Bóg objawił." Lecz Bóg jest cierpliwy—czeka, aż cierpienie nie ugnie człowieka i nie nawróci go. Pouczający przykład nawrócenia się daje nam życie Napoleona I. Ów mocarz i pogromca Europy, zaślepiony w swej wielkości, Bogu bluźnił i uwłaczał Głowie Kościoła, aż niespodziewanie, oświecony łaską Bożą, zaczyna chwalić Imię Jezusa i Jego władzę na ziemi. Było to na wyspie św. Heleny. Cisza panowała dokoła, słońce miało się ku zachodowi, gdy znękany Napoleon w towarzystwie generała Bertranda stanął na brzegu morza. „Generale! — zawołał — jestem zgubiony, samotny, przykuty jakoby łańcuchem na tem wygnaniu! Któż za mnie jeszcze walczy? Któż kraj zdobywa? Teraz poznaję świat, i ludzi i mówię, że Zbawiciel jest Bogiem i Sędzią sprawiedliwym. Życie moje wieńczyło pasmo chwały i blasku, byłem wszechwładny, a dziś—prochem jestem, trumna i grób mi tylko pozostały. Jakaż to nędza moja wobec wszechwładnego Pana Jezusa! Jezus Chrystus, mój Zbawiciel, zawsze opowiadany, zawsze wielbiony, zawsze kochany, zawsze uczczony."

II.

Czem jesteś człowiecze wobec Aniołów? Nie wiele się różnisz od nich. *Cóż jest człowiek, iże nań pamiętasz? albo syn człowieczy, iże go nawiedzasz? Uczyniłeś go mało co mniejszym od Aniołów chwałą i czcią ukoronowałeś go* [4]). Jesteś nieśmiertelny jako Aniołowie, masz rozum, duszę i wolną wolę, jak oni,

[4]) Ps. VIII, 5, 6.

masz służyć Bogu i masz się zbawić, jako oni. Co za zaszczyt! Jesteś w łączności z Aniołami, bo twój Anioł Stróż towarzyszy ci wszędzie na rozdrożach życia twego, on cię strzeże i chroni, on pociesza i napomina przez dobre rady. *Oto ja poślę Anioła mego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze i wprowadził cię na miejsce, którem nagotował, szanuj go i słuchaj głosu jego, ani go lekcepoważaj, boć nie odpuści kiedy zgrzeszysz i jest moje imię w nim. Ale jeśli usłuchasz głosu jego i uczynisz wszystko co mówię, nieprzyjacielem będę nieprzyjaciołom twoim i utrapię, którzy cię trapią i pójdzie Anioł mój przed tobą* [5]).

Najwięcej uwydatnia się działanie Anioła Stróża przy małych dzieciach. Jakże często grozi dziecinie niebezpieczeństwo, ale Anioł Stróż tuli je pod skrzydła swe opiekuńcze! Rodzina hr. Mastai-Ferretti przybyła z małym synkiem do swych majętności na wieś. Najmilszą zabawą małego Janka było łowienie ryb. Pewnego razu zbliżył się za nadto do wody i wpadł w rów głęboki. Blizkim już był utonięcia, gdy jakiś nieznany młodzieniec nadbiegł i wyratował go. Ten uratowany chłopczyna — to późniejszy Papież Pius IX. Któż w tym wypadku nie widzi ręki Opatrzności, któż nie uzna słów Proroka ukoronowanego: *Albowiem Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich* [6]).

Jakaż miłość Boża, miłość Anioła Stróża! Czyż nie powinniśmy często o tem rozmyślać? „Aniołom swoim rozkazał dla ciebie Bóg,“ woła św. Bernard. Cóż im rozkazał? Aby cię strzegli. Jakąż czcią cię to przejmować musi, jakież poddanie i ufność okazywać winieneś: przez pamięć na ich obecność. Oni nas chronią od złego, oni zanoszą nasze modły przed tron Boży.

Chodź ostrożnie, bo Anioł jest z tobą na twej drodze, wedle Bożego rozkazu. Na najwęższej i najciemniejszej ścieżce życia miej bojaźń Pańską. Czego się obawiać mamy wobec takich Opiekunów? Oni są wierni, mądrzy, silni! Idźmy ich śladem, trzymajmy się, wejdźmy pod ich osłoną do mieszkania Bożego — do nieba.

---

[5]) Wyjśc. XXIII, 20—23.

[6]) Ps. XC, 11.

III.

Kim jesteś człowiecze wobec twych bliźnich? Jesteś członkiem wielkiej rodziny, każdy człowiek to twój brat, twoja siostra.

a) Ojciec równą otacza dzieci miłością, chociaż nierównymi obdziela ich darami. Każdy dostaje co mu potrzeba—mniej lub więcej. Przy nierównym podziale majątku powstaje w rodzinie niezgoda i zazdrość; dobre dzieci nie szemrzą na wolę rodziców, ale szanują ich rozum i mądrość. W ten sam sposób zazdrości biedny bogaczowi, nienawidzi go i złorzeczy, stara się dobrym lub złym sposobem posiąść równą fortunę. Niesłusznie zazdrościsz bogaczowi. Jezus nigdy nie mówił: Błogosławieni bogacze, lecz: *Błogosławieni ubodzy w duchu* [7]), t. j. ci, którzy nie pożądają dostatków innych. Chrystus Pan przez swe ubóstwo najlepszy daje dowód i przykład: *Lisy mają jamy, ptaki niebieskie gniazda, tylko Syn człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił* [8]). To też dobrzy ludzie idą za głosem Jezusa, nie szemrzą, że inni mają więcej, ale przyjmują ubóstwo z wdzięcznością i chwalą Boga w przekonaniu, że im tyle dał, ile do życia doczesnego potrzebują, aby się zbawić.

b) Jakże szczęśliwą jest rodzina, miłująca się wzajemnie, jak nieszczęśliwą, gdy się nienawidzą. Czyż Bóg nie karze dzieci mściwych? Czyż nie ukochał pokój czyniących i miłujących się wzajemnie? Jakież spustoszenie sieje niezgoda w rodzinach! *Kochaj bliźniego, jak siebie samego. Wszystko cokolwiek chcecie aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie, bo ten jest zakon i prorocy* [9]). Ale miłość bliźniego powinna nie w słowach, lecz w czynach, w miłości się objawiać.

Na górze św. Bernarda, w kantonie Wallis, wznosi się klasztor braci miłosierdzia, schronisko zbłąkanych wędrowców. Wśród ciszy nocnej odzywa się często dzwonek klasztorny. Zakonnik, obeznany z wszelką drogą w górach, wychodzi z klasztoru, by iść na ratunek zbłąkanym, ogrzać ich zmarłe członki i do klasztoru przyprowadzić. Nie odstrasza go niepogoda i śnie-

[7]) Mat. V, 3. [8]) Mat. VIII, 20. [9]) Mat. VII, 12.

gi, idzie śmiało, jako Anioł ratujący. Często wysyłają psy na poszukiwanie zaginionych, a ich węch delikatny tropi z łatwością nawet pod głębokim śniegiem nieszczęśliwych, wyciągają ich wtedy z pod śniegu i wyciem oznajmiają zakonnikom o znalezieniu wędrowca, a jeżeli zbłąkany nie stracił przytomności, wtedy może z szyi psa zdjąć zawieszoną butelkę z gorącym napojem, a pokrzepiwszy się dojść śladami psa do schroniska. Praca zakonników jest bardzo uciążliwa, a zimny klimat działa tak zabójczo, że umierają w kwiecie wieku. Takimi cudami miłości bliźnich działa religia Jezusa Chrystusa.

IV.

Czem jesteś człowieku wobec przyrody? Królem i panem stworzenia uczynił cię Bóg! *Błogosławił im Bóg i rzekł: Roście i mnożcie się i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną i panujcie nad rybami morskiemi i nad ptastwem powietrznem, i nad wszystkiemi zwierzęty, które się ruszają na ziemi. I rzekł Bóg: Oto dałem wam wszystkie ziela rodzące nasienia na ziemi i wszystkie drzewa, które same w sobie mają nasienie rodzaju swego, aby wam były na pokarm i wszystkim zwierzętom innym* [10]. Z radością woła królewski Prorok: *Postanowiłeś go nad dziełami rąk twoich, podałeś wszystko pod nogi jego, owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne, ptastwo niebieskie i ryby morskie, które się przechodzą po ścieżkach morskich* [11].

O Panie! jakoż *dziwne jest imię Twoje po wszystkiej ziemi*. Wprawdzie przez grzech pierworodny zatraciliśmy część naszego panowania nad światem. W pocie czoła pracować ma człowiek na kawałek chleba, musi się troszczyć o swe pożywienie, lękać się śmierci, ogień może go spalić, woda zatopić, dziki zwierz rozedrzeć. Nie tak było przed grzechem. O ile człowiek poparty łaską Bożą, przenosi się do tego niewinnego stanu przed grzechem, o tyle odzyskuje panowanie nad przyrodą. *Choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie* [12].

Najdziksze lwy i pantery łasiły się u nóg świętych Męczen-

---

[10]) Rodz. I, 28—30. [11]) Ps. VIII, 7—10. [12]) Mar. XVI, 18.

ników, których pożreć miały. Przed Świętym nie ucieka ptak, ani rybka w wodzie: jako wiele tego przykładów podają żywoty Świętych.

Człowiek ma więc być panem stworzeń, używać ich i nad niemi panować łagodnie i rozumnie. Znęcanie się nad zwierzętami karze Bóg, bo w swej sprawiedliwości i opatrzności ma i o zwierzętach staranie. Panować ma człowiek nad ziemskiemi rzeczami, ale nie ma się im dać owładnąć. Jedni posiadają bogactwa, innych bogactwa pochłonęły zupełnie. Do tych należą skąpcy, dlatego zwie ich Pismo święte: *mężami głupiego serca* [13]), t. j. ludźmi, którymi rządzi chciwość złota. Panami nad skarbami są tylko ci, którzy nie czują się nieszczęśliwymi, gdy im Bóg skarb odbierze, ale jakże mało jest takich! Świat przepełniony jest żądzą złota i majętności, chęć zysku góruje nad wszystkiem, szukają chciwie, drżą posiadając, boleją gdy je utracą. Biada, gdy się człowiek odda rozkoszom! Stosują się do niego słowa Pisma św.: *A człowiek gdy we czci był, nie rozumiał, przyrównany jest bydlętom bezrozumnym i stał się im podobny* [14]). Co za poniżenie, co za zarzut straszny, uczyniony ludzkości! Wolnym się człowiek urodził, a rzuca tę wolność i oddaje się w niewolę swych namiętności! *Wszelki, który grzech czyni, jest sługą grzechu* [15]).

V.

Czem jesteś człowieku naprzeciw siebie samego? Jesteś dwulicowym: posiadasz ciało i duszę. Ciało ma podlegać duszy, a dusza Bogu. Tak było na początku świata! Ale od grzechu Adama, gdy dusza nieposłuszną stała się Bogu, wtedy i ciało wypowiedziało duszy posłuszeństwo i odtąd wre ciągła walka. Ciało sprzeciwia się postanowieniom duszy, dusza walczy z pożądliwościami ciała. Św. Paweł opisuje tę walkę słowami: *Znajduję tedy zakon, gdy ja chcę czynić dobrze, że mi jest złość przyległa. Albowiem kocham się wespół z zakonem Bożym według wnętrznego człowieka. Lecz widzę inszy zakon w członkach mo-*

---

13) Ps. LXXV, 6. 14) Ps. XLVIII, 13. 15) Jan VIII, 34.

ich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mnie w niewolę w zakonie grzechu, który jest w członkach moich. Nieszczęsny ja człowiek, kto mnie wybawi od ciała tej śmierci? [16])

Dusza ludzka ma rządzić nad ciałem, ale nie dać się opanować ciału. Jak mało chrześcijanin umie panować nad namiętnościami ciała, dusza odczuwa i troszczy się, ale za słabą jest i poddaje się. „Widzę lepszą stronę, przyznaję słuszność, a idę za gorszem" — mówi pogański poeta. Któż w tej walce zwycięży? Jakąż broń użyć nam trzeba? Podwójną: modlitwę i post. *Czuwajcie i módlcie się, abyście nie wpadli w pokusę* [17]), woła Zbawiciel. *Proście a będzie wam dano, szukajcie a znajdziecie, pukajcie a będzie wam otworzono* [18]). Modlitwa łączy duszę z Bogiem; umacnia ją post: osłabia zbawiennie ciało i zciera złe żądze. *Kto w rozkoszy z młodu chowa sługę swego, potem go dozna krnąbrnego* [19]).

Pachołkiem—ciało, panią—jego dusza, jako mówi święty Augustyn: „Gdy masz nieokiełznanego konia, który może cię z siodła wysadzić, czyż nie ujmiesz mu paszy, aby go głodem do równowagi przywieść?" Św. Chryzolog zaznacza ważność postu i wpływ jego na obyczaje, mówiąc: „Post jest śmiercią występku, życiem cnoty, nieprzyjacielem ciała, ozdobą członków, pięknem życia, mocą ducha, stróżem niewinności, basztą wstydliwości, mieszkaniem świętości, szkołą zasług." W Adwencie napomina Kościół do ścisłego postu, „suche dni" przypadają naten czas.

Błogosławiony ten, co umie walczyć, którego dusza i ciało są zgodne. Podobne do harmonijnego instrumentu, jako wydaje dźwięczne tony, tak i ludziom ćwiczenie w cnocie miłem się wyda, a przed Bogiem brzmieć będzie wesoło w jedności i zgodzie. Jako instrument trzeba nastroić, tak i ciało nasze a przedewszystkiem namiętności nasze, ująć trzeba w karby i poddać rozumowi, aby zgadzały się z duchem i wolą Bożą. Miejscem, gdzie wzmocnić można i nastroić moc istoty ludzkiej — to konfesyonał, a upomnienia kapłańskie to klucz strojenia.

---

16) Rzym. VII, 20—25.
17) Łuk. XXII, 46.
18) Mat. VII, 7.
19) Przyp. XXIX, 21.

Drodzy bracia! Cichy, spokojny jest czas adwentowy, bo jest czasem zastanowienia i poznawania siebie przy świetle sądu Bożego—to jest pokuty. Największy kaznodzieja za życia Chrystusa, który do pokuty ludzkość nawoływał, to św. Jan Chrzciciel. *Gotujcie drogi Pańskie!* Tę drogę utorujemy, gdy wejdziemy w siebie, gdy zważymy *czem i kim jesteśmy* i stawimy sobie pytanie: *kto jesteś?* i gdy poznamy i uznamy, jak wielkie stanowisko zajmujemy w dziele stworzenia.

Wielką jest twa godność, jesteś obrazem Boga, twego Stwórzyciela! Aby cię zbawić, Bóg Syn zstąpił z nieba; jakąż twa dusza wartość posiadać musi! Ciesz się, raduj z tego! Ale wielką jest ułomność twoja, grzeszne twe serce, *ukorz się więc i pokutuj!* Świat to jedna wielka rodzina, wszyscy są braćmi—dlatego miłujmy się! Módlmy się i pracujmy, abyśmy nie ulegli pokusom, zwalczmy namiętności serc naszych przez post zbawienny *czas odkupując, gdyż dni złe są.* Dożyliśmy początku Adwentu w roku dzisiejszym, ale czy do końca jego żyć będziemy, to jest bardzo niepewne. Złóżmy nasze dobre postanowienia u stóp Jezusa i u Niego szukajmy pomocy i łaski!

Zbawicielu, życia i śmierci naszej Władco, któryś dla nas stał się człowiekiem, Ty nas nie opuścisz, gdyż mamy dobrą wolę poprawy, będziemy Ci wiernie przez całe życie służyć, a po śmierci będziemy Cię czcić i chwalić na wieczność całą. Amen.

CZWARTA NIEDZIELA ADWENTU

Do kogo Pan Jezus przyjdzie?



Gotujcie drogę Pańską!
Łuk. III, 4.

Nadeszła ostatnia niedziela Adwentu — ostatni tydzień cichego, pobożnego, pokucie poświęconego czasu. Coraz bliższą nadzieja wielkiego święta Bożego Narodzenia! Pan Jezus chce się odrodzić w sercach naszych, obdarzyć nas wyższem szczę-

ściem, abyśmy z Apostołem zawołać mogli: *A żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus* [1]). I znów słyszymy w Ewangelii świętej głos potężny Jana Chrzciciela wołającego: *Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego, wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie, i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi* [2]).

Góra *zarozumiałości* ma być zniesioną, błotne doliny zasypane, a krzywe ścieżki *kłamstwa* sprostowane, na drogę równą zamienione, po której Zbawiciel do nas przyjdzie. Jest to ciężka praca, ale „pokutę czyńcie,“ woła Ewangelia święta, *czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie* [3]).

Adwent znaczy *przyjście.* Do kogo zstąpi Chrystus Pan? z kim zamieszka? To pytanie ciśnie się na usta w czasie adwentowym. Przyjdzie do tych, którzy *pokutę* czynili i do tych wszystkich, którzy z *miłością* Go oczekiwali. *Jeżeli mnie kto miłuje,* mówi Jezus, *będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa* [4]).

Jakże szczęśliwy ten dom, jakże szczęśliwą ta dusza, gdzie Jezus przemieszkuje! Pokuta i miłość—to dwie siostrzyce. Pokuta gotuje drogi Panu, miłość wprowadza do serca. Gdzie rządzą te siostry, tam panuje zgoda i Jezus zamieszka. Starajmy się więc poznać bliżej: 1) *pokutę* i 2) *miłość.*

Zdrowaś Marya.

I.

Na przyjazd króla, mieszkańcy kraju stroją i przyozdabiają ulice i miasta, któremi władca będzie przejeżdżał. Ta praca robotników, którą nam dzisiejsza Ewangelia opisuje, to praca *pokutę* czyniących. Adwent to czas pokuty — pokutą przygotować się mamy na przyjście Jezusa, jako przez pokutę całego życia przygotować się mamy na drugie przyjście Zbawiciela przy końcu świata, na Jego przyjście: *na sąd Boży.* Do pokuty na-

[1]) Gal. II, 20.
[2]) Łuk. III, 4, 5.
[3]) Mat. III, 2.
[4]) Jan XIV, 23, 24.

wołuje nas żałobny kolor ubiorów mszalnych, używany przez Kościół. Do pokuty napominają nas suche dni i inne posty przed Bożem Narodzeniem. Do pokuty zachęca nas Msza „Roraty,“ odprawiane o świcie, abyśmy się umartwiali przez wczesne wstawanie wśród śniegu i zimna. Do pokuty nawołuje nas Jan Chrzciciel przez głos Ewangelii św. Do pokuty zaprasza nas Kościół swemi upomnieniami. Bierzemy często do serca te napomnienia i spowiadamy się, czynimy pokutę nałożoną przez spowiednika. Ale czy poza kościołem w dalszym ciągu zastosować umiemy w pracach i zajęciach codziennych tę pokutę? czy pilnie ćwiczymy się w doskonaleniu własnem? Jeżeli pokuta ma być prawdziwą, musi być nie w słowach, lecz w czynach. Tę *pokutę czynu* wskazuje nam dzisiejsza Ewangelia, mówiąc o drogach przygotowanych dla Boga. Tym krajem, gdzie „gotują drogi,“ to *nasze serca,* to nasze życie duchowe, nasze myśli, działanie i usiłowanie. Czem więcej górzysty lub większemi moczarami zapełniony jest kraj, tem trudniejsza budowa dróg, a im większe góry dumy i zarozumiałości w naszym umyśle się gromadzą, im głębsze są błotne doliny zmysłowych uciech, tem trudniejszą, tem głębszą musi być praca nad pokutą, jeżeli piękną zbudować mamy drogę na przyjście Pana.

1. Górą, w dzisiejszej Ewangelii, przez którą budować mamy drogę dla Boga, to góra dumy, zarozumiałości. Często istnieje w nas ukryta duma, z której nie zdajemy sobie sprawy, dopiero gdy nas obrażą, odczuwamy ją. Ale wtedy najlepszą jest sposobność upokorzenia tej dumy, to też korzystajmy z czasu adwentowego i wykorzeńmy ją z serc naszych. Dano ci napomnienie, na które nie zasługujesz, znieś to cierpliwie, a jeden kamyk twej dumy już masz usunięty. Dano ci pracę, która cię poniża, zrób ją z pokorą, a grzech zarozumiałości zmniejszy się z twej duszy. Nie podziękowano ci za pracę lub przysługę, znieś i tę niewdzięczność ludzką bez szemrania, a będziesz miał zasługę przed Bogiem i przyczynisz się do budowy drogi Jezusowej. Zwalczajmy zarozumiałość i pychę aż do ostatka!

2. *Wszelkie doliny mają być wypełnione.* Te doliny, to trzęsawiska w kraju naszego serca, to nieszczerość i nieskromność myśli, słów i czynów naszych. Na tych moczarach wybu-

dować mamy bity gościniec dla Zbawiciela. Będzie to ciężka praca pokuty, ostra walka przeciw pożądliwościom. Jeżeli chcemy odnieść zwycięstwo, unikajmy okazyi, które zgubą grozić mogą; kto nie unika okazyi, ten w tej walce upadnie i zginie! Do świątobliwego męża przyszło kilku jego uczni, prosząc go o radę i wskazówkę przez co zbawićby się mogli. Wtedy starzec w odpowiedzi kazał zapisać im te słowa: „unikaj okazyi“ i po raz drugi powtórzył te słowa. „Mistrzu, rzekli młodzieńcy, jużeśmy te słowa zapisali.“ „Unikajcie okazyi grzesznej, unikajcie okazyi grzesznej powtarzam,“ pouczając, że wszystkie zasady cnotliwego życia do tej jednej odnosić się mogą.

Aby na trzęsawiskach serca zbudować dobrą drogę, dopomódz nam może bardzo — czas adwentowy. Ktokolwiek w tym czasie wyrzecze się dla Pana Jezusa jakichkolwiek przyjemności, dokłada cegiełkę do budowy drogi Zbawicielowi. Odmówmy sobie łakoci w jedzeniu i piciu, ćwiczmy się w umiarkowaniu. Św. Wincenty à Paulo, wzór umiarkowania, pisze: „Umiarkowanie, ujarzmienie chciwości i łakomstwa, to abecadło chrześcijańskiego życia. Kto nie umie jej pokonać, nie podoła innym występkom z którymi walczyć powinniśmy, jeżeli nie chcemy, aby nas pokonały.“ W adwencie są liczne posty — modlitwa i post to najlepsza budowa drogi Chrystusowej, po której przyjdzie nas odwiedzić Zbawiciel.

3. *Krzywe drogi będą proste*, mówi Ewangelia dzisiejsza, krzywe drogi mają być proste na przyjście Zbawiciela. Przez słowo *krzywe* oznaczamy fałsz, kłamstwo, chytrość, podstęp. Podstępu używamy gdy chcemy bliźniego oszukać, gdy chcemy się bez pracy zbogacić ich mieniem. Wielkiem złem na świecie jest chciwość złota po dzień dzisiejszy. Św. Bazyli pisze: „Chciwość napełnia lasy rozbójnikami, domy złodziejami, rodziny niezgodą, sądy fałszywemi przysięgami, lepianki niewinności biedą i nędzą, oczy sierot łzami, serca wdów westchnieniem, więzienia przestępcami, a piekło potępionymi.“ *Krzywe drogi* dzisiejszej Ewangelii wskazują na chciwość; proste drogi, to prawda, rzetelność w handlu i postępkach. Jeżeli z miłości dla Jezusa wyrzeczemy się zysków, które kłamliwemi słowy uzyskaliśmy, tedy

przykładamy się do budowy prawej drogi dla Zbawiciela, który przychodzi z miłością i błogosławieństwem.

Pokuta gotuje drogi Panu, ale zarazem oczyszcza mieszkanie dla Pana Jezusa w sercach naszych. Choćby mieszkanie było z marmuru, ozdobne w najpiękniejsze złoto i drzewo, chociażby świeciło od srebra i drogich kamieni, ale było okryte powłoką błota i kurzawy, nie miły przedstawia widok. Spełniasz dobre uczynki, dajesz jałmużnę, są to cenne skarby zachowane w twem sercu, ale gdy serce to jest zbrukane, traci na piękności i Jezus nie zamieszka w niem. Św. Ludwik da Ponte opowiada o jasnowidzeniu pobożnej duszy; widziała ona serce ludzkie w postaci małego kościołka. Budowa była ładną, ale zewnątrz panował nieład i brudy, kurz, pajęczyny pokrywały ściany a robactwo mnożyło się wszędzie. Taki obraz przedstawia niejedno serce. Znajdziemy w nim tumany kurzu owych rozproszonych myśli przy modlitwie i Mszy św., pajęczyny pychy, plugawstwo posądzań i potwarzy, które szarpią sławę bliźniego, wstrętne robactwo zmysłowości i inne brzydkie wady. Gdy zaproszono pewnego cesarza na polowanie, ofiarował mu jeden z jego poddanych wspaniały zamek na mieszkanie. Cesarz spostrzegłszy w pokoju pełno kurzu i pajęczyny, wyszedł z gniewem, mówiąc: „Ten pokój dobry jest dla mej sfory, ale nie dla cesarza.“

Ten brud i nieład usunie szczera pokuta z serc naszych, przygotuje czyste mieszkanie dla Zbawiciela. Jako ozdabiamy i porządkujemy przed świętami domy i mieszkania nasze, tem więcej oczyśćmy mieszkania serc naszych. Miłość zagości w nich i wprowadzi Pana Jezusa.

II.

Cesarza wjeżdżającego do stolicy wita naród tryumfalnemi bramami o barwach krajowych. I my zbudujmy taki łuk tryumfalny do bram serc naszych, aby przystęp miał Pan Jezus. Uwijmy z dobrych uczynków żywej wiary wianek zielony, ubierzmy go w chorągwie radości i pozdrowienia! Z miłości zstąpił Jezus z nieba, z miłości ku nam pozostanie w sercach naszych! *Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśliby kto usłyszał głos mój i otwo-*

rzył mi drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną [5]. Z wielkiej ku nam miłości przychodzi do nas, a my wybiegnijmy naprzeciw i wprowadźmy do komórki serca naszego. A jakaż ma być ta nasza miłość? Tego uczy nas Bóg słowami: *Kto mnie miłuje, czyni przykazania moje* [6]. Co to za słowo? *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich myśli twoich* [7].

1. Kochamy Boga z całego serca, jeżeli Go więcej kochamy, nad wszystko inne, nad majątek, zaszczyty, sławę, które to dary wolelibyśmy postradać, aniżeli przeniewierzyć się Jego miłości. Miłujemy Go *z całej duszy*, gdy myślimy o Nim często, częściej niż o czem innem, gdy chętnie o Nim mówimy, do Niego się modlimy; kochamy Go *ze wszystkich myśli naszych*, spełniając wolę Jego świętą i Jego woli się poddając. Jeżeli w czasie adwentowym częściej się modliliśmy, częściej odwiedzaliśmy kościół, gdy przykazania spełnialiśmy, wtedy godnie przygotowana jest droga Pańska, wtedy nadzieję miejmy, że Bóg zamieszka w sercach naszych w dniu Narodzenia Bożego.

2. Nie spełniliśmy jeszcze wszystkiego. Drugie przykazanie odnosi się do pierwszego: *Miłuj bliźniego twego, jako siebie samego* [8]. Taka miłość zdobić powinna serca nasze, a jeżeli kiedy, to pod koniec Adwentu, w tygodniu przedświątecznym zwraca się miłość nasza do maluczkich. Boże Narodzenie — to święto dziatwy. Jezus, Dzieciątko, przybywa na ziemię spowite w pieluszki, przynosząc dary nieba, a ziemscy rodzice rozdają podarki dziatwie i domownikom jako pamiątkę Narodzin Chrystusowych. Któżby nie uczuł potrzeby przyłączyć się do dobroczyńców ubogiej dziatwy by im radość sprawić? Rozbrzmiewają naokół słowa Jezusa: *Nie zabraniajcie dziatkom przychodzić do mnie, albowiem takowych jest królestwo niebieskie* [9]. *A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje* [10]. *Zaprawdę powiadam wam: Pókiście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych, mnieście uczynili* [11].

---

[5] Objaw. III, 20.
[6] Jan XIV, 15.
[7] Mat. XXII, 37.
[9] Mat. XIX, 14.
[10] Mat. XVIII, 5.
[11] Mat. XXV, 40.

Przyłączmy się do tego dzieła, uczyńmy radość dziatwie biednej! Kto rychło daje, ten dwa razy daje—mówi przysłowie. Ozdobmy tą miłością dobrych uczynków mieszkanie Zbawiciela—serce nasze. Znamy dzieci biedne, mamy ochrony, wspomagajmy je. Św. Wincenty à Paulo opowiadał następujący wypadek. Pobożny kupiec zapraszał co roku do wigilijnego stołu ubogie dziecko, kobietę i starca, i ugaszczał ich obficie. Chciał przez to uczcić Przenajśw. Rodzinę i wypełnić słowa Jezusa, że cokolwiek bliźnim uczynimy, Bogu czynimy. Umierając, miał szlachetny kupiec sen: objawiło mu się Dzieciątko Jezus, stojąc między Matką Bożą a św. Józefem, i tak przemówiło: „Ponieważ w dniu mych narodzin karmiłeś nas tak suto, będziesz odtąd gościem w niebiesiech.“ Bogobojny kupiec obudziwszy się, opowiadał dziwny sen, a wkrótce zasnął w Bogu, by pójść na obiecane gody.

Przy narodzinach następcy tronu cieszy się naród cały, wydają amnestye, budują przytułki i różne inne ulgi dają narodowi. W dniu święta Bożego Narodzenia rodzi się Zbawiciel, Syn przedwieczny Ojca, nasz Król i Pan, Bóg-Człowiek! czyż radość nie powinna przepełniać dusz naszych! Ta radość ogólna, to będzie najlepszy dar, to najpiękniejsza ozdoba mieszkania Bożego.

Miłość wlewa radość do serca, aby dać wyraz tej radości, chcielibyśmy wszystkie istoty stworzenia zaprosić, aby się wspólnie cieszyć i chwalić mogły Nowonarodzonego. W Francyi panuje zwyczaj, że w dniu Bożego Narodzenia stawiają snopki niewymłóconego zboża na podwórze, aby radość sprawić ptaszkom, jako podarek od nowonarodzonego Jezusa. Gromady ptasząt z świergotem rzuca się na ziarno, śpiewając i kwiląc Boskiemu Dzieciątku, jako podziękę, że o nich nie zapomniał.

Przyjdź więc Zbawicielu! Z tęsknotą czekamy Twego przyjścia, przychodzisz do Twej własności, a Twoi przyjmą Cię z radością. Przez pokutę utorowaliśmy Ci drogę, góry zarozumiałości znieśliśmy, doliny zmysłowych chuci zrównane, krzywe ścieżki kłamstwa sprostowane; nasza miłość ozdobiła mieszkanie serca naszego. Więc przyjdź, o Jezu, pozostań z nami przez życie i wieczność! Amen.

Kazanie

NA UROCZYSTOŚĆ

Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

KAROL JÓZEF FISCHER,

Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

Ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu. Objaw. XII, 1.

Najmilsi! Kościół św. z wielkiej czci, jaką ma ku Maryi, nie tylko ustanowił ku Jej chwale wiele świąt i uroczystości, nie tylko zaprowadził dla Jej uczczenia wiele przeróżnych nabożeństw, nie tylko założył wiele bractw, by się wierni łączyli dla wspólnego Jej wychwalania, nie tylko wzniósł pod Jej wezwaniem mnóstwo kościołów, ale nadto nadaje Maryi różne prześliczne tytuły, zdaje się silić na to, by co najwspanialsze dla Niej wymyślać nazwiska, na jak najwyższe Ją niejako umieszczać stopnie. Co najpiękniejszego i najczystszego jest w świecie, do tego Kościół porównuje Maryę. Nazywa Ją różą, lilią, ogrodem zamknionym, wkłada Jej w usta słowa: *Ja kwiat polny i lilia padolna* [1]), nazywa Ją gwiazdą, jutrzenką, domem złotym, wieżą z kości słoniowej,—a porównawszy Ją do tego, co świat ma najpiękniejszego, najdroższego i najczystszego, wyznaje, że nie znalazł nic godnego dla porównania z Nią, że Marya swą duchową pięknością i czystością przewyższa o wiele wszystkie stworzone piękności i woła do Maryi: *Tyś nad słońce jaśniejsza i nad gwiazdy*

[1]) Pieśń II, 1.

śliczniejsza, — Twą pięknością, niewinnością nieba górujesz! Co świat ma najpiękniejszego, najdroższego a najczystszego, w to Kościół przyobleka Maryę. Rozumie o Niej słowa Psalmisty, wyrzeczone do Pana: *Stanęła Królowa po prawicy Twojej w ubiorze złotym otoczona rozmaitością* [2]), — do Niej mówi: piękniejsza urodą nad wszystkie dzieci ludzkie, *rozlała się wdzięczność po wargach Twoich,— mirha i stakta i kassia* wonność *szat Twoich,— będzie pożądał Król* niebieski duchownej *śliczności Twojej,— z ślicznością Twoją i z pięknością Twoją nadciągnij, pomyślnie postępuj i króluj* [3]).

Pomiędzy tymi wysokimi stopniami, na jakie Kościół usiłuje wynosić i posadzić Maryę, jest i ten, że Kościół stosuje do Niej słowa księgi Objawienia: *Ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu.*

Te słowa w zastosowaniu do Maryi będą dzisiaj w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi przedmiotem naszego rozważania.

* * *

Ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu. Czemuż to Kościół, stosując te słowa do Maryi, przyobleka Maryę w słońce, księżyc i gwiazdy? By przez to wyznać Maryę Królową nieba i ziemi i całego światów przestworu. Marya jest Królową świata nie sama z siebie, bo nie jest stworzycielką świata, — Bóg jest Stworzycielem świata, — ale jest Królową świata, bo Ją Bóg tą Królową uczynił. Pan Bóg Maryę wnet po Jej zaśnięciu wskrzesił i z duszą i ciałem wziął do nieba. Tam w niebie Trójca Przenajświętsza Ją ukoronowała nie koroną ze złota, albo dyamentów i drogich kamieni, ale koroną chwały. Otoczyła Ją najwyższą chwałą, obdarzyła Ją najwyższą szczęśliwością, uczyniła Ją Królową Anielską, Królową Patryarchów, Królową Proroków, Królową Apostołów, Królową Męczenników, Królową Wyznawców, Królową Panieńską, Królową nie-

[2]) Ps. XLIV, 10. [3]) Ps. XLIV, 9.

ba, Królową ziemi. Jako Królowę postawiła Ją Trójca Przenajświętsza po prawej stronie tronu swego. Dlatego to Psalmista Pański odzywa się do Boga: *Stanęła Królowa po prawicy Twojej w ubiorze złotym otoczona rozmaitością*. Jakąż to *rozmaitością?* Mówi św. Paweł: *Insza jasność słońca, insza jasność księżyca, a insza jasność gwiazd* — a także: *Gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności* [4]). Otóż temi jasnościami *rozmaïtemi*, różniącemi się od siebie, otoczona Marya.

Opisuje Księga Rodzaju, że Pan Bóg, gdy stwarzał świat, czwartego dnia rzekł: *Niech się staną światła na utwierdzeniu nieba, a niech dzielą dzień od nocy i niech będą na znaki i czasy i dni i lata, aby świeciły na utwierdzeniu nieba a oświecały ziemię. I stało się tak*, mówi dalej ta Księga. *I uczynił Bóg dwa światła wielkie, światło większe, aby rządziło dzień i światło mniejsze, aby rządziło noc i gwiazdy. I postawił je na utwierdzeniu nieba, aby świeciły nad ziemią* [5]). A znów Marya w Księdze Przypowieści mówi o sobie tak: *Pan mię posiadł na początku dróg swoich, pierwej niżeli co uczynił z początku. Od wiekum jest zrządzona i z starodawna, pierwej niźli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była, ani jeszcze źródła wód były wyniknęły, ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły; przed pagórkami jam się rodziła. Jeszcze był ziemi nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemi. Gdy gotował niebiosą, tamem ja była; gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści, gdy niebiosa utwierdzał wzgórę i ważył źródła wód* [6]). Stąd się pokazuje, że Pan Bóg, gdy stwarzał słońce, księżyc i gwiazdy, już wtedy miał na myśli Maryę, bo Ona już w myśli Bożej poczęta była — i to światło większe, co rządzi dzień, i światło mniejsze, co rządzi noc, i gwiazdy stworzył i na utwierdzeniu niebios postawił nie tylko na to, aby oświecały tę ziemię, z której jest wzięte ciało pierwszego Adama, ale także i na to, aby blaskiem swym uwielbiały tę ziemię świętą, rajską, nieskalaną, tę rolę nie zoraną, z której wziął ciało nowy Adam, Jezus Chrystus, — t. j. Maryę.

Lecz przypatrzmy się, jak słońce, księżyc i gwiazdy Maryę światłością swą uwielbiają, jak Królowej swej, Królowej świata,

---

[4]) I Kor. XV, 41. [5]) Rodz. I, 14—17. [6]) Przyp. VIII, 22—28.

co stanęła po prawicy tronu Trójcy Przenajświętszej hołd składają, jako Jej ubiór złocą, jak Ją otaczają *rozmaitością*.

I. *Ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce.* Słońce, światło większe, które między stworzeniami jest królem, bo najwspanialsze między stworzeniami, idzie pierwsze hołd oddać Królowej stworzenia. Ze swych złocistych promieni Maryi płaszcz królewski utkało. — Cóż oznacza to słońce, w które obleczona Marya? Oznacza wielką świętość Maryi. Ktoż wysłowi, jak świętą była Marya? Pan Bóg zachował Ją w pierwszej chwili Jej poczęcia od grzechu pierworodnego, tak, że gdy inni ludzie przychodzą na świat w grzechu, Ona przyszła na świat *łaski pełna* i święta. Dalej, Pan Bóg dawał Jej daleko więcej łaski do dobrego, aniżeli innym ludziom, dlatego, że Ją wybrał na Matkę Synowi Bożemu; Marya zaś współpracowała z tą łaską. Nie tylko więc przez całe życie nie popełniła żadnego grzechu, ale nadto z każdą chwilą życia stawała się świętszą, doskonalszą, bardziej Boga miłującą, wzrastała w łasce u Boga. Dlatego Ojcowie Kościoła zowią Ją Świętą nad Świętymi, cudem świętości. Nad Maryę świętszy nikt nie jest, jedno sam Bóg. Jak w słońce patrzeć nie można, tak świętości Maryi nie można umysłem objąć i słowy wyrazić. Jak na słońcu żadnych plam niema, tak w Maryi niema żadnej zmazy. — Jako oznaka świętości, słońce, w które obleczona Marya, jest upomnieniem dla nas, byśmy także starali się być świętymi. I my możemy być świętymi. Nie odebraliśmy wprawdzie łask tyle, ile ich odebrała Marya, ale odbieramy łask tyle, ile nam potrzeba. Pan Bóg nas wszystkich wzywa do świętości, mówiąc: *Świętymi bądźcie, bom ja święty jest Pan Bóg wasz* [7]). Pan Jezus mówi: *Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest* [8]). Jeżeli będziemy świętymi, i my kiedyś świecić będziemy podobnie jak Marya, — nie tak jak Marya, bo jak nad Jej świętość niema świętości, jeno świętość Boska, tak nad Jej chwałę niema chwały jeno chwała Boska,—ale podobnie jak Marya, bo Pan Jezus mówi: *Sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie Ojca ich* [9]).

---

[7]) Kapł. XIX, 2. [8]) Mat. V, 48. [9]) Mat. XIII, 43.

25

II. *Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami.* Księżyc za słońcem idzie oddać hołd świata Królowej, jakby za starszym bratem brat młodszy. Księżyc ze swem łagodnem światłem jest także bardzo pięknym. Jak on nam mile, cicho, spokojnie przyświeca w noc pogodną! Ale przecież światło księżyca nie może iść w porównanie ze światłem słońca; wszak to światło księżyca jest tylko pożyczone od słońca, jest odblaskiem światła słonecznego. Dlatego księżyc widząc, że już słońce utkało wspaniałą szatę Maryi, kładzie się pokornie pod nogi Maryi. Dlatego śpiewacie w pieśni do Maryi:

Księżyc swe ogniste rogi
Skłonił pod Twe święte nogi!

A cóż oznacza ten księżyc pod stopami Maryi? -- Księżyc, najmilsi, acz jest pięknym, jest jednak zmiennym. Nie jest zawsze jednaki. Czasem jest duży, okrągły, jak tarcza albo jak samo słońce i większy jak słońce, i ma twarz jak człowiek, — czasem jest mały, czasem jest tylko taki jak rogalik. Gdy jest taki jak rogalik, jest czasem wygięty w tę stronę, że przedstawia jakby literę C, — czasem w tę stronę, że przedstawia jakby literę D. Gdy przedstawia literę C, zdaje się mówić o sobie po łacinie: *Cresco, rosnę,* a on właśnie wtedy maleje; gdy przedstawia literę D, zdaje się mówić: *Decresco, maleję,* a on właśnie wtedy rośnie. Dlatego Rzymianie mawiali o nim: *luna mendax,* „księżyc kłamliwy.“ Co więcej, nie można się na niego spuścić, bo nie zawsze świeci. Na słońce, które rządzi dniem, można się spuścić, codzień ono na niebie, codzień świeci, zawodu ludziom nie robi. Czasem jest zakryte chmurami, ale światłość jego jest tak wielka, że chmury przenika i z poza nich dostatecznie ziemię oświeca. Na rządcę nocnego, t. j. na księżyc nie można się spuścić, zdradliwy on jest, robi ludziom zawody. Czasem świeci tak jasno, że można przy niem bezpiecznie podróżować, możnaby prawie przy nim czytać, i spać nie daje; czasem znów idzie w jakieś inne światy i przez kilka nocy pozostawia nas w zupełnych i niebezpiecznych ciemnościach. Otóż księżyc dlatego, że jest zmiennym, nie zawsze jednakim, kłamliwym, zdradliwym, jest symbolem czyli godłem albo oznaką zmienności, fałszu. Sa-

mo Pismo św. ma księżyc za godło zmienności, bo tak mówi: *Człowiek święty w mądrości trwa jako słońce, bo głupi odmienia się jako księżyc* [10]). Jest też księżyc symbolem albo godłem dóbr i rozkoszy tego świata, które są także fałszywe, klamliwe, zdradliwe, zmienne, przemijające. Księżyc jest piękny, światło ma łagodne, miłe, a zmienny; tak samo na świecie niejedno jest piękne, ładne, na pozór łagodne, słodkie, miłe i nęci powabami swemi, a gdy to posiędziesz, skosztujesz, rozczarujesz się. Księżyc raz świeci, drugi raz nie świeci; tak dobra i rozkosze tego świata dzisiaj są, a jutro dobra psuje mól i rdza, złodzieje wykopują i kradną, a rozkosze obracają się w gorycz. — Księżyc więc, to godło zmienności i fałszywych dóbr i rozkoszy świata, jest pod stopami Maryi, Marya go depcze, — to oznacza: w Maryi nie było żadnej zmienności, żadnej niestałości w dobrem, ani cienia jakiejś nieprawdy, żadnej ujemnej strony, żadnego przywiązania do świata.—Księżyc, zmiennik, pod stopami Maryi, jest upomnieniem dla nas, abyśmy, którzy także dotychczas byli zmiennikami, niewiernymi Bogu, niestałymi w służbie Bożej, upadli za to do stóp Maryi przepraszając i poprawę stanowiąc. Księżyc, kłamca, zdeptany od Maryi upomina nas, byśmy się strzegli wszelkiego fałszu, obłudy, kłamstwa, pamiętając, że Pismo św. w opisie nieba mówi: *na dworze*—nie w niebie, na dworze, poza niebem, więc w piekle—*każdy, który miłuje i który czyni kłamstwo* [11]). Księżyc, godło kłamliwych dóbr i rozkoszy światowych, zdeptany od Maryi, upomina nas, byśmy służyli nie złudnej mamonie, lecz Bogu [12]).

---

[10]) Ekkli. XXVII, 12. [11]) Obj. XII, 1.

[12]) Księżycowi można nadać także inne znaczenie, mianowicie: Księżyc oznacza Kościół św., bo jako księżyc świeci światłością nie własną, lecz pożyczoną od słońca, tak Kościół głosi naukę nie swoją, lecz Boską; on może mówić: *Nauka moja nie jest moja, ale Tego, ktory mię posłał* (Jan VII, 16). Księżyc więc pod stopami Niewiasty, to Kościół u stóp Maryi, Maryę czczący i o przyczynę błagający. Upadajmy wszyscy do stóp Maryi i t. d. Zastosowanie to można pięknie opracować. Św. Bernard mówiąc na słowa: *ukazał się znak...* obrabia w jednem i tem samem kazaniu obydwa te znaczenia księżyca. Sądzę, że chociaż tak można było w czasach św. Bernarda, nie można w czasach naszych. Bo gdybyś w jednem i tem samem kazaniu mówił naprzód, że księżyc jest godłem zmienności, potem,

III. *Ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu.* Za słońcem i księżycem i gwiazdy przychodzą hołd oddawać Królowej świata, otaczać Ją swą *rozmaitością,* bo *gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności.* Ułożyły się w wieniec nad najświętszą głową Maryi, nad tą głową, której nigdy nie zanieczyściła żadna myśl zła, ni próżna. Jakże czyste, jakże piękne tych gwiazd promyczki! Ale jeszcze czyściejsze myśli Maryi! *Na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu.* O dobry Jezu, tyle masz gwiazdeczek na niebie, miliony, miliony, całe niebo niemi zasiane; niektóre z nich widzimy i rozróżniamy, inne od nas tak wysoko, tak wysoko, że ich nie rozróżniamy jednej od drugiej, tylko się nam przedstawiają niby mleczna droga: ile ich to tam być musi, skoro od nich niebo białe jak mleko! Skoro tedy masz gwiazdeczek tak dużo, czemuż tylko dwunastu każesz świecić nad świętą główką kochanej Matuchny Twojej? Najmilsi, nie sądźcie, że tylko dwanaście gwiazd otacza Maryę *rozmaitością.* Wszystkie gwiazdy służą Maryi jako swej Królowej, jako w pieśni śpiewacie:

Wszystkie gwiazdy asystują,
Bo Królowę w niebie czują
Nad sobą.

A czemuż powiedziano: *Na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu?* Nie bierzcie tego wyrażenia dosłownie. Liczba *dwanaście* w Piśmie św. często oznacza ogół, I tak Pan Jezus, kiedy był pojmany w Ogrójcu, a św. Piotr chciał Go bronić, rzekł do św. Piotra: *Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca mego,*

że księżyc oznacza Kościół, wieśniak mógłby cię źle zrozumieć, a ktoś z pseudointeligencyi mógłby z tego powodu złośliwe czynić uwagi. Więc trzeba w jednem kazaniu jedno tylko stosować znaczenie. Mojem zdaniem, gdyby kto z tych słów: *ukazał się znak...* mówił kazanie w dzień Wniebowzięcia Maryi, jak św. Bernard, stosowniej byłoby nadać księżycowi pod stopami Niewiasty, znaczenie Kościoła Maryę czczącego i błagającego, bo w ten dzień należy bardziej uwydatnić chwałę i moc Maryi, — a mówiąc z tych słów w dzień Niepokalanego Poczęcia Maryi, stosowniej nadać księżycowi znaczenie zmienności, by bardziej uwydatnić, że Marya jest wolną od wszelakiej zmazy, od wszystkiego, co ujemnem.

a stawiłby mi teraz więcej, niż dwanaście hufców Aniołów? [13]) A przecież jasną jest rzeczą, że Bóg Ojciec, gdyby trzeba było, wszystkie hufce Anielskie przysłałby Panu Jezusowi. Także Pan Jezus mówił do Apostołów: *Wy, którzyście szli za mną, w odrodzeniu, gdy usiędzie Syn człowieczy na stolicy majestatu swego, będziecie i wy siedzieć na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich* [14]). A przecież wszystkich razem Apostołów świętych jest więcej niż dwunastu. bo naprzód wybranych oprócz Judasza jedenastu, a św. Maciej na miejsce Judasza wybrany dwunasty, a św. Paweł jeszcze poźniej od Pana Jezusa z nieba wezwany trzynasty, a jeszcze i św. Barnabę Kościół Apostołem nazywa. I pokoleń też Izraelskich więcej było niż dwanaście, bo między dwanaście ziemia żydowska była podzielona, a pokolenie Lewi, które żyło z ofiar i dziesięcin kościelnych było trzynaste. Jasną więc rzeczą, że temi słowy Pan Jezus wyraził, że wszyscy Apostołowie będą w niebie na stolicach z Panem Jezusem siedzieć i z Nim razem wszystkich ludzi sądzić, mianowicie uznając sprawiedliwość wyroków Pana Jezusa [15]).—Także też powiedziano w Piśmie św., że do miasta świętego Jerozolimy nowej, którem nie jest nic innego, jak tylko niebo, wiedzie *bram dwanaście, — od wschodu bramy trzy, i od północy bramy trzy, i od południa bramy trzy, i od zachodu bramy trzy* [16]). A przecież pewną jest rzeczą, że do nieba prowadzi nie dwanaście jakichś sposobów życia, ale że Pan Bóg chce, żeby wszyscy ludzie byli zbawieni i Pismo św. mówi, że *w każdym narodzie, kto się Boga boi a czyni sprawiedliwość, jest Jemu przyjemnym* [17]). Pewną więc także jest rzeczą, że owe dwanaście bram nieba, z każdej strony świata po trzy, oznaczają, że zewsząd ze wszystkich narodów ludzie w imię Trójcy Przenajświętszej mogą się dostać do nieba [18]). Tak więc i w tych słowach: *Na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu,* pod dwunastoma gwiazdami rozumieją się wszystkie gwiazdy—i te słowa zrozumieć należy tak, że wszystkie gwiazdy asystują Maryi. — Chyba żebyś chciał bawić się tą

[13]) Mat. XXVI, 53. [14]) Mat. XIX, 28.
[15]) Cf. S. Aug. in Brev. Commune Apostol. II. 2 Noct. 2-o loco.
[16]) Obj. XXI, 12, 13. [17]) Dz. Ap. X, 35. [18]) Cf. quae supra.

myślą, że Pan Jezus odmienia gwiazdy w koronie swej Matki, by Matkę otaczać *rozmaitością;* — więc jako kapłani żydowscy odmieniali się i co tydzień nowi przychodzili do Jeruzalem służyć w świątyni, tak i gwiazd codzień dwanaście innych idzie wieńcem otaczać głowę Maryi.—A czy ma także jakie duchowe znaczenie ta korona z gwiazd dwunastu na głowie Maryi? O, ma. Jako słońce, w które obleczona Marya, oznacza wogóle świętość Maryi, księżyc pod stopami Maryi oznacza w szczególności Maryi stałość w dobrem i wzgardę świata, tak korona z gwiazd dwunastu na głowie Maryi, oznacza poszczególne cnoty Maryi. Łatwo bowiem naliczyć dwanaście cnót, któremi Marya szczególniej jaśniała. Są niemi: 1) wiara Maryi niewzruszona, z jaką uwierzyła, że bez utraty dziewictwa stanie się Matką Syna Bożego; 2) nadzieja Jej i ufność w Bogu niezachwiana w tylu odmiennych życia kolejach; 3) miłość Jej najgorętsza; 4) pokora, z jaką stawszy się Matką Boga nazwała się służebnicą Pańską; 5) czystość, którą tak kochała, że Aniołowi zwiastującemu Jej Boże macierzyństwo, odrzekła: *Jakoż się to stanie, kiedy męża nie znam?* 6) ubóstwo Jej dobrowolne i zamiłowanie ubóstwa, bo spadek swój po rodzicach ubogim rozdała; 7) pobożność Jej, z jaką na modlitwie przez całe życie ustawicznie trwała, a słowa Pana Jezusa w sercu swem zachowywała; 8) Jej umartwienie w jedzeniu, piciu i umartwienie wszystkich zmysłów; 9) Jej dobroć, z jaką na weselu w Kanie Galilejskiej, gdy wina brakło, ulitowała się nowożeńców i rzekła do Pana: *wina nie mają,* którą to dobrocią Marya i teraz w niebie jaśnieje; 10) Jej cierpliwość i zgadzanie się z wolą Bożą, gdy miecz boleści przeszył Jej duszę; 11) Jej miłosierdzie dla grzeszników, bo z miłosierdzia dla grzeszników Syna swego i Bożego wraz z Bogiem Ojcem na mękę dała na okup grzechów; 12) Jej wierność Bogu i wytrwałość w dobrem aż do końca. Albo możesz pod dwunastoma gwiazdami rozumieć dwanaście szczególniejszych przywilejów, jakimi Bóg obdarzył Maryę, a które są: 1) iż Ją Pan Bóg od wieków wybrał za Matkę Synowi swemu; 2) że jak tylko ludzie zgrzeszyli, Pan Bóg wyganiając ich z raju, zaraz przepowiedział, że Ona zetrze głowę węża, a tak Ona się stała pociechą ziemi od pierwszej chwili, jak tylko ziemia stała się

padołem płaczu; 3) że przez te cztery tysiące lat, przez które świat czekał przyjścia Zbawiciela, Patryarchowie, Prorocy i sprawiedliwi Starego Zakonu Ją wysławiali, chociaż jeszcze nie żyła; 4) że niepokalanie t. j. bez grzechu pierworodnego poczęta; 5) że była wolną od złych pożądliwości; 6) że za łaską Bożą sama jedna ze wszystkich ludzi przez całe życie nie popełniła ani jednego nawet powszedniego grzechu; 7) że miała tak wcześnie używanie rozumu, iż w bardzo młodym wieku poświęciła się Bogu na służbę w kościele Jerozolimskim; 8) że Pan Bóg natchnął Ją pierwszą z niewiast do złożenia ślubu czystości, którego to ślubu przed Nią żadna niewiasta nie złożyła; 9) że Syna Bożego poczęła z Ducha św., cudownie i skutkiem tego została dziewicą w porodzeniu i po porodzeniu; 10) że przez ofiarowanie za wszystkich ludzi Syna swego stała się Matką wszystkich ludzi; 11) że Ją Pan Bóg po Jej śmierci przed dniem powszechnego zmartwychwstania wskrzesił i wziął do nieba; 12) że choć była stworzeniem, uczynił Ją Pan Bóg Królową nieba i ziemi. — Korona z gwiazd dwunastu na głowie Maryi, jako oznaka przywilejów Maryi, wzywa nas, byśmy czcili Maryę, którą Bóg tak wywyższył, — a jako oznaka cnót Maryi wzywa nas, byśmy cnoty Maryi naśladowali.

W zawody ze słońcem, księżycem i gwiazdami czcijmy, uwielbiajmy, wychwalajmy Maryę! Wychwalają Ją Aniołowie, wychwalają Ją Święci, wychwala Ją niebo, wychwala Ją ziemia, bo Ona wszystkich Królowa! I my Ją więc wychwalajmy! Wychwalajmy Ją usty naszemi, wychwalajmy Ją życiem naszem! Obyśmy zasłużyli własnemi oczyma kiedyś oglądać ten znak wielki na niebie, *Niewiastę obleczoną w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu!* Amen.

Kazanie

NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA.

Bóg-Człowiek, Zbawiciel nasz.



Oto opowiadam wam wesele wielkie..., iż wam się dzisiaj narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem.
Łuk. II.

Niedaleko od Jeruzalem, na malowniczym pagórku, wznosi się mała mieścina Betleem. Na zachodniej stronie miasteczka widnieje okazały kościół, opasany budynkami klasztornymi. Najważniejszą jego część zajmuje *żłóbek*. Gdy z kościoła św. Katarzyny zejdziemy schodkami w podziemie, dojdziemy wązką ścieżką przez korytarzyki do wielkiej w skale wykutej groty. Grota ta ma dwanaście metrów długości, cztery metry szerokości i trzy metry wysokości. W głębi jest mały ołtarzyk, pod nim leży marmurowa płyta na ziemi, oświecona piętnastu srebrnemi lampami; na płycie wyryty napis: *Hic de virgine Maria Jesus Christus natus est. Tu urodził się Jezus z Maryi Panny.* Podróżni i pielgrzymi, czytając ten napis, upadają wzruszeni na kolana, nadziemskiem przejęci uczuciem.

Tu jest ziemia święta, to jest to uświęcone miejsce, po którem stąpał Chrystus Pan! Dotąd się zwraca serce i myśl wszystkich wierzących chrześcijan. Życzyłbym sobie i wam, drodzy bracia, abyśmy naocznie zobaczyć mogli to święte miejsce; albo żebyśmy godnie mogli wyobrazić sobie jego wielkość i świętość.

Św. Franciszek z Asyżu, który był założycielem pierwszego żłóbka, dał nam choć słabe wyobrażenie o stajence Betleemskiej; żłóbek taki i w naszym kościołku dziś oglądać możemy.

Niechaj ten żłóbek dopomoże nam do rozważania: kim jest to Dziecię, tu złożone? Odpowiedzmy: *To Bóg-Człowiek, nasz Zbawiciel!*

Bóg-Człowiek.

Stoimy nad niezbadaną tajemnicą wiary. Nasze ziemskie oko widzi dziecię nie różniące się niczem od innych dziatek. Wiara chrześcijańska w inny rozwiązuje sposób tę tajemnicę: ona nakazuje nam ugiąć kolana, złożyć ręce do modlitwy i wraz z Józefem, Maryą Panną i pastuszkami modły i pokłon złożyć Dzieciątku. Bo ten Nowonarodzony, na sianku złożony—to Jezus, to Bóg!

To jest Mądrość i Słowo Ojca, który na początku był z Bogiem i Bogiem, *który jest nad wszystkiem Bóg błogosławiony na wieki.* Wszechmocne Słowo, które w milczeniu wśród gwiaździstej nocy zstąpiło na ziemię.

To jest Król wieczności, nieśmiertelny i niewidzialny, mocarz całego świata, Król nad króle, Pan nad pany, jedyny i nieśmiertelny, w światłości niebieskiej zasiadający.

To jest Pan wszego stworzenia, to jest Ten, którego wyznawamy, mówiąc: „Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, jednorodzonego i z Ojca zrodzonego przed wszystkimi wieki, Boga z Boga, światłość ze światłości; prawdziwego Boga z prawdziwego Boga.“

To jest Ten, którego wielkość Psalmista w natchnieniu wysławiał: *Pójdźdźcie, radujcie się Panu, śpiewajmy Bogu Zbawicielowi naszemu, uprzedźmy oblicze jego z wyznaniem, a psalmami śpiewajmy mu. Albowiem Bóg wielki Pan i król wielki nadewszemi bogi. Bo w ręce jego są wszystkie kraje, ziemie i gór wysokości jego są. Bo jego jest morze, a on je uczynił, a suchą otworzyły ręce jego. Pójdźcie, pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył. Albowiem on ci jest Panem Bogiem naszym, a my ludem pastwiska jego i owcami ręki jego* [1]).

Idźmy, drodzy bracia, za tem wezwaniem, upadnijmy na kolana przed tem Dzieciątkiem wraz z Aniołami, Cherubinami

[1]) Ps. XCIV, 1—7.

i całym dworem niebieskim! *Bo na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych* [2]). Ta jest pieśń przedziwna chórów anielskich, *iż się dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan*, t. j. Jehowa — Bóg!

W jaki to sposób się stało? Mam zdrowe zmysły, które mnie nie mylą. Widzę przed sobą Dziecię z krwi i kości, małe, wątłe i delikatne. Widzę je drżące od zimna z zbielałemi wargi. Słyszę kwilenie i płacz zwykłej dzieciny, złożonej na twardem posłaniu, w zimnej stajence wśród wichury zimowej. Wiara wspiera świadectwo zmysłów. Tak jest rzeczywiście: to co widzę przed sobą, to prawdziwe, żywe Dziecię-Człowiek, śmiertelne, słabe, wątłe, delikatne, na wszelkie ziemskie dolegliwości wystawione. Drży i blednie, bo czuje dotkliwe zimno. Płacze, bo twarda jego kołyska. Pragnie piersi matczynej, bo głód odczuwa! Cud, prawdziwy cud się stał! Słowo przemienia się w Ciało! Bóg stał się człowiekiem, przybrał postać i naturę ludzką: narodzony z łona Maryi Dziewicy przez wszechmocność Boską. Cokolwiek czyni i działa to Dziecię, Bóg działa, bo ta natura ludzka: to ciało i dusza jest w łączności z Boską Osobą. Bóg jest mały, słaby, pomocy potrzebujący; Bóg cierpi, drży, marznie i płacze! A co odczuwa Dziecię, odczuwa sam Bóg; to Dziecię jest wieczne, wszechmocne, wszystko wiedzące, niepojęte; to Dziecię stworzyło świat i nim włada, rządzi, utrzymuje go przez siłę swego Słowa.

Psalmista, rozpamiętywając wielkość stworzenia, woła: *Wielki jest Pan i chwały godny!* Św. Bernard, patrząc na żłóbek, woła zdziwiony: „Malutki jest Pan i miłowania godny.“ Miłości godny jest w swej maleńkości, słabości, nędzy, nagości i niemocy — podwójnie kochania godny przez ludzi, bo dla nich stał się ubożuchnym, aby od grzechu świat wybawić i drogę do wieczności nam wskazać. Dziś w Betleemie narodził się Zbawiciel!

Zbawiciel.

Z miłości nieskończonej, Syn Boży, druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, postanowił w imieniu człowieka zadosyć uczy-

[2]) Filip. II, 10.

nić za grzechy ludzkie, lecz by ta, ze względu na Osobę Syna Bożego, odpowiednia naprawa nieskończonej obrazy Boga mogła być poczytaną człowiekowi, trzeba było, ażeby miłosierny Wybawca stał się podobnym nam człowiekiem i w ludzkiej naturze odbył ciężką za grzechy całego świata pokutę, bo jako Bóg cierpieć nie mógł. Ponieważ był Bogiem, zatem cierpienia jego mają wartość nieskończoną: przez mękę i śmierć Zbawiciela krzywda Bogu wyrządzona przez grzech została naprawiona, grzech ukarany, człowiek zbawiony. Żłóbek staje się ołtarzem i kazalnicą!... Przystąpmy do tej kazalnicy, zbliżmy się tłumnie, abyśmy nie uronili ani słowa z Jego Boskiej nauki. *Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie upodobał, Jego słuchajcie* [3]), gdy Jemu się podobni staniemy, upodoba nas sobie Bóg. Dziecina otwiera ramiona i zaprasza nas do siebie: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę; uczcie się odemnie, iżem cichy i pokornego serca, a najdziecie duszom waszym odpoczynek* [4]).

Nieme są jeszcze Jego usta, ale Jego osoba, Jego milczenie, Jego płacz pełne są nauki. On poucza już teraz, co później wymówią usta głośniej i dobitniej: „Błogosławieni cisi,“ „błogosławieni, którzy płaczą,“ „błogosławieni czystego serca!“ Co najgłośniej i najdobitniej nam tłumaczy, te słowa: *Błogosławieni ubodzy duchem!*

Przypomnijmy sobie, że to nowonarodzone Dziecię już istniało i żyło zanim Abraham żył, i że sam sobie wybrał swą przyszłą Matkę, Opiekuna, miejsce i godzinę swych narodzin. Czyż w nędzniejszej lepiance urodziło się kiedy zwykłe dziecię, jako Bóg w stajence? Cóż skłoniło Go do tej nędzy i biedy? Czyż zarówno nie byłby nas odkupił, urodziwszy się w wspaniałym pałacu, spoczywając w miękim puchu kołyski? Zapewne, że mógłby tak uczynić, Jest jednak Bogiem, Boskość Jego Osoby dawała się odczuwać w najdrobniejszem nawet dziele Jego miłosierdzia, w każdej łzie, w każdem westchnieniu!

Pan Jezus poniósł ofiarę, bo sam *chciał być dla nas wzorem*, jako nasz Zbawca i Nauczyciel. Cierniową drogę, która

---

[3]) Mat. XVII, 5. [4]) Mat. XI, 28, 29.

prowadzi do życia doskonałego, nie tylko chciał nam opowiedzieć, ale z nami ją przeżyć od samego dziecięctwa. Drogę życia wiecznego — to duchowe ubóstwo, drogę doskonałości — to prawdziwe ubóstwo! Jeżeli nie chcemy zatracić królestwa Bożego, musimy serce nasze mieć czyste i wolne od zmysłowości i pożądania dóbr ziemskich, przynajmniej do tego stopnia, abyśmy mieli mocne postanowienie nie przestępowania przykazań Bożych w ważnych sprawach. *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie* [5]).

Jeśli do Pana Jezusa przystąpimy z owym bogatym młodzieńcem z Ewangelii, który pomimo swych bogactw wypełniał wszystkie przykazania Boże i pytał Boskiego Mistrza: *Cóż więcej mam czynić?* Wtedy otrzymamy odpowiedź, jak ów młodzieniec: *Jeśli chcesz być doskonałym, idź sprzedaj co masz, a przyjdź i pójdź za mną, a będziesz miał skarb w niebie* [6]). Żyj, jako Ja żyłem, patrz otom urodzon w obcej stajence, biedniejszy jestem od zwierząt, *bo liszki mają jamy, ptacy niebiescy gniazda, a Syn człowieczy niema gdzieby głowę skłonił* [7]). Czyń jako Ja i Apostołowie moi czynią, zadowolnij się gdy masz pożywienie, ubiór i mieszkanie, nie gromadź skarbów, albo nie pożądaj tego, co nie jest twoją własnością.

Taką była rada udzielona przez Boga-Człowieka. A Kościół Jego niestrudzony jest dotąd w żądaniach, abyśmy poszli za wskazówką Jezusa. Po wszystek czas łaska Boża krzepiła dusze, które w pracy około udoskonalenia i wypełniania swych obowiązków szukały Boga, począwszy od czasów apostolskich aż do naszych czasów z licznemi bractwami i zgromadzeniami zakonnemi. *Tam w Jeruzalem wszyscy wierzący byli pospołu i wszystko było wspólne. Osiadłości i majętności przedawali: podzielali wszystkiemi jako każdemu było potrzeba; łamiąc chleb po domach pożywali pokarmu z radością i w prostocie serdecznej chwaląc Boga i mając łaskę u swego ludu.* W klasztorach panuje duch wspólności ziemskich dóbr i zadosyćuczynienia. Wszystko jest wspólne z wspólnego mienia zaspakajają doczesne potrzeby. Nikt niema prawa nazwać cośkolwiek własnością, a gdy to ma,

---

[5]) Mat. V, 3. [6]) Mat. XIX, 21. [7]) Mat. VIII, 21.

co potrzebuje, czuje się zadowolonym, nie patrząc zazdrosnem okiem na brata swego. Bo taki brat lub siostra zakonna kocha ubożuchne Dziecię Jezus, z miłości dla niego wyrzeka się dostatku, a czem większa ich bieda, tem podobniejsi są Jezusowi.

I wpośród życia światowego ćwiczyć się można w cnocie ubóstwa. Obok kaplicy Narodzenia Pańskiego znajdują się jeszcze dwie podziemne groty w skale wykute. W jednej mieszkał mąż, który był świadkiem upadku moralnego mieszkańców Rzymu. Aby pokutę czynić za innych, przeniósł się do Betleem i tam przeżył trzydzieści cztery lata w ubogiej celi obok stajenki Jezusowej. Pożywieniem jego był chleb i rośliny, zatrudnieniem modlitwa, czytanie i prace umysłowe; w tej grocie przetłumaczył Hieronim Pismo św., które to tłumaczenie pod nazwą Wulgaty uznane zostało jako najlepsze w języku łacińskim, i dotąd jest w użyciu. W dwóch innych jaskiniach pochowane zostały zwłoki św. Pauli z swą córką Eustachją. Te zamożne panie rzymskie porzuciły bogactwa ziemskie i schroniły się do Betleem, aby wspólnie cześć oddawać żłóbkowi. Z miłości dla pokornego Jezusa w żłóbku złożonego obrały sobie życie tak biedne i nędzne, jak życie żebraka.

Świat mało zwraca uwagi na przykłady chrześcijańskiego męstwa i szlachetności duszy; umartwione życie, modlitwę i pokorę uważa za głupotę, przesadę lub szaleństwo. Cóż dziwnego, nauka świata—to błogosławieni, którzy opływają w dostatkach, błogosławieni pyszni!

Jeżeli jesteś dzieckiem Jezusa, jeżeli godnie nosisz Jego imię, to rozumiesz jaka droga wiedzie do szczęścia wiecznego. Zanim cię Jezus przez Kościół swój przyjął do swych wybranych, zapytał cię, czy wyrzekasz się ducha złego i wszystkich spraw jego? Odpowiedziałeś: „wyrzekam się.“ Musiałeś złożyć to przyrzeczenie, bo byłby cię odrzucił. Nie żąda od ciebie takiego zaparcia się, jak od zgromadzeń klasztornych, nie nakazuje ci, ale doradza, zaprasza cię, obdarzając łaską i miłością. To jednak co żąda i nakazuje ci, to *ubóstwo w duchu — pokora!*

Przystąp więc do żłóbka, spojrzyj na Dziecię i zapytaj siebie: czy należę do ubogich w duchu, których Bóg nagradza? Może niejeden uśmiechnie się pogardliwie na to dziwne

pytanie? Może ten i ów pomyśli: „żem biedny, to widzi każdy i nawet w dniu świąt Narodzenia Bożego uczuwam moją biedę.“ A jednak może ty nie należysz do ubogich Chrystusa, bo być ubogim zewnętrznie, a ubogim w duchu, to są dwie odrębne rzeczy, jako inny jest bogaty *ciałem* a bogaty *duchem.* Niejeden żebrak bogaty jest w duchu, a niejeden bogacz ubogi pomimo swych milionów.

Nie zapominaj bracie, idź do żłóbka, do Jezusa, który się do *ubogich* zalicza. Przyjrzyj się uważnie Dziecięciu, popatrz na pieluszki, słomę, żłób i stajenkę, i spytaj siebie: Czy szanuję majątek i pieniądz o tyle tylko, o ile on do niezbędnych zaspokojenia potrzeb mi jest potrzebny, czy nie szemrzę na niedostatek, czy słucham siódmego przykazania i niegodnymi środkami nie pragnę się zbogacić? czy nie opuszczam praktyk religijnych, czy nie zazdroszczę sąsiadowi jego dostatków? Czy umiem pracować w spokoju, w pokorze i zaprzaniu się siebie, czy nie chcę się wywyższać, a skargą i złorzeczeniem nie sprzeciwiam się wyrokom Bożym? Czy wszystko w Bogu miłuję?

Jeżeli tak służysz Bogu, wtedy *ubogi jesteś duchem.* Jeżeli wiernie spełniałeś przykazania Boże, to dzień Narodzenia Pańskiego prawdziwem będzie świętem dla ciebie i z radością spoglądać w przyszłość możesz. Zbliż się tylko do Zbawiciela, do żłóbka i proś Go, aby ci dał ducha wytrwałości i spuścił promień swej łaski, abyś nigdy nie upadał. Nie bogactwo czyni nas szczęśliwymi, ale zadowolenie w umiarkowaniu. Gdy mamy pożywienie i odzież, niech nam to wystarcza, albowiem bogatymi będąc, wpadamy prędzej w sidła szatańskie. Bóg nie dla ziemskich przemijających dóbr nas stworzył, ale dla nieba, nie dał nam ziemi za wieczne mieszkanie, ale wskazał ją jako miejsce wygnania. Chrystus Pan chcąc nas zbawić, chce nas tutaj szczęśliwymi uczynić i wybrał dlatego ubóstwo dla siebie, aby mimo nędzy, pracy i upokorzenia, człowiek czuł się szczęśliwym. Wielu bogaczy z miłości dla Jezusa przyjęło ubóstwo, aby być bliżej tęgo najbiedniejszego z biedaków — i czują się szczęśliwymi! Czyż i nam miłość ku Zbawicielowi nie osłodzi naszej nędzy?

W naszym ciasnym umyśle i pożądaniu dóbr ziemskich, dziwnemi wydają się te prawdy i zasady. Ale z pomocą Bożą, czyż

nie możemy ich sobie przyswoić? Przecież one są tak wierne, tak jasne i wymowne przy żłóbku naszego Zbawiciela! *Ubodzy w duchu* musicie być *wy*, którzy do zamożnych tej ziemi się zaliczacie. Znacie pogróżki Zbawiciela, wypowiedziane do bogaczy, że zdadzą rachunek z majętności swych, i że *łatwiej jest wielbłądowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wnijść do królestwa niebieskiego* [8]). Dziecię w pieluszkach owinięte — to nasz Zbawca, Jego ubóstwu zawdzięczacie niebo! Wasz dostatek, to dar Jego ręki, chociażbyście go odziedziczyli lub nań zapracowali osobiście. On to wam udzielił wytrwałości, mądrości i umiejętności zdobycia waszego majątku! Ziemski sędzia nie może was pociągnąć do odpowiedzialności, ale uczyni to Sędzia i Ojciec niebieski. Istnieje bowiem nie tylko obowiązek *prawa*, ale i obowiązek *miłości*, za które nie tutaj, ale w niebie rachunku zażądają. Nie obce wam są żądania sprawiedliwości i miłości. Dobrze czynić, to zadowolenie własnego serca. Posiadacie czułe i dobre serce, nie omieszkacie otrzeć łzę biednemu, gdy tego potrzeba. Przytem macie wierzące i chrześcijańskie serce. Znany wam jest rozkaz, wydany przez św. Pawła do swych uczniów: ***Bogatym tego świata rozkazuję nie wysoce rozumieć, ani pokładać nadzieję w niepewności bogactw, ale w Bogu żywym. Dobrze czynić, w uczynki dobre zbogacić się łacno dawać użyczać, skarbić sobie grunt dobry na potem, aby dostąpili żywota wiecznego*** [9]).

Chrześcijańskie jest wasze serce, które żywiej bije przy żłóbku Zbawiciela. Kochacie to Boskie Dziecię, boli was Jego ubóstwo, mówicie Mu: Zbawicielu, gdybym był żył w tych czasach, gdy na świat przyszedłeś, byłbym wszystko poświęcił, aby Twej nędzy przyjść z pomocą, w jaki sposób mogę Ci dziś mą miłość okazać? I słyszysz odpowiedź Dzieciątka: ***Ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w Imię moje, mnie przyjmuje. A ktokolwiek dał się napić jednemu z tych najmniejszych kubek wody, tylko w imię ucznia, zaprawdę powiadam wam nie straci zapłaty swojej*** [10]).

---

[8]) Mat. XIX, 24.

[9]) I Tym. VI, 17—19. [10]) Mat. XVIII, 5; X, 12.

Gdy wśród obecnej ostrej zimy wyciągnie ubogi dłoń po jałmużnę, to wiedz, że to Jezus ze żłóbka Betleemu żąda pomocy! Zakołacze nędzarz do twej chaty, pozdrów w nim Dzieciątko Jezus i nie puść go z próżnemi rękoma. Wiesz o chorym, poślij mu posiłek, dbaj o jego pożywienie i odwiedź go w chorobie. Bo wierzajcie mi, Dziecię betleemskie przyjdzie do was w światłości, otoczone chóry Anielskimi i zapyta was, coście uczynili i powie Przedwieczny Bóg: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego otrzymajcie królestwo zgotowane wam od założenia świata; albowiem łaknąłem a daliście mi jeść, pragnąłem a napoiliście mnie, byłem w więzieniu a przyszliście do mnie; pókiście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych, mnieście uczynili* [11]).

O Boska wiaro Chrystusowa, ty godna córo niebios! Rozwiązałaś tę trudną zagadkę, w jaki sposób złączyć stany społeczne w jedno ogniwo i zrównać dostatek z nędzą! Nauczasz nas sprawiedliwości i miłości pracy i umiarkowania według woli Boga i Zbawiciela! Gdyby świat ćwiczył się w tych cnotach, nie byłoby w społeczeństwie tej wzajemnej nieprzyjaźni. Wiara Jezusowa w Kościele katolickim jest drogą zbawienia, jeżeli jej nie wezwiesz do pomocy, zejdziesz na manowce. Jeżeli Kościół katolicki nie będzie gwiazdą przewodnią, to na nic się zdadzą wszelkie ludzkie usiłowania, bo Kościół św. to niewyczerpane źródło nauki Chrystusowej, wobec której niesnaski giną, lub się łagodzą, jako mówi Leon XIII. Jedynie wiara żywa daje człowiekowi siły ćwiczenia się w cnotach i spełniania przykazań Bożych.

O Serce Boskiego Dzieciątka, ty jesteś najwyższem źródłem nauki i siły. Dzięki Tobie, o Zbawicielu, za łaskę i światło, które z tego żłóbka na nas spływają. Tego potoku łask nie pozwól, abyśmy z własnej winy utracili. Niechaj przyniosą owoce w czynach, myślach i mowie naszej.

Żyje dużo ludzi zdala stojących od Ciebie, o Jezu! Rozpocznij dzieło Odkupienia! Otwórz Twą hojną dłoń i udziel im w dniu Twych narodzin obfitych łask. Daj biednym i bogatym, tym, którzy jeszcze nie utwierdzili się należycie w wierze świę-

---

[11]) Mat. XXV, 34—40.

tej, łaskę poznania Ciebie. Rzuć promień radości do serc tych, którzy noszą imię „chrześcijan,“ aby byli ludźmi dobrej woli. Pozwól nam przejść przez ciernie i głogi, abyśmy nie utracili dóbr wiecznych, ale na wieki z Aniołami Cię chwalili. Amen.

Kazanie
na
UROCZYSTOŚĆ ŚW. SZCZEPANA.

O męczeństwie.

A wyrzuciwszy go z miasta, kamienowali, a świadkowie składali szaty swe u nóg młodzieńca, którego zwano Szawłem.

Dz. Ap. VII, 57.

Wczoraj święciliśmy pamiątkę Narodzenia Bożego, dziś święcimy dzień narodzenia pierwszego Męczennika, gdyż dzień jego męczeńskiej śmierci, był dniem narodzin do *żywota* wiecznego. Św. Fulgenty pisze: „Wczoraj narodził się Zbawiciel z najczystszej Maryi Panny, nasz Król i Pan, Słowo, które się stało ciałem i zstąpił na świat; dziś, świadek naoczny cierpień Jezusowych, oddaje Bogu ducha i wchodzi z tryumfem do nieba! Wczoraj Syn Boży przywdział ciało ludzkie i przyszedł wywalczyć zbawienie dla ludzkości, dziś Jego wierny sługa rzuca ziemską powłokę i wstępuje do królestwa swego Pana.“

Słowo greckie „martyr“ znaczy także „świadek.“ Ponieważ śś. Męczennicy prawdę Chrystusową własnem życiem i męczeństwem stwierdzali, stąd w kościelnym języku mianują ich „świadkami.“ Męczennicy w czci dla Chrystusa Pana najpierwsze zajmują miejsce; w mszale i brewiarzach kapłańskich są zaraz po *Apostołach* wymienieni, później idą *Wyznawcy*, którzy wprawdzie cierpieli, ale nie zostali umęczeni dla Pana Jezusa. Aby uczcić Męczenników śś., odprawia się Msza św. w czerwo-

nym kolorze, w kolorze krwi i radości. Na oznaczenie większej czci, umieszczono dzień pamiątki męczeństwa św. Szczepana na drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Gdy w r. 415 otworzono jego trumnę, rozszedł się przedziwny zapach, siedmdziesięciu trzech chorych zostało uzdrowionych, a wielu pocieszonych. Ciało św. Męczennika zostało przewiezione do Jeruzalem, a w tejże chwili spadł obfity deszcz, który uratował od suszy kilkotygodniowej żyzną krainę. Przeniesienie ciała nastąpiło w dniu 26 grudnia 415 r.

Rozważmy przy dzisiejszej uroczystości życie pierwszego Męczennika, jego czyny i świadectwo, jakie wydał za Chrystusa Pana, przyjrzyjmy się jakimi byli Męczennicy 1) przed męczeństwem, 2) w czasie męki i 3) po mękach.

Zdrowaś Marya.

I.

Największą łaską, największym zaszczytem, jest oddać życie za wiarę.

1. Spójrzmy w duszę św. Męczennika *przed* jego umęczeniem. Spostrzegamy naprzód *żywą wiarę.* Wiara jest podstawą życia chrześcijańskiego: ***Bez wiary niepodobna się spodobać Bogu; albowiem przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, iż jest, a iż jest oddawcą tym, którzy go szukają*** [1]. Wiara jest to wielka łaska od Boga, w serca nasze wlana cnota i ***żaden nie może rzec Pan Jezus, jedno w Duchu świętym*** [2]. Wiara daje duszy jasne, przyjemne światło. Chrześcijanin widzi, że kto się wiary zaprze, nie czyni jej przepisów, ten traci prawo wiecznej szczęśliwości i dąży do wiecznego potępienia. Ten widzi, że wiara to *dobro* wyższe ponad ziemskie majątki. Choćby człowiek cały świat posiadł, wszelkie przyjemności i uciechy życia zdobył, cóż mu z tego przyjdzie? Sławny kanclerz Anglii, Tomasz Morus, został przez Henryka VIII na śmierć skazany, bo nie chciał się zaprzeć wiary katolickiej. Małżonka jego wraz z dziatwą wprowadzona do celi więziennej, rzuciła się mężowi do nóg, błagając aby ustąpił

[1] Żyd. XI, 6. [2] I Kor. XII, 3.

królowi i życie swe ocalił. „Będziemy mogli żyć jeszcze szczęśliwi przez długie lata, wychować dzieci, dlaczego więc rodzinę chcesz unieszczęśliwić?“ „Ile lat mógłbym żyć?“—zapytał Tomasz. „Co najmniej dwadzieścia,“ odpowiedziała. „O nierozsądna zamiano, odpowiedział chrześcijański kanclerz, dla dwudziestu lat niepewnego życia mam poświęcić wieczne szczęście w niebie i skazać się na potępienie! Wolę życie utracić, jak zbawienie, bo cóż znaczy człowiekowi żeby świat posiadł, jeżeli wiarę zatraci i duszę zgubi?“ Po trzynastu miesiącach mężnie wstąpił na szafot. W duszy ludzkiej brzmią słowa Apostoła: *Jeśli jednak spół cierpimy, abyśmy też spół byli uwielbieni, albowiem mam za to, iż utrapienia tego czasu niniejszego, ale nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* [3]). Czyż możliwem jest, abyś nie dał świadectwa o wierze, choćby nawet krew przelać trzeba było!

2. Spójrzmy w serce Męczenników. Cóż tam widzimy? Miłość! jedynie miłość ku Zbawicielowi. Ta miłość rządzi ludźmi, *bo mocna jest jako śmierć miłość... wody mnogie nie mogły ugasić miłości, i rzeki nie zatopią jej, choćby człowiek dał wszystką majętność domu swego za miłość, wzgardzi ją jako nic* [4]). Ziemska miłość popycha nas nieraz do śmierci; miłość ojczyzny zapala tysiące serc do boju, śmiało nadstawiamy piersi w walce za kraj i chętnie za kraj umieramy. Miłość złota ciągnie kupca do obcych krajów przez morza i lądy, niepomny na niebezpieczeństwa podróży. Jeżeli ziemska miłość ma taką władzę i siłę, cóż mówić o miłości niebieskiej, o miłości Jezusowej? Patrzmy na Męczennika, powołanego przed sąd tyrana, by zaprzał się Jezusa i wiary Jego; czyż nie woli się wyrzec świata całego, a oddać się Temu, którego ukochał z całego serca?

Święta Agata, uwięziona przez rządcę Sycylii Kwincyana i zagrożona śmiercią męczeńską, rzekła: „Kwincyanie! obiecujesz mi życie w dostatkach i radościach, ale ja nie pragnę ani dostatków, ani życia, ja pragnę tylko Jezusa! Twoje pogróżki skieruj do innych, bo wiedz, że spłoszona sarna nie pragnie tak źródła ożywczej wody, jako ja pragnę mąk. aby się złączyć z Bo-

---

[3]) Rzym. VIII, 18.

[4]) Pieśń VIII, 6, 7.

giem. Chcesz mnie ściąć, oto ma szyja, chcesz mnie piętnować, oto me plecy, chcesz mnie spalić, oto me ciało, chcesz rzucić na pożarcie dzikim zwierzętom, oto me ręce, nogi, członki; pal, zabijaj, ćwiartuj, męcz jak chcesz, czem więcej mi dokuczysz, tem bogatszą będę przed mym Oblubieńcem, tem więcej kochaną i czczoną będę od Niego. Dlaczego ociągasz się i czekasz?" I jako na ucztę weselną szła święta dziewica do ciemnego więzienia i gotowała się na śmierć męczeńską, którą też mężnie zniosła.

3. Z miłości dla Chrystusa Pana zakwitają najpiękniejsze kwiaty i przynoszą najobfitsze owoce. Męczeństwo to wielka łaska Boża; a ta łaska odjętą będzie temu, który się grzechu pozbyć nie chce. Wprawdzie śś. Męczennicy nie byli bez win, bo grzesznymi jesteśmy wszyscy, ale ta krew przelana z miłości, za wiarę Jezusową, zmywała ich winy. Nawet człowiek nieochrzczony, gdyby przelał swą krew dla wiary katolickiej, będzie zbawiony, bo otrzymuje *chrzest krwi.*

Wielkim męczennikiem był św. Szczepan! Wszystko dobre, co dusza posiadać może, złączyło się w nim. Apostołowie wybrali go na Dyakona, jako Pismo św. mówi: *I obrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha świętego* [5]). I śmiało przemawia do zebranego ludu: *Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawżdy sprzeciwiacie Duchowi świętemu, jako ojcowie wasi tak i wy. Którego z Proroków nie prześladowali ojcowie wasi i zabili tych, którzy opowiadali o przyjściu Sprawiedliwego, któregoście wy teraz zdrajcami i mężobójcami byli* [6]).

Z jakąż żywą wiarą, z jaką odwagą przemawia ten święty Męczennik! A przecież przeczuwał, że będzie wkrótce ukamienowany. Miłość przebija z każdego słowa jego, miłość, która goreje w jego sercu! „Z miłości ku Bogu, pisze św. Fulgenty, nie unikał rozwścieczonych żydów, z miłości bliźniego wstawiał się za kamienującymi."

Takim był, tak mówił pierwszy Męczennik *przed* swą męką!

---

[5]) Dz. Ap. VI, 5.
[6]) Dz. Ap. VII, 51, 52.

II.

Słowo „męczennik,“ znaczy „świadek,“ świadek prawdy i wiary Chrystusowej.

1. Wiara święta prześladowaną była przez pogańskich władców, którzy naprzód pochlebstwami i obietnicami ziemskich dostatków chcieli sobie zjednać wyznawców Chrystusowych. Przekonajmy się, jak śś. Męczennicy na te pochlebstwa odpowiadali. Oto św. Cecylia, gdy jej przedstawiali prześladowcy, że źle czyni, odrzucając ofiarowane bogactwa i świetne małżeństwo, odpowiedziała: „Oddaję błoto, by uzyskać złoto, oddaję nędzną lepiankę, która się wkrótce zawali, za pałac drogimi wysadzany kamieniami, zbudowany ze złota przez samego Boga! Oddaję ciemny i brudny zakątek, aby uzyskać wspaniały gmach, usiany niebieskiemi perły. Przynoszę nędzne kamyki, które depczecie nogami, na ofiarę, aby zyskać wspaniałe klejnoty, które błyszczeć będą w królewskiej koronie, którą jako zapłatę otrzymam!“

2. Gdy wszystkie namowy prześladowców bywały bezskuteczne, wtedy próbowali męczarni; wszystko co złość ludzka wymyślić może, stosowano do zadawania cierpień: woda i ogień, żar i lód, rany i łamanie, tortury i koła, dzikie zwierzęta, a w końcu miecz, spełniały swe dzieło. Piekielna złość prześladowców wiary Chrystusowej różnych używała środków, aby męczyć wiernych synów Kościoła.

a) Neron kazał chrześcijan przywiązywać do pali, oblewać smołą i wśród ciemnej nocy zapalać, jako „żywe pochodnie,“ a ludowi przechadzać się i napawać tym widokiem. Gdy dwunastoletnia św. Eulalia czyniła mu wymówki z powodu pastwienia się nad chrześcijanami, kazał ją porwać i pokryć ciało ranami. Dwóch katów kleszczami wyrywało jej piersi i boki, tak, że wnętrzności wychodziły. Przykładano gorejące pochodnie do ran, ale mężna dziewica nazywała swe rany orderami Chrystusa, wołając: O Zbawicielu, jakże szczęśliwą się czuję, że mogę znosić choć część Twych mąk. Tyś na nie nie zasłużył, ale ja biedna grzesznica, za me grzechy należy mi się to cierpienie.

b) Jeżeli nie ogniem to zimnem starano się zmuszać męczenników do zaprzania się wiary. Za cesarza Licyniusza stawiono czterdziestu chrześcijan przed sędziego, który rozkazał aby ich wrzucono w jezioro zamarznięte. Przytem polecił, aby przygotowano na brzegu kąpiel letnią, i gdyby który z nich, dręczony taką katuszą, chciał się wyrzec Chrystusa, żeby miał sobie tę ulgę dozwoloną, iżby do kąpieli ciepłej przeszedł. Święci przybywszy nad brzeg jeziora, sami poczęli się rozbierać, zachęcając się nawzajem temi słowy: „Żołnierze odarli byli z odzienia Pana Jezusa, a On to przeniósł za nasze grzechy: ogołoćmy się dla miłości Jego, aby zadosyćuczynić za nasze własne winy.“ Potem podniósłszy serca swoje do Boga, zaofiarowali Mu życie i rzucili się w zamarznięty staw, ciągle modląc się do Pana Jezusa, aby jak ich czterdziestu stanęło do tego świętego boju, tak żeby czterdziestu wyszło zwycięzcami. Wszakże jeden z nich męki tej wytrzymać nie mógł: wyszedł z pod lodu, lecz zanurzywszy się w letnią kąpiel, wnet umarł. Reszta trwając na modlitwie, mężnie zniosła te ciężkie męki, kiedy oto po północy, okazała się na niebie wielka jasność, z której promienie wychodzące ogrzały wodę, a Aniołowie zstąpili z obłoków, z trzydziestu dziewięciu koronami, które włożyli na głowy trzydziestu dziewięciu Wyznawców Chrystusowych pozostałych w jeziorze. Główny ich strażnik, gdy czuwał, widząc cud, a obliczywszy korony, zdziwiony dlaczego jednej zabrakło, spostrzegł, iż jeden ze czterdziestu żołnierzy wyszedł z jeziora i wrzucił się w ciepłą kąpiel. W tejże chwili, tknięty łaską Bożą, nawrócił się, wskoczył w jezioro, wołając, iż i on chce być chrześcijaninem.

c) Trzecim środkiem do zadawania chrześcijanom męczarni były tortury. Na pewien rodzaj drabiny kładzono męczenników i rozciągano ich coraz to wyżej o jeden szczebel, aż członki wychodziły ze stawów. Koło najeżone zębami żelaznymi równie było używanem; przywiązywano ludzi do niego, a wtedy kręcono i posuwano szybko koło, aż w ciało coraz silniej i głębiej wpijały się końce żelazne. Św. Wit, pogańskie dziecię, nazwiskiem Hylas, przyszedł na świat w drugiej połowie III-go wieku. Rodzice byli poganie, ale miał przydanego domowego nauczyciela Modesta, chrześcijanina, który ucznia swego do wia-

ry świętej przywiódł. Wit, mając lat dwanaście, zasłynął uczynkami miłosierdzia i pobożnością. Gdy Pan Bóg przez tego małego chłopczynę wielkie czynił cuda, tak, że na jego modlitwę kilku ślepych wzrok odzyskało, doniesiono o tem wielkorządcy Waleryanowi, który licznemi obietnicami starał się go nakłonić do złożenia bożkom ofiary. Św. Wit, jak nie uległ mękom zadanym mu przez tyrana, tak i tym pokusom przez szatana wymyślanym mężny stawiał opór. Wtedy Modest ów jego nauczyciel z mamką jego Krescencyą, także chrześcijanką, wykradli Wita z więzienia i schronił się z nim do Włoch. Tam gdy przebywali, a Wit opowiadał Chrystusa, wielu nawracał i cuda wielkie czynił. Posłał po niego cesarz i naprzód łagodnymi sposobami, a potem zagrożeniem mąk i śmierci domagał się, aby wiary odstąpił. Ponieważ cesarz wiedział już jak Wit wytrwałym był w poniesionych mękach, więc przygotowawszy ogromny kocioł, napełniony smołą, kazał weń wrzucić Świętego wraz z towarzyszami. Lecz Anioł zstąpił i zagasił ogień, a Wit stanąwszy w kotle, wołał: „Dziękuję ci cesarzu za tę miłą kąpiel, którąś nam urządził.“ Na ten cud lud krzyknął: „Wielkim jest Bóg chrześcijański!“ Św. Wit, stanąwszy przed Deoklecyanem, rzekł: „Czy takie widząc cuda, w Boga prawdziwego nie uwierzysz?“ Lecz Deoklecyan głuchy na wszystko, wypuścił lwa zgłodniałego, a ten zbliżywszy się z wielkim rykiem, upadł u nóg św. Męczennika i lizał nogi jego. Co usłyszawszy cesarz, dał znak gotowym oprawcom, aby porwali Świętych na tortury i męczyli aż do śmierci. Darli ich ciała hakami kaci, lecz straszne nastąpiło trzęsienie ziemi, odstąpił więc Deoklecyan od dalszych męczarni, ale oni uklęknąwszy, prosili Boga, aby ich tej łaski nie pozbawił. Wysłuchał ich Bóg i w tej chwili pomarli, w roku 363 dnia 15 czerwca.

d) Do najstraszliwszych cierpień należało męczenie niewinnych dziatek wobec ich rodziców. Za czasów Antoniusza, żyła św. Felicyta, niewiasta znakomitego rodu. Po śmierci męża, mając siedmiu dorosłych i bogobojnych synów, oddała się służbie Bożej, podziw wzbudzając nawet u pogan przez swe cnoty chrześcijańskie. Oskarżoną i stawioną przed Antoniuszem zmusić chciano wraz z synami do oddania czci bożkom. Wiel-

korządca Publiusz łagodnemi słowy ją nakłaniał, a w końcu groził. Św. Felicyta odpowiedziała: „Ani mnie rady twoje, ani pogróżki nie ustraszą.“ „Jeżeli sama chcesz ginąć, ratuj twych siedmiu synów“—odrzekł Publiusz. „Synowie moi wtedyby tylko zginęli, gdyby grzechem bałwochwalstwa się splamili.“ A zwracając się do synów, mówiła: „Patrzcie dzieci moje w niebo, gdzie was Chrystus ze Świętymi oczekuje, mężnie walczcie, bo tu o zbawienie idzie wasze.“ Rozgniewany Publiusz rozpoczął tortury. W oczach jej umęczono wszystkie dzieci. Januarego przez chłostę ołowianemi kulami, Feliks i Filip zostali pałkami zabici, Sylwaniusza strącono w przepaść, Aleksandra, Marceliusza i Witalisa ścięto. Cóż za okropny widok dla nieszczęśliwej matki! bez słowa skargi stoi przed niemi i zachęca umierające dzieci do odwagi. Po czterech miesiącach zmarła także jako męczennica.

Ileż bólu znieśli Męczennicy dla Chrystusa Pana! Jakże w porównaniu z nimi mało cierpimy! Skoro wyśmiewają naszą wiarę świętą i drwią z niej, staramy się ukryć naszą wiarę, naszą miłość do Pana Jezusa! A wszak napomina Zbawiciel: *Albowiem co ma za pożytek człowiek, jeśliby zyskał wszystek świat, a samby siebie stracił i sam na sobie szkodę podjął? Bo ktoby się wstydził mnie i słów moich, tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym i Ojcowskim i świętych Aniołów* [7]). Wstyd nas ogarnia, gdy porównamy czyny nasze z życiem Męczenników śś.

III.

Przypatrzyliśmy się dotąd życiu Męczenników *przed* i *w czasie* męki, a teraz przyjrzyjmy się, co ich spotykało po śmierci. Że z tryumfem odprowadzano ich ciała do grobu, nikt nie wątpi; zbierano krew ich do szklannych naczyń i wkładano je do grobów. O św. Szczepanie opowiadają Dzieje Apostolskie: *I pogrzebali Szczepana ludzie bogobojni i uczynili nad nim wielkie płakanie* [8]). Ciała Męczenników składano w katakumbach, t. j. w podziemnych gankach, które rozchodziły się pod całem mia-

[7]) Łuk. IX, 25—26. [8]) Dz. Ap. VIII, 2.

stem. Składano po obu stronach ściany w otwory ciała owinięte w płótna i zamurowywano; często kładziono płyty marmurowe z napisem męczennika. W tych katakumbach odbywały się również Msze święte w czasie prześladowania chrześcijan. Stąd rozporządzenie kościelne obowiązuje, aby w każdym ołtarzu znajdowały się relikwie Świętych Pańskich. Jest to cześć oddawana pamięci śś. Męczenników.

Większą nieskończenie łaską Bożą uczcił Bóg pamięć śmierci Męczenników, gdy ich wsławiał *cudami*, które przy ciałach ich się spełniały. Nie mniejsze cudą działy się przy grobie świętego Szczepana. Było to około r. 415 po Narodzeniu Chrystusa, gdy podobało się Bogu ożywić osłabłą wiarę, dopomódz cierpiącym i nawrócić niewiernych. Grób św. Szczepana był zapomniany i opuszczony i nie wiedziano napewno miejsca, gdzie był pochowany. Trzy mile od Jerozolimy mieszkał pobożny kapłan Lucyan. Świątobliwy ten mąż dnie i noce spędzał w kościołku na pobożnych ćwiczeniach. Pewnej nocy, gdy Lucyan czuwał, stanął przed nim poważny starzec i rozkazał, aby poszedł do biskupa Jerozolimy z poleceniem, aby roztworzył grób, w którym znajdzie szczątki kilku sług Bożych. „Kto jesteś?“ — zapytał Lucyan. „Jestem Gamaliel, byłem mistrzem świętego Pawła, grób mój znajduje się pod tym kościołem, po wschodniej stronie leży ciało św. Szczepana, którego żydzi ukamienowali.“ Lucyan nie dowierzając zrazu, ukląkł i prosił Boga, aby jeżeli to widzenie jest prawdziwe, powtórzyło mu się jeszcze dwa razy. W dni kilka ukazał mu się Gamaliel z czterema koszami kwiatów, które przedstawiały zasługi tych Świętych. Kosz św. Szczepana był złoty i napełniony ponsowemi różami, wyobrażającemi męczeństwo; dwa inne były z białemi różami pozłacane, a czwarty był srebrny, a wszystkie przedziwną woń wydawały. Gdy po raz trzeci siwy starzec stanął przed Lucyanem, poszedł do biskupa do Jerozolimy i opowiedział swe widzenia, a zrobione poszukiwania odkryły trumnę z napisem na kamieniu „Szczepan.“

W rożny sposób przez cuda wsławiał Pan Bóg męczenników swoich: a) w *przyrodzie*, aby uczcić wiernego sługę i b) *wśród ludzi*, którzy odzyskali zdrowie i wysłuchanie swych próśb.

a) O cudach w naturze czytamy w żywocie św. Doroty. Po-

święciła ona swe życie dziewictwu. Fabryciusz pragnął ją poślubić lub bogom na ofiarę poświęcić. Napróżno ją namawiał, aż w końcu rozgniewany, ściąć ją postanowił. Na drodze męczeńskiej głośno chwaliła Boga św. Dorota, a szczególniej swego Boskiego Oblubieńca, który ją powołał na zaślubiny. Usłyszał ten śpiew młodzieniec bezbożny, Teofil, i drwić zaczął, mówiąc: „O piękna narzeczono, przyślij mi trochę owoców i kwiatów z ogrodu twego Oblubieńca.“ A było to wpośród ciężkiej zimy. Dziewica przyrzekła zadosyćuczynić prośbie, i skoro została ściętą, stanęło pacholę przed Teofilem, podając mu koszyk z pysznemi owocami i kwiatami: „To ci przysyła Dorota z raju Pana swego.“

Do cudów przyrody zaliczamy również świeżość i niepsucie się ciał Świętych Pańskich i miły zapach, który z nich się unosił. Wiele z tych ciał są nienaruszone, chociaż od tysiąca już lat spoczywają; np. ciało św. Leonarda a Portu Mauritio w Rzymie, ciało św. Elekty, która umarła przed trzystu laty, ciało jej złożone w kościele karmelitów w Pradze na Hradczynie, można oglądać siedzącą na krześle postać zakonnicy, której członki zupełnie są wiotkie. Gdy otworzono w tysiąc lat po śmierci grób św. Cecylii, znaleziono ciało nienaruszone. Z ciała św. Teresy, spoczywającej w Alba w Hiszpanii, wyjęte serce posiada taki nadziemski zapach, że rozsadzało kilkakrotnie kryształowe naczynie, w którem jest złożone. U niektórych ciał pozostały niektóre członki nienaruszone. Język św. Jana Nepomucena, złożony w Pradze, ma kolor czerwony i wygląda jak żywy.

b) Nie mamy dosyć czasu na skreślenie wszystkich cudów, czynionych ludziom przy ciałach Świętych Patronów. Tylko o cudach św. Szczepana wspomnimy. W chwili obnoszenia relikwii tego Świętego po mieście przez biskupa Projektusa, prosiła niewidoma kobieta, by ją zaprowadzono do biskupa, który niósł te relikwie. Biskup dał jej kwiaty, które trzymał w ręku, a ona potarłszy niemi oczy, przewidziała natychmiast.

Rozpamiętywaliśmy w nauce dzisiejszej Męczenników śś. w *przed*, *w czasie* i *po męce*. Jakże wielcy wobec Boga są ci Święci! Możni królowie i władcy tego świata, uczeni, artyści, są zapomniani, ale o czynach Męczenników wiedzą wszyscy, ich

ofiary krwawe sławi lud chrześcijański i sławić będzie do końca świata. Cieszmy się z tej czci, cieszmy się z zwycięstwa wielkiego wyznawcy wiary, św. Szczepana, i nie zapominajmy, że trzeba nam naśladować tych bohaterów, ich żywą wiarę i miłość Chrystusuwą w przebaczeniu bliźnim, nieprzyjaciołom, bądźmy gotowi z radością oddać życie i krew naszą za Zbawiciela naszego.

Męczennicy tyle mąk ponosili dla Zbawiciela, a my nie chcemy złożyć drobnej ofiary zwycięstwa nad samymi sobą! Niejeden zbytnio odczuwa próbę, gdy oprócz zwalczania złych skłonności i namiętności duszę naszą nurtujących, nawiedza Bóg cierpieniami ciała i krzyżem walk życiowych! Porównać można tego skarżącego się chrześcijanina do człowieka przychodzącego nad brzeg rzeki, którą ma przebyć; dobry przewodnik wskazuje mu most do przejścia, ale on rozgniewany mówi: Czyż nie dosyć, że rzekę mam przebyć, jeszcze i przez most mi iść każesz? Nie pojmuje, że ten most poprowadzi go ponad rzeką. Pocóż szemrzesz i złorzeczysz chrześcijaninie, czyż nie wiesz, że nieskończoną jest mądrość Boża? On daje słabym siły, zwątpiałym odwagę, koi ich bóle i ratuje od zagłady. Wielkość i moc Jego okazuje się już w tem, że poznajemy naszą niemoc i pożądamy łaski Bożej. Nie obawiaj się, że gorycze życia tamują lot w doskonaleniu się i uświęceniu; przeciwnie, z chwilą, gdy wiara żywa połączona z miłością i cierpliwością owładnie duszą twoją, tem szybciej wzniesie się ona ku Bogu, tem więcej pragnąć będziesz nieba! Każde poniżenie będzie wywyższeniem, każda ofiara będzie wzlotem ku Bogu.

Ta wiara silna, cierpliwość i ufność w nagrodę wieczną, dozwoliła św. Szczepanowi z pogodnem obliczem i modlitwą na ustach umierać. Ciało swoje wyobrażał sobie jako rozbitą klatkę, z której uwięziona ptaszyna wyzwala się z swej niewoli; kamienie, którymi go obrzucano, spadały z łoskotem na ziemię, ale duch jego popłynął w krainę szczęścia i miłości i spokoju! *Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej: jakom ja też zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy Jego* [9]). Siła wia-

[9]) Objaw. IV, 21.

ry w Boga zmoże świat i jego potęgę, bo żyje w nas *Ten*, który dał moc uczniom swoim nauczania i wyrzekł przed śmiercią pamiętne słowa: *Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat* [10]). Amen.

Przemówienie do dzieci

PRZY CHOINCE WIGILIJNEJ.



Kochane Dziatki!

Radość błyszczy w waszych oczętach, gdy patrzycie na piękne drzewko i rozliczne dary, któremi was Dzieciątko Jezus opatrzyło, a wszyscy tu zebrani cieszą się z wami pospołu.

Radość wasza, to podzięka za miłość, którą was opiekunowie i rodzice otaczają, a tę miłość dał im Chrystus Pan, aby wam, dzieciny drogie, radość sprawić.

Bez Dzieciątka Jezus nie byłoby miłości na świecie, jakże więc wdzięczne być powinnyście temu w żłóbku złożonemu Zbawicielowi!

Przyjrzyjcie się dobrze tej choince! Gdyby nie była przybrana, małąby wam przyniosła uciechę. Lecz obfite światło, którem goreje, rozjaśnia wasze marzące główki i serduszka, a liczne zabawki i łakocie wabią i nęcą swą barwną szatą i przewybornym smakiem.

Widząc was tu zgromadzonych, przyrównać was muszę do tego wigilijnego drzewka. Każde z was — to choinka Chrystusowa. Gdy Bóg rodzicom waszym dał dziecię — było ono jako to młode drzewko w lesie, wprawdzie żywotne, posiadające siły, ale chwiejne, słabe i bez ozdoby. Lecz dobrotliwy Chrystus Pan zstąpił z nieba i zapalił ogień prawdziwej wiary w serduszku dziecka i przybrał dziecinę w szaty łaski Bożej. Nauki, które wam dobrzy rodzice i opiekunowie udzielają, to te światełka,

[10]) Jan XVI, 33.

które w waszych duszyczkach nigdy zagasnąć nie powinny. Dobre obyczaje, posłuszeństwo, niewinność, skromność, wszystkie przymioty i cnoty, do których was nakłaniają, to klejnoty, na które wszyscy patrzeć będą i u was je podziwiać. To są te słodkie cacka i łakocie, które orzeźwiają a któremi wasi przełożeni chcą was ozdobić.

Czem mniejsze drzewko, tem mniej na niego można zawiesić, im większy jego pień, tem szersze i silniejsze gałęzie, tem więcej zniosą ciężaru światełek, łakoci i zabawek, które na nich zawisną.

Czem mniej przybrania, tem ubożej wygląda. To też starajcie się, drogie dzieciny, abyście od maleństwa były ozdobione, abyście rosły w świetle wiary i dobrych uczynków.

Spójrzcie na drzewko! jakże wspaniale wam się przedstawia! A przecież ono nie wie o swej piękności, nie wie o swem blasku i nie stara się drugim podobać!

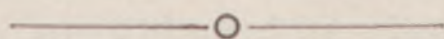
O drzewko Chrystusowe! Wszakże się nie smucisz, gdy dobre dziatki biorą od ciebie to, co dobrego posiadasz, wszakże wyciągasz do nich swe gałązki zielone, jakby zapraszając do rozebrania go z przysmaków, a Ty, o Jezu, przyświecasz swą miłością tej małej dziatwie.

Bądźcie, drogie dziatki, takiemi drzewkami Jezusowemi! Takie drzewka stworzą raj na ziemi, takie drzewka sadzi Ogrodnik niebieski w swym przecudnym ogrodzie, gdzie nic nie więdnie, gdzie wichry nie szumią, gdzie śron nie zważy, gdzie żar nie wypala, gdzie wieczna woń i piękność zakwita — gdzie jest prawdziwa biesiada i gwiazdka Chrystusowa!...

Szkic przemówienia Jubilata

W 50-tą ROCZNICĘ PRZYJĘCIA KAPŁAŃSTWA

na życzenie ks. Ł. skreślił ks. M. N.



Te życzenia i te słowa tak zbyt dla mnie pobłażliwe, które słyszę z ust Twoich, Czcigodny księże Dziekanie, przy tej uroczystości tylko u stóp Ukrzyżowanego złożyć mi wypada... *Chodźcie,*

słuchajcie wszyscy, którzy się Boga boicie: a będę opowiadał jako wielkie rzeczy uczynił duszy mojej [1]. Dziś mija lat pięćdziesiąt jak łaska Ducha św. przez ręce Biskupa na mnie spłynęła... Dziś po tylu latach, gdy myślą wstecz sięgam, trwożę się i lękam, że może mało zdziałałem, że może ta praca moja była niedołężna i słaba, że kiedy inni współbracia już zdrowie sterali i z trudu i znoju wcześniej legli w mogile — ja jeszcze żyję i kołaczę się—słaby ciałem tę pracę pasterską prowadzę, ten urząd Boży spełniam...

Trwożę się i lękam, ale *w Bogu zbawienie moje i chwała moja Bóg pomocy mojej—i nadzieja moja jest w Bogu* [2], *który miłościwie odpuszcza wszystkie nieprawości, który uzdrawia wszystkie choroby* [3].

Może mi najwyższy Pasterz, Pan i Zbawiciel mój miłościw będzie, że pragnąłem i chciałem każdą pracę od Niego rozpoczynać i do Niego prowadzić—a jeśli teraz pewna obawa zalega serce moje, to dlatego, że dziś stoję już prawie nad grobem, wobec którego widzę jaśniej pasmo łask, jakiemi mię Bóg darzył, widzę Jego pomoc, jakiej mi udzielał przy nawracaniu dusz najwięcej zbłąkanych—a te wszystkie dary łask były liczne i obfite, że dziś w rocznicę 50-tą mego kapłaństwa wołać mi przychodzi: *Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił?...* [4]

Dziś w tej chwili uroczystej, tak pragnąłbym wszystką moją niedbałość życia mojego naprawić, tak pragnąłbym do braci kapłanów wołać: darujcie mi, jeślim dla was nie był przykładem gorliwości, pracy, ducha modlitwy i tego wszystkiego, na czem duch Chrystusowy się opiera! Dziś pragnąłbym wołać do wszystkich wiernych dusz pieczy mej powierzonych, jeślim mało was uczył jak kochać Zbawiciela, dziś z głębi duszy wołam: kochajcie Pana Jezusa, kochajcie Kościół św. i przykazania jego chowajcie, aby mię Pan nie karał, że jeszcze mało was upominałem, mało was wiodłem do Nieba!...

Nie dziwcie się, że się lękam za urząd mój, za godność poruczonej sprawy, za pracę moją!... A teraz jako starzec bliżej grobu stojący t. j. bliżej celu, bliżej Jezusa—miłością gorącą ożywiony ku Zbawicielowi, gdy już słabnę na siłach, gdy światło oczów moich gaśnie, jako Jan św. Ewangelista w podeszłym wieku wołał do uczniów i powtarzał mdlejącym głosem te tylko słowa: synaczkowie moi mili, mi-

[1] Ps. I, XV, 16.
[2] Ps. I, XI, 8.
[3] Ps. CII, 3.
[4] Ps. CXV, 12.

łujcie się nawzajem — tak pragnąłbym wołać przez resztę dni życia mego: kochajcie Jezusa! — na te już tylko słowa zdobyć się mogę...

Dziś składam Bogu u stóp ołtarza najgłębszy hołd i dzięki za łaski otrzymane, a do tego dziękczynienia pragnąłbym wezwać z Królową Nieba chóry anielskie, do tego dziękczynienia na pomoc wzywam i was kapłani Bracia, wy bracia obywatele ziemianie i ciebie ludu wierny, Bóg wam zapłać najgoręcej za udział w tem dziękczynieniu, jakie Bogu składam w nabożeństwie — módlcie się za mną jak i ja za wami przy tej Ofierze Najświętszej modlić się będę za wszystkich, których myślą i sercem ogarnąć pragnę, i za żywych i za umarłych.

Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze czynił — kielich zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę [5])...

Bogu chwała za nieocenione dary Jego! [6])...

O pięciu Braciach Polakach Męczennikach

WSPOMNIENIE.



Dzień 12 listopada przez J. E. ks. Biskupa Zdzitowieckiego przeznaczony jest w dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej na obchód uroczystości 900-nej rocznicy śmierci pięciu braci Polaków Męczenników. Przepisy liturgiczne na uroczystość tę zalecone dla kapłanów, umieszczamy poniżej, tu zaś podajemy krótką notatkę historyczną według dziejopisów ojczystych.

„Benedykt, Jan, Mateusz, Izaak i Krystyn, bracia pustelnicy, polacy, towarzysze pielgrzymki św. Wojciecha, i uczestnicy prac jego apostolskich w nawracaniu pogan do wiary Chrystusa Pana, po zamordowaniu tegoż gorliwego apostoła w r. 997 d. 23 kwietnia pod Fischhausen przez Prusaków, nieprzyjaciół krzyża św., licznemi obelgami dręczeni, i z granic ziemi pruskiej wypędzeni, wrócili do Polski i osiedli w obszernej puszczy blizko Kazimierza Wielkopolskiego. Tam każdy z nich oddzielnie w chacie ze słomy wystawionej mieszkając, nie tylko przychodniów obecności, lecz i wzajemne-

---

5) Ps. CXV, 12, 13.

6) II Kor. IX, 15.

go się widzenia unikał, oddany będąc modłom błagalnym przed majestatem Boskim.

Wiedli oni życie pełne umartwienia i wstrzemięźliwości tak dalece, iż niektórzy z nich raz tylko, a nawet ci, którzy słabszego byli zdrowia, dwa razy w tydzień potraw jarzynnych z wodą i to bez chleba, używali. Od tak ostrego sposobu życia przez cały rok, wyjąwszy dzień obchodu Zmartwychwstania Pańskiego, nie odstępowali. Używali odzieży z końskiej sierci, którą sami sobie wyrabiali. Sypiali bez najmniejszego posłania, a gdy osłabione siły nagliły ich do spoczynku, kładli się na ziemi, biorąc głazy pod głowę.

Sława ich świątobliwego i nieskazitelnego życia doszła do króla Bolesława Chrobrego. Monarcha ten osobiście ich odwiedził; a polecając siebie i królestwo swoje pobożnym ich modlitwom, hojnie pieniędzmi obdarzył. Lecz pobożni mężowie, gardząc rzeczami ziemskiemi, i nie pokładając w skarbach żadnej nadziei, zwrócili je królowi przez jednego z towarzyszy swoich.

Po odjeździe króla, z początkiem nadeszłej nocy, wpadają rozbójnicy na puszczę, otaczają świątobliwych braci, wyciągają ich z chat, grożą mieczami, aby oddali dane sobie pieniądze, a nawet oświadczają, iż w razie oporu, życia ich pozbawią.

Pustelnicy zapewniali ich, iż żądane pieniądze zwrócili monarsze; lecz usprawiedliwień tych napastnicy nie przyjąwszy, przywiązali ich do słupów, i boki palili, wreszcie do kół przywiązanych dręczyli; a po wyczerpaniu wszelkich środków okrucieństwa swego dla otrzymania od nich pieniędzy, zamordowali. Działo się w roku 1005 dnia 12 listopada. Bolesław Chrobry, mając w poszanowaniu błogosławionych braci, reszty ich ziemskie w mieście Wielkopolskim Kazimierzu uczcił wspaniałym pogrzebem.

Wysłany do króla tego jeden z ich towarzyszy, Barnabas, gdy za powrotem na puszczę nie zastał braci swoich przy życiu, wkrótce ze smutku i tęsknoty umarł i w jednym grobie z tymiż, z rozkazu króla, złożony został.“

Żywot i przygodę braci tych, pustelników, w ten sposób dziejopisarze ojczyści opisują, między nimi Długosz, Miechowita, Kromer, Bielski (w księdze I, str. 140, wydanie w r. 1829 w Warszawie u Gałęzowskiego), Łubieński w życiu biskupów Płockich, pod Marcyalisem. Naruszewicz (w t. II, str. 125 wyd. Mostowskiego).

Niektórzy z nich wspominają, iż na prośbę Bolesława Chrobrego dwóch św. Romualda uczniów, Benedykt i Jan, przezeń przysłanych w roku 997 osiadło w puszczy blizko Wielkopolskiego Ka-

zimierza, i że ci z innymi czterema (inni ich pięciu liczą) spółbraćmi polakami, około roku 1004 zamordowani zostali, wyjąwszy jednego. Jakkolwiek bądź, byli to Bracia Pustelnicy, których grobem, miasto Wielkopolski Kazimierz szczyci się; Bielski nadmienia, iż Czesi w czasie napadu na Polskę, zwłoki ich uwieźć mieli i że te relikwie w Pradze się znajdują.

Przemówienie Ślubne.

Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele.
Efez. V, 32.

Z drżącem i radością przepełnionem sercem oczekiwaliście chwili tej, w której związek waszych serc uświęcić ma Sakrament Małżeństwa. Sakrament Małżeństwa jest wyobrażeniem Chrystusa Pana i Jego Kościoła. Czem Chrystus Pan jest dla Kościoła, tem mają być małżonkowie względem siebie. Chrystus jest głową, a Kościół mistycznem Jego ciałem. Mąż i żona mają być nierozerwalnie złączeni i żyć w jedności i zgodzie.

Chrystus Pan zbudował Kościół swój i zdał posłannictwo, dane Mu od Ojca, na Apostołów i ich następców, uzbroił ich w potrzebną im wiedzę Jego Boskiej nauki i dał im moc swej łaski. I wasze, drodzy oblubieńcy, posłannictwo, które wam Ojciec niebieski nadał, wypełniajcie, nie każdy z osobna, lecz idźcie złączeni drogą życia, zachęcając się i wspierając wzajemnie, pomni na cel życia, że macie Bogu wiernie służyć przez spełnianie Jego woli świętej, przez obowiązkowość i pilność, jednem słowem — macie być dobremi dziećmi Kościoła!

Chrystus dał Kościołowi władzę i dar nauczania. Mąż i żona niech się wspierają radą i nauką, przez co się wywiązuje i szczerość i ufność wzajemna. Żyjcie w jedności, jednem tętnem niech wasze serca biją, jedną myślą, jedną mową, jedną miłością, jednem dążeniem, jedną modlitwą; jeden krzyż noście z pokorą i jedną radość dzielcie pospołu!

Chrystus Pan dał Kościołowi skarbnicę łask, którą wyjednał swą śmiercią krzyżową. Niechaj i w waszem małżeństwie jedno żyje dla drugiego; nie starajcie się tylko o ziemskie dostatki, ale i o wieczne, uzupełniając się w pobożności, cierpliwości, miłosierdziu i wytrwaniu w dobrem.

Chrystus wyposażył Kościół w władzę: *Kto was slucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi.* Mąż i żona muszą się uzupełniać: imię, cześć, honor, jedno stanowisko w świecie, jest ich wspólną własnością, i stąd wspólnie się starać powinni, aby przez szacunek ogółu na własne pracowali dobro.

Chrystus Pan założył Kościół, miłował go i umarł za niego, bo taka była wola Ojca niebieskiego. Związek wasz, drodzy oblubieńcy, też z woli Bożej pochodzi. Bojaźń i miłość Boża w małżeństwie, to ciepło słoneczne, to promyk świetlany w przyrodzie! Bez ciepła słonecznego nie wzrośnie roślinność, ani się też bujnym kwiatem okryje; bez bojaźni Bożej niema błogosławieństwa w małżeństwie, szczęścia i dobrobytu w rodzinie! Bez promieni słonecznych są dni pochmurne, gdy słonko zaświeci, natura ożywia się, oschną krople rosy, bo miłość Boża w małżeństwie, to słonko, które koi bóle i łzy osusza!

Miłość w małżeństwie łatwo tłumaczy ducha posłuszeństwa. Spytaj szczęśliwej żony, czy chciałaby uwolnić się z więzów posłuszeństwa, a powie ci, że daleką jest od tej myśli, bo radość i zaszczyt jej przynosi, że spełnić może życzenia ukochanego męża, którego jej Bóg przeznaczył, jego wola jest jej wolą, jego życzenia stają się dla niej rozkazem! Nie obawia się niebezpieczeństw przy tem poddaniu, bo ma zaufanie w miłość mężowską.

Człowiek, któryby zdradził miłość i ufność małżonki, zdradziłby najświętsze i niepokalane uczucie, złamałby słowo dane Bogu i samby siebie musiał się wstydzić, siebie nienawidzić, bo mówi Apostoł Paweł: *Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Wszakże i każdy z was z osobna niechaj miłuje żonę swoją* [1]).

Stańcie się szczęśliwymi przez wspólną miłość, ufność i wypełnianie powinności waszych; bądźcie wzajemnie nieoszacowanym skarbem dla siebie. Nauczcie się, co znaczy należeć do

[1]) Efez. V, 23—33.

siebie w Bogu i uważać się wzajemnie jako dar Boży! Niechaj się sprawdzą na was słowa Pisma św.: *Dom i majętność dane bywają od rodziców, ale żona roztropna właśnie od samego Pana* [2]).

Im szczęśliwsi z sobą żyć będziecie, tem więcej zwracać się będziecie do Boga, który was złączył. Z weselem wtedy wspominać będziecie dzień waszego ślubu, który był kamieniem węgielnym waszego szczęścia.

W zaraniu waszego małżeńskiego pożycia, podobni bądźcie do latorośli, która odłączona od kwitnącego pnia, ale przesadzona na bujną i żyzną glebę, wyrasta na potężne i rozłożyste drzewo.

Przenieście wszystko co piękne, dobre, szlachetne i błogosławieństwa pełne, do ogniska waszego szczęścia domowego. Z błogosławieństwem Bożem nie jest jako z majątkiem, który przez działy się zmniejsza, ale raczej jako ze światłem, które użycza swego ognia tysiącu świecom, nie tracąc nic z swego ciepła i jasności.

Niech ta droga jasna błogosławieństwa Bożego, żywej wiary i miłości, promienieje wam w życiu na szczęście wasze, na radość naszą — idźcie w świat z Bogiem — i do Boga!...

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

„Celebret"—Przepisy kościelne pod względem przypuszczania do ołtarza obcych kapłanów.

W naszym św. Kościele katolickim niemasz nic wznioślejszego, nic świętszego nad Ofiarę eucharystyczną. „Nihil maius, nihil salutarius, nihil sanctius, nihil divinius incruento Missae Sacrificio, quo idem corpus, idem sanguis, idem Deus et Dominus noster Iesus Christus Deo pro omnium salute in altari per sacerdotes offertur et immolatur," powiedział ś. p. Pius IX w jednej z encyklik. Dlatego też z wielką pilnością troszczy się Kościół o tę Ofiarę, aby godnie była sprawowana; stąd różne wydał przepisy, aby całym urokiem i chwałą zawsze była otoczona. Dlatego pod względem przypuszczania do oł-

[2]) Przyp. XIX, 14.

tarza z innych dyecezyi kapłanów, tych mianowicie, którzy są mniej znani, różne ustanowił reguły jak w dawniejszych tak i w nowszych czasach. Te ustawy podajemy w skróceniu wraz z tłumaczeniami kanonistów.

1. Biskup nie tylko jest uprawniony, ale i obowiązany odmówić obcym nieznanym kapłanom pozwolenia odprawienia Mszy św. w swojej dyecezyi, jeżeli nie okażą t. zw. *Celebret*, to jest pisma Biskupa, polecającego kapłana obcemu Biskupowi. Samo świadectwo, że są kapłanami i nieobciążonymi żadną karą kościelną, nie wystarcza; musi ono stanowczo wypowiadać, że kapłani w nie zaopatrzeni są sacerdotes commendabiles. Taka jest bowiem sententia communis. Św. Sobór Tryd. mówi wyraźnie (sess. XXIII cap. 16 de refor.): Nullus praeterea clericus peregrinus sine commendatitiis sui Ordinarii litteris ab ullo episcopo ad divina celebranda et sacramenta administranda admittatur;" a sess. XXII decret. de observ. et evit. in cel. missae: „singuli episcopi in suis dioecesibus interdicant, ne cui vago et ignoto sacerdoti missas celebrare liceat."

Sobór używa tu na pierwszem miejscu wyrażenia: „clericus peregrinus," na drugiem zaś: „vagus et ignotus sacerdos;" na drugiem więc mówi ściślej i wyraźniej, jak gdyby tłumaczył pierwsze, trochę niejasne wyrażenie: „clericus peregrinus." Wynika tedy z tego, że Sobór nie ma tu na myśli każdego kapłana obcej, nawet i sąsiedniej dyecezyi, lecz takich obcych kapłanów, którzy bardzo często bez celu tu i tam odprawiają podróże, których się dlatego nie zna i o których się nie wie, czy są rzeczywiście kapłanami, czy nie są dotknięci cenzurami kościelnemi, czy są wogóle commendabiles i dlatego nie przypuszcza się ich do ołtarza, aby uniknąć niebezpieczeństwa nieuszanowania dla Najśw. Ofiary.

Za tem przemawiają także najznakomitsi kanoniści. Schmalzgrueber mówi: „Quinam hic veniant nomine peregrini? Respondeo: ii, qui vagi et ignoti sunt ex mente Tridentini sess. XXIII, cap. 16 ibi: incertis vagentur sedibus. Nam ii, qui noti sunt, et fere etiam, qui ex vicinis dioecesibus adveniunt, ad sacrificium missae celebrandum passim admitti solent, quin huiusmodi probationes, aut commendatitiae vel testimoniales litterae exhibeantur aut exigantur, ut docet praxis quotidiana" [1]). Podobnie wyraża się i Bouix [2]): „Obligatio epi-

[1]) De clericis peregrinis n. 3.

[2]) Tract. de episcopo p. 5 cap. 10, 8, 1 prop. 6.

scopi non admittendi ad celebrandam missam peregrinum sacerdotem commendaticiis litteris destitutum, intelligenda est de peregrino ignoto non autem de extraneis bene notis.“ Sanchez twierdzi: „Si clericus (extraneus) est notus, non indiget litteris.“ Biskup tedy, chociaż ma prawo żądać od obcego kapłana tego listu polecającego, nie ma przecież tego obowiązku, jeżeli do tego nie ma szczególniejszego i wyraźniejszego powodu ze względu na sposób jego życia, bo clericus notus non indiget litteris.

2. Biskup może spełnić obowiązek ten włożony na niego przez Sobór Trydencki w dwojaki sposób. Może rządcom kościołów wogóle co do obcych księży polecić, aby tylko takich kapłanów przypuszczali do ołtarza, którzy wykażą się świadectwem swego Biskupa, że są sacerdotes commendabiles, a w takim razie powinni rządcy kościołów przedewszystkiem dokładnie zbadać i przejrzeć papiery nieznanego obcego kapłana, zanim mu pozwolą odprawić Mszę św. Może też Biskup mocą władzy rozporządzić, że tylko takich obcych kapłanów wolno przypuścić do ołtarza, którzy od niego, albo od jego oficyała odebrali na to pozwolenie i z niego dostatecznie się wykazali. W takim razie udziela sam Biskup, albo wikaryusz generalny pozwolenie, przejrzawszy poprzednio papiery, a mianowicie litteras commendatitias. Potest praeterea Episcopus (etiam tamquam Delegatus Sedis Apostolicae) statuere, ut litteras commendatitias suorum Ordinariorum Sacerdotes peregrini exhibeant sibi ipsi, vel Vicario Generali, et omnibus imponere, ne Sacerdotes peregrini, qui hoc neglexerint, ad celebrandum admittantur, etiamsi exhibeant litteras commendatitias suorum Ordinariorum. Attamen ex aequitate fit, ut concedatur Sacerdotibus peregrinis, qui habent litteras commendatitias suorum Ordinariorum, tempus aliquod ad hoc, ut has ipsas commendatitias Ordinario loci exhibeant, quo tempore ipsis interim permittatur Missae celebratio; qui aequissimus usus iuris etiam Romae in praxim deducitur (Wernz, Ius. Decr. III, 532).

Prawo zastrzeżenia sobie albo generalnemu wikaryuszowi wydawania takiego pozwolenia na odprawienie Mszy św. i rewizyi papierów, ma Biskup także ze względu na kapłanów tak świeckich jak i zakonnych, ilekroć chcą odprawić Mszę św. w kościele klasztornym w jego dyecezyi, z wyjątkiem tylko wtenczas, kiedy ją pragną odprawić w kościele s w o j e g o zgromadzenia. Biskup może sobie zastrzedz wogóle na mocy postanowień Soboru Trydenckiego, które go pod tym względem stawiają jako delegata Stolicy Apostolskiej, wydanie takiego

pozwolenia dla zakonników obcych, ale nie może przeszkodzić zakonnikowi obcemu, by bez tego pozwolenia odprawił Mszę św. w kościele własnego zgromadzenia na mocy instrukcyi Benedykta XIV „Quam grave“ z 2 sierpnia 1757, która w § 22 mówi: „Licet non oporteat episcopum sollicitum esse de regularibus, qui in propriis ecclesiis missas celebrare intendunt, cum huius rei cura reservata sit eorum superioribus regularibus... Eam vero potestatem, quam Episcopis esse diximus, inhibendi, ne Sacerdotes peregrini admittantur ad celebrandum sine litteris commendatitiis suorum Ordinariorum ipsis antea exhibitis, non est extendenda ad Regulares Sacerdotes peregrinos, qui celebrare volunt in Ecclesiis propriis, nam haec cura reservatur Superioribus. Wernz, loc. cit. III, 532, 50. Dlatego wolno obcemu zakonnikowi w kościele swojego własnego zgromadzenia odprawić Mszę św., chociażby Biskup wogóle sobie zastrzegł udzielanie tego pozwolenia obcym kapłanom, gdyż to pozostawiono jest przełożonym zgromadzeń zakonnych, aby czuwali nad tem, iżby nieznany zakonnik nie przystępował do ołtarza. Uwzględnił tu bowiem wielki Papież trudności, na jakie zakonnik idący z jednego klasztoru do drugiego zwykle napotyka i jakie nasuwaćby się mogły w drodze do Biskupa.

3. Jeżeli obcy, nieznany kapłan zgubił litteras commendatitias Ordynaryusza swego, wtenczas może go Biskup przypuścić do ołtarza, gdy wiarogodnymi świadkami, albo świadectwami innemi udowodni, że jest sacerdos commendabilis. Takimi świadkami mogliby np. być towarzysze podróży, których się zna jako wiarogodnych, których samych jako kapłanów poleca pismo Ordynaryusza jako sacerdotes commendabiles. Samo zapewnienie nieznanego obcego kapłana, który twierdzi, że zgubił litteras commendatitias, chociażby przysięgą chciał stwierdzić, nie wystarcza, by mu Biskup uwierzyć musiał, jak to wynika z decyzyi Innocentego III (cap. inter. de clericis peregr.). Niektórzy jednak kanoniści utrzymują, że kapłan obcy, nieznany, który miał nieszczęście zgubić litteras commen. i nie może dowieść świadkami wiarogodnymi, że jest sacerdos commendabilis, może prywatnie i bez pozwolenia Biskupa odprawić Mszę św. Sacerdos, qui has litteras amisit, potest tamen admitti ad celebrandum, si per testes idoneos (non suffiit iuramentum) probat, se esse Sacerdotem commendabilem (c. 2 de clericis peregrinis X, I 22) imo, etsi hoc praestare non possit, potest, secluso scandalo, secreto celebrare, si ad celebrandum nihil aliud obsit. Cap. 3 tit. cit.

4. Mogą zachodzić przypadki, w których Biskup lub rządca

Kościoła znajdzie się uprawnionym do powstrzymania od ołtarza kapłana obcego, chociaż im jest znany, albo ma pismo polecające od Biskupa swego. I tak nie można pozwolić kapłanowi przystępu do ołtarza, jeżeli tenże po uzyskaniu listu polecającego Biskupa popadł w suspensę, zbrodni się dopuścił, w niesławę popadł, stał się znanym i publicznym przestępcą, gdyż w tym razie Biskup jako custos canonum ma obowiązek czuwać, aby przepisy kanoniczne nie były gwałcone, rządca zaś Kościoła ma obowiązek czuwania nad tem, by w jego parafii, wśród ludu wiernego nie było żadnego zgorszenia i świętokradztwa. Biskup może także zabronić przystępu do ołtarza obcemu kapłanowi, na którego padło podejrzenie niemoralnego życia, a który tego podejrzenia nie może ze siebie zrzucić na mocy jakiegobądź pisma polecającego swojego Biskupa. Cześć i szacunek dla Najśw. Ofiary daje mu to prawo.

5. Biskup i rządca Kościoła nie może odmówić przystępu do ołtarza obcemu, nieznanemu kapłanowi bez słusznego powodu, np. dlatego, że niepotrzebnie wyjechał z dyecezyi swojej, gdyż to samo nie jest występkiem, mianowicie, jeżeli ten kapłan nie ma obowiązku rezydencyi, albo jeżeli na wyjazd jego zezwolił Ordynaryusz, chociażby i dłuższy czas zabawił w obcej dyecezyi [3]). Episcopus autem sacerdotibus istis, commendatitias suorum Ordinariorum exhibentibus, denegare non potest facultatem celebrandi. Sacerdos enim ex ipsa ordinatione ius habet ad sacrificium offerendum, quo iure privari nequit nisi in poenam delicti (Ojetti). Gasparri loc. cit. I, 373. Posset autem Episcopus tunc tantummodo hoc prohibere, quum ex peculiaribus circumstantiis celebratio Missae, ab eo sacerdote facta, aliquod praeiudicium, ex gr. scandalum, fidelibus suis inferret. Zdanie, że to od łaski Biskupa albo rządcy Kościoła zależy, czy obcego kapłana przypuścić do ołtarza, i że można tej łaski odmówić bez powodu kanonicznego, jest galikańskie i znalazło poparcie głównie w galikaninie Ducasse. Bouix potępia to zdanie, jako sprzeciwiające się zasadom prawa kanonicznego. Kapłan, który legitymuje się jako sacerdos commendabilis pismem Biskupa i dotąd nic nie uczynił, coby go oddalać mogło od ołtarza, i nie ma żadnego słusznego i kanonicznego powodu do zakazu odprawiania Mszy św., ma prawo do tego, żeby mógł odprawić Mszę św. Z odjęciem tego prawa łączyłoby się pogwałcenie prawa i przywileju urzędu. „Ubi nulla adest iusta cau-

[3]) Bouix, l c. prop. 7.

sa, nequaquam censenda est episcopo concessa potestas, exteris missae celebrationem prohibendi. Nam talis potestas, non esset in aedificationem, sed in destructionem. Privaret enim Deum gloria, ecclesiam militantem gratiis, animas in purgatorio existentes iuvamine, illos ipsos presbyteros inaestimabili spirituali fructu," mówi Bouix. Gdzie zaś takich strat dóbr tak świętych i ważnych obawiać się trzeba, tam wielka dzieje się krzywda, mianowicie jeżeli ją się wyrządza bez słusznej przyczyny, bez powodu, niezasłoniętego prawami Kościoła. Nie można i tego pominąć tu milczeniem, że odmówienie niesłuszne sięga w zakres iustitiae commutativae i bez słusznej i sprawiedliwej przyczyny nikogo dotknąć nie powinno.

Powyższe zasadnicze prawa jak z jednej strony wymagają od podróżujących kapłanów „celebret" i dają wskazówki dla księży proboszczów i ich zastępców, tak z drugiej — nie upoważniają tychże do niegrzecznego traktowania przejeżdżających kapłanów, którzy nie są zaopatrzeni w „celebret," gdy się do danej miejscowości wybierają tylko na parę godzin. Zdarza się niekiedy, że „peregrinus" spieszy się na kolej lub godzinę oznaczoną — a tu ks. proboszcz dopiero o g. 8-ej przychodzi do kościoła, zastępujący go kapłan wyjechał do chorego, a inni nie są zaopatrzeni we władzę zezwalania na przystęp do ołtarza. Nasuwające się tu uwagi i przykłady rzeczywiste — uważamy za właściwe pominąć w naszem piśmie.

O pielęgnowaniu Kościoła.

Nie tylko trzeba budować dobrze, ale starać się o zachowanie budynków. Budowa kościoła mozolną i kosztowną jest rzeczą, ale niemniejszej pieczy potrzeba, aby go od upadku i zniszczenia ochronić. Ząb czasu narusza, co człowiek zbudował, a żywioły nienawidzą utworu ręki ludzkiej. Jeżeli nie zwracamy uwagi na powolne dzieło zniszczenia, to wkrótce ruina nastąpić musi.

Każdy budynek, a przedewszystkiem kościół, wystawiony na wichry i zmiany powietrza, ulega szybko zniszczeniu, jeżeli troskliwa ręka nie usunie i nie naprawi szczerb powstałych. Ta piecza ustawiczna nad domem Bożym, jest obowiązkiem każdego proboszcza. Jest on poniekąd właścicielem budynków kościelnych i ma stąd, moralny obowiązek czuwania nad nimi, jak każdy właściciel nad swoim dobytkiem. Państwo i gmina, utrzymuje inżenierów i dozorców, których zadaniem jest zbadać od czasu do czasu stan budynków. Władza duchowna nie jest w możności utrzymywać ich i pozostawia proboszczom pieczę nad budynkami kościelnymi.

Na co najwięcej proboszcz zwracać powinien uwagę, aby kościół w należytym porządku utrzymał?

1. Zacznijmy od pokrycia wieży i dachu. Wnętrze wieży i poddasze kościoła to terra incognita. Proboszcz lub zakrystyan, nie mogą tam dojść, stąd pozostaje w zapomnieniu i zaniedbaniu, a powstałe przez deszcze szkody, odkrywa się dopiero, gdy zepsucie boczne ściany obejmie. Dopiero jak plamy deszczowe na sklepieniu się ukażą, albo tynk opadać zacznie, spostrzegamy, że pokrycie na wieży lub dach kościoła nie jest w porządku. Stąd niezbędnem jest, aby od czasu do czasu zakrystyan, cieśla lub dekarz wglądał na poddasze i do wieży kościelnej, aby się przekonać, czy nie jest nadpsuty, czy łupek lub dachówka nie spadła, czy szpary się nie potworzyły, czy dymniki należycie zamknięte, czy okna w nich nie są potłuczone, belki, krokwie lub kozły nie gniją, żelazo się nie rozluźniło, czy na sklepieniu niema rysów lub pęknięcia i t. d. Aby dokładnie zbadać, trzeba z dnia pogodnego i słonecznego korzystać, bo w wieży bywa zwykle dosyć ciemno, pomimo że okienka są otwarte. Spoistość dachu najlepiej sprawdzić w dniu deszczowym.

Dobry wzrok posiadając, można już zewnątrz zauważyć, czy dach lub wieża jest uszkodzoną, w danym razie posługiwać się można lornetką. Ten zewnętrzny przegląd nie zastąpi jednak wewnętrznego, który musi dwa razy do roku się odbywać. Jeżeli proboszcz nie może osobiście doglądać, musi wysłać człowieka doświadczonego celem dokładnego zbadania.

2. Rynny i rury umieszczane na wszystkich kościołach, równej uwadze i baczeniu podlegać powinny. Szczególnie w porze deszczowej zważać trzeba, czy woda należycie odpływa rynną, czy nie przelewa się i nie zwilża murów kościoła. Gdy się te braki okażą, trzeba za pomocą wysokiej drabiny zbadać dokładnie położenie rynny, czy nie nagromadziły się w zagłębieniu liście, kamyczki lub piasek i nie tamują odpływu wody — lub czy ciężar śniegu nie wygiął blachy — albo nie zapchane jest kolanko rury, czy nie jest blacha rozlutowaną lub dziurawą. Że naprawa natychmiastowa jest konieczną nie potrzeba przypominać.

3. Mury kościelne tak na zewnątrz jak i wewnątrz, częstej wymagają naprawy, czy to w piwnicach czy też powyżej, przez rysowanie się ścian, odpadanie tynku, usuwanie lub kruszenie się cegieł i t. p. Gdy się zaraz złego nie naprawi, woda deszczowa wsiąkająca w szczeliny, podmyć może mury i spowodować rysowa-

nie się budynku. To też naprawa gzymsów i daszków, usunięcie grzyba w murze, otynkowanie i zalepienie wszelkich szczelin jest koniecznem, jeżeli się kościół od zniszczenia chce uratować, i parafię na duże wydatki nie narazić. Nie pocieszajmy się że to było, więc niech będzie i nadal, bo wkrótce może będzie już zapóźno! Skoro się ukażą chociaż małe braki, trzeba natychmiast je usunąć, bo czas często mści się dotkliwie.

4. Okna kościelne wystawione na przewiew i deszcz, łatwo ulegają zepsuciu. Szczególnie przy burzach, przy ciśnieniu powietrza, wtłaczają się szyby, kit odpada, żelazne sztabki się rozluźniają. Nawet cement przy oknach rozejdzie się; a gdy fugi nie będą zaraz poprawione zapaść się mogą. Okitowanie szyb w ramach okien często odpada i przepuszcza deszcz i zimno do kościoła, a nieraz powoduje wypadanie szyb szczególnie gdy są z drobnych tafel złożone. Lufciki w oknach gną się i rdzewieją szybko, tak że z trudem dają się otwierać lub zamykać. Żelazo potrzebne jako siatka do okien, musi być raz po raz olejną farbą pociągane, aby nie skruszało i nie rdzewiało, a przez wydawany z siebie oksyd żelazny, szyb nie brudziło. Przez okno chociażby najszczelniejsze przedostaje się zawsze woda, która ścieka na futryny. Trzeba baczyć, aby woda z okien na zewnątrz lub wewnątrz miała odpływ, nie niszcząc ściany.

5. Drzwi kościelne przez częste zamykanie i otwieranie, jako też od słońca i deszczu szybko się psują. Brama wchodowa musi być duża i według przepisów na zewnątrz się otwierać, zatrzaskuje się więc często przy silnym wietrze. Z tego powodu powstają rysy w drzewie i żelazie. Drzewo przez częste smarowanie olejną farbą nie pęka, stąd drzwi od strony zachodniej kościoła co dwa lata farbą pociągać trzeba, w przeciwnym razie ulegają gniciu. Okucia nawet żelazne rdzewieją, a spływająca z żelaza rdza powoduje czarne plamy i smugi na drzewie. Zamek i zawiasy trzeba olejem smarować, aby drzwi nie skrzypiały, a zamki łatwo się otwierały. Progi u drzwi powinny być czyste, szczególnie zimą dbać trzeba aby śnieg nie przymarzał; gdy próg się wyżłobi trzeba go nowym zastąpić.

6. Fundamenty kościoła chronić należy od wilgoci; wilgoć bowiem psuje ściany i sprawia niemiły zaduch, jaki po niektórych kościołach daje się uczuć. Posadzka i ściany wewnętrzne kościoła nietylko powinny być czyste, ale i bez uszkodzeń. Jeśli w posadzce płyty są nierówne lub połupane, trzeba je usunąć i nowemi zastąpić. Ściany kościoła przez wilgoć, odpadnięcie tynku, uderzenie

i otarcie zniszczone, trzeba zaraz dać odświeżyć, bo jeżeli oberwana tapeta w pokoju, wymaga dla porządku natychmiastowej naprawy, cóż dopiero dom Boży, mieszkanie przedwiecznego Boga! Nie wolno nam uniewinniać się kosztami, lub brakiem pieniędzy, bo co jest konieczne, tego zaniedbać nie wolno, zresztą lepiej wyporządzić małe uszkodzenia, niż czekać aż będą większe i trudniejsze do wykonania.

8. Sprzęty kościelne od dzwonów aż do podłogi, psują się przez używanie; dlatego baczyć trzeba na wszelkie reperacye i uszkodzenia. Przedmioty z drzewa jako to: ławki, kazalnice, konfesyonały, ołtarze, balustrady są na działanie powietrza wystawione, wysychają więc i kurczą się, lub pękają; i tu wczesna pomoc może zaradzić złemu. Przez wilgoć puszcza klej, i przez to spadają nieumocowane gzymsy i ornamenta. Jeżeli się tych kawałków zaraz nie schowa i nie naprawi, zginą lub zniszczą się, a na zrobienie nowych dużo się wyda pieniędzy. Ławki i klęczniki zbadać trzeba dokładnie, czy drzewo nie gnije, poręcze nie rozklejają się; czy nie są zamazane pisaniem niepotrzebnem lub wycinaniem w drzewie, i czy lichtarze należycie są umieszczone, aby stearyna nie brudziła ławek. Przedmioty drzewne niszczy często robak (annobium pertinax). Zdrowe drzewo dębowe nie ulega mu, zato wszystkie miękkie drzewa, jak: buczyna, sośnina, lipa, topola i t. d. bywają przez niego toczone, jeżeli nie są od czasu do czasu olejną farbą pociągane, gdyż gryzące ingredyencye farby jako to: petroleum, benzyna, sublimat, terpentyna zabijają robaki.

Gdy napotka się dziurki od robaka, lub żółty drzewny proszek, wtedy nie omieszkujmy użyć środków zaradczych, bo nie jedna kosztowna statua lub rzeźba uległa przezto zniszczeniu. Jeżeli robak wżarł się tak głęboko, że trudno go wytępić, to lepiej przedmiot wynieść z kościoła i spalić, aby zarodek robaka stłumić. Te ogólne uwagi wyjaśniają, że opieka należyta nad kościołem i sprzętami kościelnymi nie małego wymaga starania.

(D. c. n.)

Pranie korporałów, palek i puryfikaterzy, za wyjątkiem specyalnego pozwolenia Stolicy Apostolskiej, należy tylko do osób duchownych wyższe święcenia mających. Sine speciali indulto Sedis Apostolicae ablutio corporalium, purificatoriorum et pallarum spectat ad clericos, qui saltem subdiaconi sint. S. C. EE. RR. 9 iun. 1860. Non sufficit saltem pro prima lotione licentia Episcopi etiam pro monialibus; nam Sacra Rituum Congregatio in *Molin* 12 sept. 1857 ad 26. (3059) respondit,

non posse moniales seu pias foeminas vitam communem sub regula degentes cum licentia Ordinarii primo abluere corporalia pallas et purificatoria.

Poświęcanie bielizny kościelnej po praniu nie jest konieczne. Wszystka bielizna kościelna, którą należy poświęcać, błogosławi się raz tylko i poświęcenia swego nie traci przez zbrudzenie i pranie. Formuły: Reconciliatio pallarum, corporalium et linteaminum sacrorum post eorum ablutionem — zamieszczonej w Rytuale naszym (wydanie missyonarskie z r. 1884 str. 804) nie zna ani Rytuał Rzymski, ani nasz Piotrkowski z r. 1647, ani Benedictionale Romanum z r. 1873. Zatem wedle dekretu Św. Kongr. Obrzędów z d. 23 maja 1835 r. № 4748 zabraniającego używać formuł nie objętych Rytuałem Rzymskim, albo wyraźnie przez tę Kongregacyę nie zatwierdzonych, choćby podobne znajdowały się w księdze przez biskupa zaaprobowanej — używać nie należy, dopóki Św. Kongregacya Obrzędów formuły nie zatwierdzi.

Uroczystość pięciu braci Polaków Męczenników na dzień 12 listopada r. b. naznaczona według rozporządzenia J. E. ks. Biskupa Zdzitowieckiego dla dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej: Neminem latet hoc anno 900 annos effluere a tempore, quo 5 Fratres Poloni in solitudine Casimiriensi, ut pia fert traditio, a sicariis trucidati essent. Ut autem qua fieri potest maxima festivitate iubilaeus hic celebratur atque martyrum suffragium in his nostris turbulentissimis temporibus impetretur, ipso die festo, die 12 Novembris, vel proxima die dominica in omnibus ecclesiis celebranda est Missa Summa cum expositione Sanctissimi ritu, ut infra, atque pronuntiandus sermo, cuius argumentum suppeditabit vita martyrum, qui testimonium Christo vita et sanguine perhibuerunt, sine ullis extra obiectum diversionibus.

Nota. Hic ritus servandus est in celebranda solemni Missa in honorem 5 Martyrum Polonorum.

Pro ecclesiis, ubi unica nonnisi Missa celebrari potest: Color ruber, Missa de 5 Martyribus, secunda oratio Dom. tertia Sanctissimi tantum, Praef. Trinitatis, ultimum Evangelium Dominicae.

Pro ecclesiis, ubi duae Missae celebrari possunt, Missa Summa de 5 Martyribus Polonis cum commemoratione Sanctissimi sub unica conclusione, Praefatio SS. Trinitatis ultimum Evangelium S. Ioannis.

BIBLIOGRAFIA.

Die grundirrtümer unserer Zeit—*Peter Roch,* S. J. Freiburg, Herder, 1905. 6 Aufl. 70 pfg.

Nieraz poszukują duszpasterze stosownej książki, aby dopomódz błądzącemu parafianinowi do powrócenia na drogę wiary i pobożności. Niejeden staje się ateistą, bo przez rzekomo „naukowe“ artykuły dzienników i przez zaniedbanie wszelkich praktyk religijnych zatracił wiarę. Nie czuje się szczęśliwym i chciałby chętnie zadzierżgnąć węzeł łączący go w młodości z Bogiem, ale nie znajduje kładki, przez którą mógłby się z Bogiem połączyć. Wyżej wzmiankowana książka jest nader w tych razach użyteczną. Odpowiada poziomowi inteligencyi, bez uczoności lub zbytniej rozwlekłości; poucza z siłą przekonywającą, jak błędnemi i niezgadzającemi się z logiką są: naturalizm, materyalizm oraz indyferentyzm.

Das Christentum und die Einsprüche seiner Gegner. Eine Apologie für jeden Gebildeten. Von Dr. Chr. *Herm Bosen.* 5 Aufl. Bearbeitet von Dr. *Simon Weber*, Professor der Apologetik in Freiburg. Herder, 1905.

Nowe wydanie dzieła Dr. Vosena, nader przychylnie zostało przyjęte; bo pomimo licznych, duchowi czasu i postępu odpowiednich zmian i ulepszeń, pozostało pełne wartości i cennych uwag. Jasność postawionych kwestyi, głęboka i obszerna wiedza, nader udatne dowodzenia, szlachetny i jędrny styl są główną jej cechą. Książka obejmuje nie tylko materyał fundamentalnej teologii, jakiej żąda dogmatyka kościelna, ale nadto obejmuje dogmaty i tłumaczy je jasno, aby nie mogły służyć za broń w napaściach przeciwników Kościoła. Istota i przymioty Boga, tajemnica Trójcy Świętej, upadek pierwszych rodziców, Wcielenie i wieczna nagroda, są rozumowo wyjaśnione. Nie tylko kapłani, od których żądają obecnie wiedzy szczegółowej w odnoszących się do apologii kwestyach, ale i pobożni wierni, mogą odnieść z czytania tej książki wielki pożytek.

Homilie na niedziele całego roku — napisał *ks. Wawrzyniec Puchalski,* proboszcz w Wyżnianach. Wydanie II. Lwów.

Gdzie kaznodzieje prawią kazania katechetyczne według porządku przepisanego, tam zazwyczaj poprzedza wykład przypadającej perykopy ewangelicznej. Dawniej można byłoby się częściej spotkać ze zbiorem, z Ojców Kościoła, wykładu perykop ewangelicznych, ułatwienie było to wielkie dla kaznodziei, kiedy mógł spożytkować dowolnie wybraną ekspozycyę. Dla pracowitego kaznodziei wystarcza taka skarbnica, jak np. dzieło *Mansiego Aerarium Evangelicum.* Jeżeli brak czasu i niewielką się posiada znajomość ludu, to pomoc w tym względzie przynieść mogą dla kaznodziei: *Homilie ks. Wawrzyńca Puchalskiego.* Autor zna lud wybornie; jego zwyczaje, ducha, sposób myślenia uwzględnia w swoich Homiliach. Jedno zdanie z perykopy ewangelicznej wystarcza kaznodziei do obfitej aluzyi do cnoty, grzechu lub przestrogi. Barwny obraz pochwyconego z życia ludu przy wykładzie Ewangelii — w stosowaniu nader jest praktyczny. Szkoda tylko, że autor mało się opiera na komentarzach Ojców Kościoła.

Medicina Pastoralis in usum Confessarorum—cui accedunt *Tabulae anatomicae* explicativae. Duo magna volumina et tabulae vol. I complectens: 1° Summulam anatomiae et physiologiae humanae; 2° Quaestiones physiologicas de primo, quinto et sexto decalogi praecepto; 3° Appendicem de ecclesiastico coelibatu. Cena 8 rb. (vol. alterum proxime in lucem edetur). *Ios. Antonelli,* naturalium scientiarum doctor ac prof.

Medycyna Pastoralna profesora *Antonellego* należy do najcenniejszych dzieł swej specyalności. Umiejętne spożytkowanie najnowszych wyników uczonych świeckich, w zastosowaniu do teologii moralnej, podnosi wartość pracy; autor wyświetla różne wątpliwości fizio-teologiczne i podaje instrukcyę postępowania. Podział dzieła wykazuje treść, o której autor obszernie mówi. Uczeni teologowie przyjęli pracę prof. Antonellego z wielkiem uznaniem.

Spis nauk i kazań.

II.

Dla udogodnienia naszym Sz. Czytelnikom, którzy posiadają „Homiletykę" od początku wydawnictwa, podajemy na każdą niedzielę i uroczystość oznaczenie tomu i stronicy, gdzie odpowiedni temat na zbliżające się święto znaleźć można.

Niedziela I-sza Adwentu.

Niedziela II-ga Adwentu.

Niedziela III-cia Adwentu.

Niedziela IV-ta Adwentu.

Kazania na urocz. Niepokal. Poczęcia N. M. P.

Materyał do przemówień przy choince wigilijnej.

Kazania na urocz. Bożego Narodzenia.
